



GŁOS PIOTRKOWSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

CZWARTEK 1 STYCZNIA 1948 ROKU

NR. 1 (923)

*„Krwia naszą gaszony rozpala się świat
Wstrząsanych łańcuchów rozlega się zgrzyt,
I runą więzienia i prysną kajdany —
Na śmierć, na śmierć, na śmierć wam,
tyrani!”*

(Pieśń robotnicza)

Tylko trzy lata dzieli nas od ukończenia światowej wojny przeciw niszczycielskim siłom faszyzmu. A znowu określone koła imperialistyczne w Stanach Zjednoczonych i związane z nimi kliki reakcyjne w niektórych innych państwach knują spisek przeciw pokojowi, spisek przeciw wolności, niepodległości i suwerenności wszystkich narodów.

Wodzireje imperializmu — Churchill i Byrnesy, ich sługusy z pośród przywódców pravicowych socjalistów — Bevin i Blumy — puścili w niepamięć doniosłe i solenne zapowiedzi Karty Narodów Zjednoczonych o zespoleniu wysiłków wszystkich narodów w celu uchronienia ludzkości od kłeski wojny, w celu stworzenia warunków, w których mogłaby w stosunkach między państwami zapanać sprawiedliwość i wzajemne poszanowanie zobowiązań na siebie przyjętych. Puścili w niepamięć uroczyste słowa zapisane w Karcie Narodów Zjednoczonych, zobowiązujące wszystkie narody do wspólnej pracy nad dalszym postępem społecznym, nad ugruntowaniem wolności narodów i człowieka, nad podniesieniem dobrobytu najszerzszych rzesz społeczeństwa.

Wodzireje imperializmu puścili w niepamięć nakaz Karty Narodów Zjednoczonych — żyć wspólnie w pokoju. Wszystkie wysiłki ich niedźnych sługusów i trabantów z pośród pravicowych socjalistów skierowane są w jednym celu — narzucenia wszystkim narodom tyranii dolara i jego wladców z Wall-Street, rozpalenia nowej wojny.

Temu celowi służyć ma „plan” Trumana i „plan” Marshalla. W tym celu Marshall zrywa konferencje londyńskie. W tym celu knuje się odrodzenie imperializmu i faszyzmu niemieckiego pod postacią Niemiec Zachodnich i popiera mrzonki reakcjonistów niemieckich o rewaniu, o rewizji granic niemieckich. W tym celu Dulles spiskuje z kandydatem na faszystowskiego dyktatora Francji — generała de Gaulle i organizuje się za dolary rozłam we francuskim ruchu zawodowym. W tym celu plyną z USA okręty pełne armat, samolotów, bomb, i „doradców” wojskowych dla reakcyjnego „rządu” marionetek amerykańskich w Grecji — Sophulisa i Tsaldarisa. W tym celu za miliardy dolarów dostarcza się sprzętu wojskowego dla rządu Czang-Kai-Szeka — marionetki amerykańskiej w Chinach. W tym celu pomaga się reakcyjnemu rządowi holenderskiemu zatapiać we krwi walczące o swą wolność narody Indonezji. W tym celu szeroką strugą płyną dolary dla faszystów wszystkich mas, w tej liczbie dla podziemia faszystowskiego w Polsce. W tym celu torpeduje się w Organizacji Narodów Zjednoczonych wszelkie wnioski Polski, ZSRR i innych państw demokratycznych, zmierzające do rzeczywistego rozbrojenia, do zakazu używania bomb atomowych i zniszczenia jej zapasów. W tym celu montuje się „blok zachodni” i dzieli narody Europy i świata na dwa wrogie obozy, snuje się plany zniszczenia demokracji i odbudowy kapitalizmu w państwach, które pęta niewoli kapitalistycznej zdobiły z siebie zrzucić.

Wodzireje imperializmu amerykańskiego i ich pseudosocjalistyczni trabanci idą w ślady Hitlera i Mussoliniego, w ślady zdrajców Noskego i Scheidemanna. Nie sągają się na oryginalność rozpętują podobnie jak Hitler hecę „antykomunistyczną”, aby podzielić narody, osłabić ich odporność wobec zamachów miliardów amerykańskich na ich wolność i suwerenność narodową, aby łatwiej było stworzyć sobie swoją „Piątą kolumnę” — szpiegów, zdrajców własnego narodu, bandy faszystowskich zbirów i morderców, gotowych dla dolarów, dla butelki wódki mordować każdego kogo im wskaże agent giełdy amerykańskiej.

Czyż metody zbrojnej interwencji amerykańskiej w Grecji, czy w Chinach, poli-



tyka szantażu wobec innych krajów nie są żywcem wzorowane i malowane z metod i form interwencji i szantażu Hitlera i Mussoliniego w Hiszpanii?

Ale jeśli formy i metody działania amerykańskich podżegaczy wojennych tak przypominają formy i metody działania Hitlera — to na tym podobieństwo w sytuacji się kończy.

Na nieszczerście dla amerykańskich podżegaczy wojennych na świecie od czasów Hitlera zaszyły zmiany i to wcale istotne.

Przecież i w okresie przed drugą wojną światową narody Europy mogły być przekreślić zbrojeckie plany Hitlera, gdyby przeciwstawiły się stanowczo planom agresji niemieckiej. Zamiast tego jednak Cham-

berlain i Daladier udzielili Hitlerowi w Monachium swego błogosławieństwa na pierwszy rozbiór hitlerowski. I wypadki potoczyły się znaną koleją rzeczy.

Dziś narody Europy i świata bogatsze są w doświadczenie i można nie wątpić — nie powtórzą ówczesnego błędu.

Klasa robotnicza Europy w Deklaracji 9 partii komunistycznych i robotniczych już powiedziała swoje: „NIE!”

„NIE!” mówią w ślad za klasą robotniczą coraz szersze masy ludowe Francji i Włoch, mówią narody Polski i Jugosławii, Grecji i Chin, oraz narody wszystkich niemal krajów świata.

„NIE!” mówią narody Związku Radziec-

kiego — tej największej dziś potęgi, ostoi pokoju świata.

Potężny front obrony pokoju, wolności, niepodległości i suwerenności narodów zamyka drogę zbrojeckim planom agresji, podbojów, panowania nad światem podżegaczy wojennych.

Właśnie dziś — na przełomie lat 1947 i 1948 — widzimy, jak ten front pokoju krzepnie, umacnia się, zwiiera swe siły, jak strach i lęk ogarnia podżegaczy wojennych wobec siły i zdecydowania obozu obrony pokoju i wolności, jaka bezsilna miota nimi wściekłość.

Dziś, jak sto lat temu, pachnie już wiosną, Wiosną Ludów. Poryw tych sił wiosennych, stokroć silniejszych niż przed wielkim zmieciem wszystko, co złe, złamie wszystkie okowy, jak powódź wiosenna zrywa okowy lodowe.

Już w Grecji są w ofensywie wojska generała Markosa, na wszystkich frontach odnoszą sukcesy chińskie wojska ludowe. Świecą triumfy na pokojowym froncie gospodarczym narody Polski, ZSRR, Jugosławii i innych państw demokracji ludowej. Zwiiera się front demokracji we Włoszech i Francji. Rosną siły demokracji w Anglii i Stanach Zjednoczonych.

W powietrzu unosi się zapach Wiosny. I dlatego z ufnością i spokojem patrzeć możemy w rok 1948. Siły pokoju są coraz potężniejsze. Siły pokoju zwyciężą.

* * *

My, Polacy, mamy tym więcej praw, aby z ufnością i otuchą spoglądać w przyszłość, jaką przyniesie nam rok 1948.

Rok 1947 zamknęliśmy bilansem, z którego możemy być dumni. Plany jakie zakreślił sobie — wykonał. Możemy się chlubić naszymi przodownikami pracy i wielowarstatowcami w górnictwie i przemyśle włókienniczym, we wszystkich gałęziach naszej gospodarki. Nazwiska tow. Pstrowskiego, braci Bugdałów, Korzeniowskiej, Lipińskiej, Rybakowej, Sawickiej, tysięcy innych czołowych przedstawicieli polskiej klasy robotniczej — wczoraj nikomu nieznane — otacza dziś nimb chwały. Możemy być dumni, że polska klasa robotnicza, że naród polski wydał takich bohaterów pokojowej, twórczej pracy.

Dom szczęścia i dobrobytu dla wszystkich Polaków, o którym wczoraj ledwie marzyliśmy — dziś w ciężkim trudzie robotnika, chłopca i inteligenta polskiego nabiera kształtów rzeczywistych. Coraz wyżej wznoszą się rusztowania tego domu. Coraz śmielej i szybciej pniemy się po nich do naszego celu. Wiemy — czekają nas niemałe jeszcze trudy. Ale wszyscy czujemy — nastał dzień wiosny dla ludu naszych miast i wsi. Zaznaliśmy życia bez jaśnie panów, obszarników i fabrykantów. Nie ma już takiej siły, która by mogła zakuć nas ponownie w dyby jaśniepańskiej, kapitalistycznej czy dolarowej niewoli.

Mamy prawo do słusznej dumy z owoców naszej pracy pokojowej, mamy prawo być dumni, że w nas, Polakach, taka jest miłość Ojczyzny i wolności. I dlatego wolno nam z wiarą i ufnością spoglądać w przyszłość jaką niesie nam 1948 rok.

* * *

I my, peperowcy, mamy prawo do słusznej dumy. Droga, którą Polska Partia Robotnicza, którą towarzyszy Wiesław wskazywał narodom polskiemu, droga, po której kroczyliśmy ramię w ramię z bratnią Polską Partią Socjalistyczną, ze Stronnictwem Ludowym, ze Stronnictwem Demokratycznym, z całym narodem — okazała się jedynie słuszną. Droga ta wiedzie nas do pokoju, do dobrobytu, do szczęścia, zapewnia wolność i suwerenność Polski.

Po tej drodze kroczyć będziemy śmiało i nadal. I dlatego wolno nam z wiarą i ufnością spoglądać w przyszłość — jaką niesie nam 1948 rok.

Przyszłość jest nasza.

EDWARD UZDAŃSKI

WSZYSTKIM NASZYM PRENUMERATOROM, CZYTELNIKOM, TOWARZYSZOM I WSZYSTKIM LUDZIOM PRACY
serdeczne życzenia szczęśliwego

NOWEGO ROKU 1948

składa

REDAKCJA

„Głosu Robotniczego”

Odpowiedzialność za zerwanie konferencji londyńskiej

spada na koła rządzące Stanów Zjednoczonych — oświadcza minister Mołotow przedstawicielom „prawdy” i „lżwiestii”

MOSKWA (PAP) — Minister Mołotow udzielił współpracownikom dzienników „Prawda” i „Iżwiestia” wywiadu na temat wyników konferencji londyńskiej i wypowiedzi Marshalla i Bevena.

Minister Mołotow podkreślił, że przyczyną niepowodzenia konferencji londyńskiej nie są rozmaite drobne sprawy, na które powoływano się ostatnio w rozmaitych wystąpieniach, lecz dwa zasadnicze problemy:

- 1) sprawa traktatu pokojowego,
- 2) zagadnienie jednolitości Niemiec.

Uchwaly krymskie i poczdamskie zawierają podstawę dla rozwiązania tych dwóch problemów. Jeśli więc nie tylko rząd radziecki, lecz również inne rządy, które podpisały te układy, będą stosować się do powyższych uchwali — wówczas porozumienie w sprawie niemieckiej będzie osiągnięte, mimo istniejących różnic zdań.

Minister Mołotow zaznaczył, że rząd radziecki nie odstąpi od postanowień krymskich i poczdamskich.

Delegacja radziecka — powiedział minister Mołotow — dążyła do uregulowania problemu niemieckiego i przygotowania traktatu pokojowego, lecz stanowisko delegacji radzieckiej nie spotkało się z poparciem innych delegacji. Minister Mołotow przypomniał, że Stany Zjednoczone wysuwały z początkiem roku 1947 sugestie w sprawie tymczasowego statutu dla Niemiec, co oznaczałoby odłożenie traktatu pokojowego na czas nieokreślony. Rząd radziecki jednak odrzucił te sugestie, pragnąc doprowadzić do normalizacji stosunków w Europie.

Na konferencji londyńskiej — zaznaczył minister Mołotow — delegacja radziecka, powołując się na układ poczdamski, domagała się podjęcia prac dla przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami. Rada Ministrów Spraw Zagranicznych została bowiem powołana do życia przede wszystkim dla przygotowania traktatów pokojowych w Europie i na Dalekim Wschodzie. Układ poczdamski przewidywał, że w pierwszym rzędzie powinna Rada Ministrów Spraw Zagranicznych zająć się przygotowaniem traktatów dla Włoch, Rumunii, Bułgarii, Węgier i Finlandii. Zadanie to zostało wykonane w ubiegłym roku.

Obecnie nastąpił już czas, w którym dojrzała sprawa uregulowania problemu niemieckiego. Zgodnie z postanowieniami poczdamskimi należało przygotować odpowiedni dokument, który miałby być przyjęty przez rząd niemiecki.

Okazało się jednak, że Stany Zjednoczone najbardziej uporczywie przeciwstawiają się obecnie wysiłkom, zmierzającym do przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami. Przebieg konferencji londyńskiej świadczy o tym, że w ślad za Stanami Zjednoczonymi poszły Wielka Brytania i Francja. Delegaci Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji usiłowali zagadnienie to w całości zdyktować z porządku dziennego lub ograniczyć je do drugorzędnych szczegółów. Usiłowali oni wykreślić jedynie w sposób sztuczny z ogólnego zagadnienia traktatu pokojowego problem granic niemieckich. Nie kierowali się oni przy tym żadnymi rzeczowymi motywami, lecz zamierzali „grać na nerwach Niemców”.

Minister Mołotow oświadczył następnie, że dzięki staraniom delegacji radzieckiej osiągnięto na konferencji londyńskiej porozumienie w niektórych sprawach, jak procedura przygotowania traktatu pokojowego. Sprawy tej nie doprowadzono jednak do końca, gdyż delegacja amerykańska pośpiesznie zerwała konferencję.

Dlatego Stany Zjednoczone, które rok te-

mu domagały się przyspieszenia prac nad przygotowaniem traktatu, uważają tę sprawę obecnie za nieaktualną? Na to pytanie nikt nie dał odpowiedzi.

Poruszając sprawę jednolitości Niemiec, minister Mołotow zaznaczył, że bez jednolitości Niemiec nie można przeprowadzić postanowień dotyczących demokracji i demilitaryzacji Niemiec.

Jedność taka jest konieczna nie tylko dla normalnego rozwoju niemieckiego narodu, lecz również wykonanie przez Niemcy zobowiązań wobec krajów, które uciepowały od agresji hitlerowskiej, zależy w niemałym stopniu od odbudowy jednolitości Niemiec.

Przeciwko zasadzie jednolitości Niemiec nikt nie występował jawnie na konferencji londyńskiej. Okazało się jednak, że delegacji Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji ograniczają zasadę jednolitości do rozmaitych układow międzystronowych, ignorując konieczność udziału narodu niemieckiego i jego elementów demokratycznych przy odbudowie jednolitości państwa niemieckiego.

W istocie rzeczy delegacji Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji dbali raczej o przedsiębiorstwa zagraniczne, szukając rynku zbytu w Niemczech, niż o jednolitość polityczną Niemiec.

Delegacja radziecka wychodziła jednak z założenia, że nie można budować jednolitości politycznej Niemiec bez udziału narodu niemieckiego i jego postępowych sił. Dlatego wystąpiła delegacja radziecka z wnioskiem o utworzenie ogólnoniemieckiego rządu, zgodnego z postanowieniami poczdamskimi.

Delegacji Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji odrzucił jednak ten wniosek. Wobec tego delegacja radziecka wysunęła inną propozycję, któraaby stanowiła pierwszy krok do utworzenia ogólnoniemieckiego rządu. Zaproponowała ona, aby przynajmniej utworzono niemieckie centralne departamenty dla spraw transportu, handlu zagranicznego, przemysłu, finansów, rolnictwa i aprowizacji. Równocześnie proponowała delegacja radziecka utworzenie w Berlinie niemieckiej rady konsultacyjnej, w skład której weszłyby przedstawiciele poszczególnych krajów, partii demokratycznych, związków zawodowych i większych organizacji antyfaszystowskich.

Propozycje te zmierzały do stworzenia warunków, które sprzyjałyby odbudowie jednolitości politycznej Niemiec. Lecz delegacje Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji sprzeciwiły się temu. Jakkolwiek również między nimi zarysowały się pewne różnice.

Skrystalizowały się więc dwa stanowiska w sprawie niemieckiej. Delegacja radziecka, zgodnie z wiązaniami uchwali, domagała się jednolitości politycznej, podczas gdy trzy pozostałe delegacje wyraźnie szły po linii rozbięcia

Niemiec i oddzielenia strzał zachodnich od Niemiec wschodnich. Polityka mocarstw zachodnich dyktowana jest obawą, że Niemcy będą stanowili dla nich poważną konkurencję na rynkach światowych, nad którymi niepodzielnie panowanie pragną utrzymać monopol amerykański i ich filie w Europie.

Rzecz jasna, że taka polityka przyciąga jedynie wąską warstwę niemieckich monopolistów, którzy współpracują z przemysłowymi i bankowymi trustami w innych krajach.

Politykę tę mogą wykorzystywać w swoim interesie reakcyjniści niemieccy wszelkiej maści dla swoich antydemokratycznych i imperialistycznych celów.

Minister Mołotow oświadczył, że podobna polityka antydemokratyczna jest już obecnie realizowana w strefach zachodnich Niemiec. Utworzenie „Bizonii” ułatwiło prowadzenie takiej polityki, gdyż „Bizonia” faktycznie nie znajduje się pod kontrolą 4-ech mocarstw, lecz pod administracją anglo-amerykańską.

Minister Mołotow przypomniał, że półtora roku temu uzasadniano fuzję dwóch stref zachodnich argumentami ekonomicznymi. Chodziło przede wszystkim o to, aby zmniejszyć — jak wiadomo — wydatki Anglii i Stanów Zjednoczonych na pokrycie kosztów okupacji. Wydatki te szły dawniej i idą obecnie nie na rzecz ludności niemieckiej, lecz na utrzymanie tzw. osób deportowanych, których wielka część brała udział w wojnie po stronie hitlerowców — przy czym w ostatecznym rachunku koszty te poniosą same Niemcy.

Obecnie nikt już nie ukrywa, że fuzja stref zachodnich posiada cele polityczne. Ostatnio pisze się wiele o tym, że w „Bizonii” ma powstać rząd zachodnio-niemiecki. Wspomina się również o tym, że „Bizonia” powinna otrzymać swą własną konstytucję, walutę itd. Polityka anglo-amerykańska prowadzi więc do zupełnego rozbięcia Niemiec. Czyni się równocześnie przygotowania do przyłączenia francuskiej strefy do „Bizonii”.

Fakty te świadczą dobitnie, że między oświadczeniami delegatów amerykańskich i brytyjskich w sprawie jednolitości politycznej Niemiec, a ich faktyczną działalnością istnieje wyraźna sprzeczność. Spowoduje to upadek autorytetu rzeczników takiej polityki. Minister Mołotow w końcu podkreślił, że polityka Anglosasów w Niemczech zakończyć się musi fiaskiem, gdyż jest ona sprzeczna z historycznym rozwojem Niemiec oraz popłana jest przez całą demokratyczną Europę.

Przebieg konferencji londyńskiej wykazał, że różnice zdań w sprawie uregulowania problemu niemieckiego — nie są przypadkowe. Są one wyrazem rozmaitego podejścia do sprawy niemieckiej.

Obecnie stało się jasne, że istnieje zamiar stworzenia z Niemiec, lub przynajmniej z Nie-

miec zachodnich, obiektu amerykańskiego planu w Europie. Faktyczna władza w „Bizonii” przechodzi z organów anglo-amerykańskich do czynników amerykańskich, które lokują w Niemczech miliardy dolarów. Ustanawia się dla Niemiec rozmaite kredyty i dyktuje się im polityczne i gospodarcze warunki, nie pytając, czy warunki te i kredyty są możliwe do przyjęcia.

Minister Mołotow zaznaczył, że oświadczenia o chęci pomocy gospodarczej dla Niemiec są sprzeczne ze stanem faktycznym „Bizonii”. Przemysł w strefach anglosaskich uruchomiony został jedynie w jednej trzeciej. Reforma rolna nie została przeprowadzona, wobec czego wielcy obszarnicy i warsiwa junkrów nie stracili swej bazy. Kredyty, przyznane dotąd w strefie amerykańskiej, nie przyczyniły się, w niczym do gospodarczej odbudowy Niemiec.

Amerycanie przewidują obecnie nowe miliardowe kredyty dla Niemiec, obliczone na szereg lat. Kredyty te jeszcze bardziej zbliżą amerykańskich monopolistów do niemieckich monopolistów i jeszcze bardziej utrudnią sytuację małych przemysłowców w Niemczech, nie mówiąc już o masach ludności niemieckiej, o których zdanie nikt nie pyta.

Kredyty te obliczone są na rozwój poszczególnych gałęzi przemysłu niemieckiego w tym kierunku, aby przede wszystkim zapewnić Ameryce eksport swych towarów do Niemiec. Zależność gospodarcza zachodnich Niemiec od kapitału zagranicznego wzrośnie więc jeszcze bardziej.

Z osłabionymi gospodarczo Niemcami zachodnimi amerykańscy wierzyciele będą postępować według swego „widzi mi się”. W planie ich odbija się dążenie do zamiany zachodnich Niemiec na bazę imperializmu amerykańskiego w Europie.

Władza udzielona Amerykanom w zachodnich Niemczech przyczyniła się do zwiększenia nacisku imperializmu amerykańskiego na inne kraje Europy. Okoliczność, że koła amerykańskie rozciągają szczególną opiekę nad węglem niemieckim i przemysłem metalurgicznym, stwarza możliwość wykorzystania Niemiec zachodnich, jako bazy strategicznej dla awanturnych planów amerykańskiego imperializmu.

Minister Mołotow podkreślił, że plan amerykański nie przewiduje wykonania przez Niemcy zobowiązań reparacyjnych. Nie liczy się on z interesami krajów, które uciepowały wskutek agresji niemieckiej i ignoruje odpowiednie postanowienia konferencji poczdamskiej. Powoływanie się na to, jakoby rozwiązanie problemu reparacji było utrudnione wskutek braku informacji ze strefy radzieckiej, jest nieuzasadnione. Związek Radziecki wyrażał zawsze i wyraża gotowość przedstawienia pełnych informacji w tej sprawie, jeżeli mocarstwa zachodnie przystąpią do rozwiązania problemu reparacji czynami, a nie słowami.

Wiadomo powszechnie, że polityka anglo-amerykańsko-francuska zanulowała postanowienia poczdamskie w sprawie reparacji również dla innych krajów, poza Związkiem Radzieckim.

Plan amerykański w sprawie Niemiec nie liczy się więc z interesami innych państw, które uczestniczyły w koalicyj antyhitlerowskiej. Plan ten jest obliczony na likwidację układu poczdamskiego, odpowiadającego sprawie pokoju i bezpieczeństwa narodów Europy.

W tym stanie rzeczy jasne jest, dlaczego Stany Zjednoczone, zajęte realizacją swego planu w Europie, nie wykazują zainteresowania dla przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami oraz dla sprawy jednolitości Niemiec.

Zachowując jak najdłuższą obecność, nieuregulowaną sytuację, w której stan wojny przeciwko Niemcom nie został jeszcze zakończony, mogą Amerykanie narzucić Niemcom rozmaite recepty dla leczenia gospodarki niemieckiej i nałożyć na nich rozmaite obowiązki, dotyczące zapłaty za tzw. „pomoc”.

Im dłużej nie będzie niemieckiego rządu demokratycznego, tym dłużej Amerykanie będą mieli swobodę działania w zachodnich Niemczech. Tylko tym można wyjaśnić okoliczność, że Stany Zjednoczone nie chciały zająć się na Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych ani zagadnieniem traktatu pokojowego, ani sprawą jednolitości Niemiec, ani problemem tymczasowego rządu niemieckiego.

Amerycanie — podkreślił minister Mołotow — uzależniają stabilizację pokoju w Europie od przyjęcia ich planu w sprawie Niemiec i Europy. Stawiają oni alternatywę: albo bezwarunkowo przyjąć antydemokratyczny plan, dyktowany przez ekspansjonistów amerykańskich — albo nie będzie żadnego porozumienia w sprawie traktatu pokojowego.

Tęgo rodzaju polityka doprowadziła do fiaska konferencji londyńskiej.

Londyńska konferencja została zerwana. Usiłowanie zrzuć odpowiedzialność za to na Związek Radziecki. Nie udało się to jednak. Odpowiedzialność za zerwanie londyńskiej konferencji spada na koła rządzące Stanów Zjednoczonych, a w ślad za Marshalliem poszli i w tym wypadku Bevin i Bidault.

Dnia 31. XII. 1947 r. zmarł

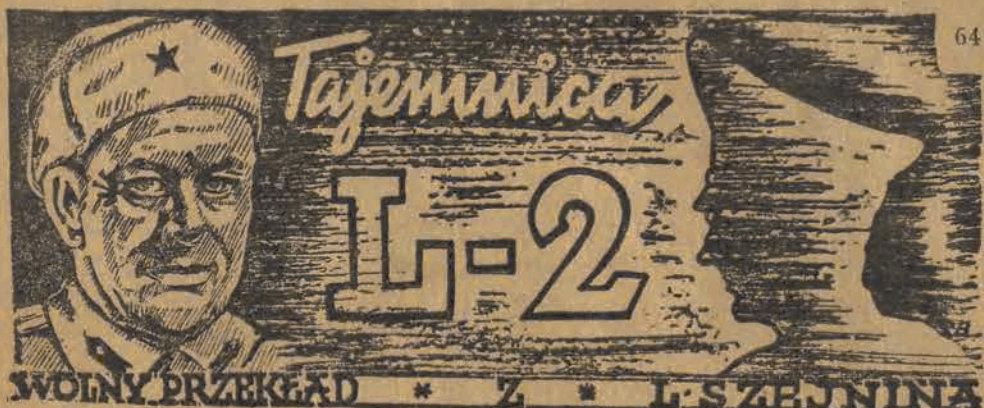
Tow. Bolesław Makowski

Długoletni bojownik sprawy robotniczej, b. członek K. P. P., ofiarny działacz społeczny, sekretarz komitetu partyjnego PPR przy P. P. „Film Polski”, członek komitetu dzielnicowego PPR Śródmieście - Lewe

W Zmarłym tracimy wybitnego działacza jednolitofrontowego, nieodżałowanego towarzysza walki o sprawę mas pracujących.

KOMITET PPS
PRZY P. P. „FILM POLSKI”

KOMITET PPR
PRZY P. P. „FILM POLSKI”



— Czy już towarzysze delegacji gotowi? Maszyna czeka. Inżynier Leontiew już siedzi w aucie.

— Jesteśmy gotowi — zawołał Piotrow. — Możemy zaraz jechać. Zabierzemy tylko nasze tobołki i idziemy do maszyny.

A tymczasem w aucie istotnie już się znajdował Bachmietiew. Onok niego stał nacyloni nieco leutnant. Był to młody oficer o spokojnym, zrównoważonym wyrazie twarzy. Słuchał uważnie słów Bachmietiewa.

— Odprowadźcie inżyniera Leontie-

wa do Moskwy. Polecenie macie na piśmie. Zatelefonujecie do Zorina i wyjaśnicie mu o co chodzi. Wystartujecie w godzinę po naszym odjeździe. Zrozumieście?

— Tak jest, towarzyszu kapitanie — odpowiedział Tuzow. — Wszystko będzie w porządku.

— Mam wrażenie, — ciągnął dalej Bachmietiew. — że wkrótce również będzie w Moskwie. Aha! Przypomniałem sobie: to, o czym mówiłem, pozostaje w mocy. Czy wszystko zrobicie, Tuzow?

— Rozumiem — uśmiechnął się Tu-

zow. — Wszystko zrobione. Mogę odejść?

— No, to pa! — krótko odpowiedział Bachmietiew.

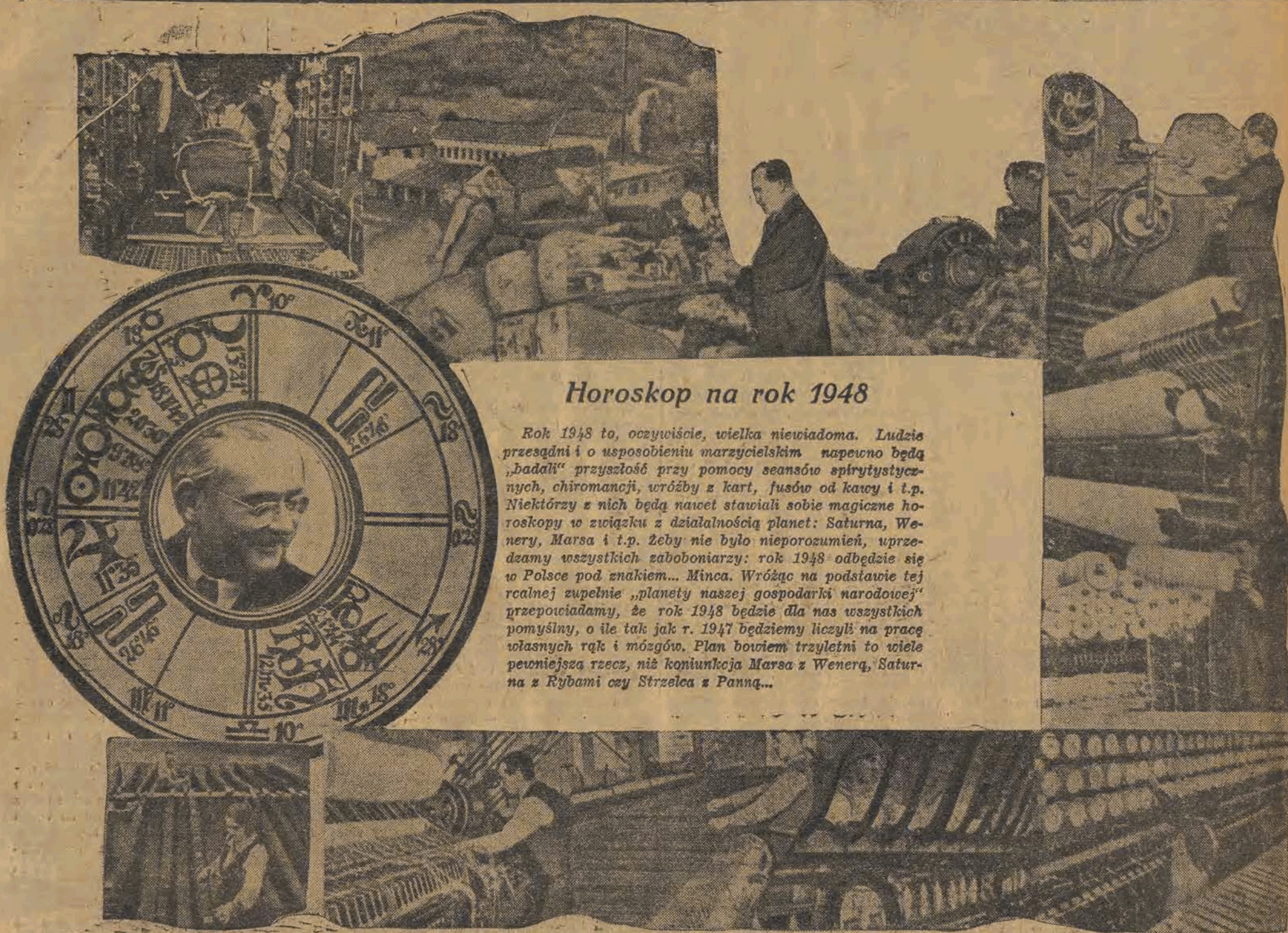
Do auta zbliżali się delegaci, którym towarzyszył Swirydow, sporo oficerów i żołnierzy, zegnających swoich gości. Wśród oficerów znajdował się również Leontiew. Zegnając zwierzchnika delegacji, Swirydow żartobliwie narzekał do Piotrowa:

— Przecież nawet śniadania, jak się należy, nie zjedliśmy, towarzyszu Piotrow. — i zwracając się do Bachmietiewa pułkownik ciągnął dalej: — Inżynierze! Proszę w Moskwie poświadczyć, że staraliśmy się naszych gości nie głodzić. W żaden sposób nie moge ich namówić, by się tak nie spieszyli.

— Ależ, pułkowniku, — bronił się Piotrow. — nie chciało nam się naprawdę jeść. Wasz adiutant dał nam tyle produktów na drogę, że starczy nie tylko do domu, ale pozostanie jeszcze. Nie myśleliśmy, że z frontu znów zabierzemy prezenty. Pan inżynier może poświadczyć, iż po waszym przyjęciu ledwie zdolał się wwindować się do maszyny.

(D. c. n.)

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI



Horoskop na rok 1948

Rok 1948 to, oczywiście, wielka nie wiadoma. Ludzie przesądni i o usposobieniu marzycielskim napewno będą „badali” przyszłość przy pomocy seansów spirytystycznych, chiromancji, wróżby z kart, fusów od kawy i t.p. Niektórzy z nich będą nawet stawiali sobie magiczne horoskopy w związku z działalnością planet: Saturna, Wenera, Marsa i t.p. Zeby nie było nieporozumień, uprzedzamy wszystkich zaboboniarzy: rok 1948 odbędzie się w Polsce pod znakiem... Minca. Wróżąc na podstawie tej realnej zupełnie „planety naszej gospodarki narodowej” przepowiadamy, że rok 1948 będzie dla nas wszystkich pomyślny, o ile tak jak r. 1947 będziemy liczyli na pracę własnych rąk i mózgów. Plan bowiem trzyletni to wiele pewniejszą rzecz, niż koniunkcja Marsa z Wenerą, Saturna z Rybami czy Strzelca z Panną...



Święta minęły pod znakiem rozmaitych „choinek”. Choinki te atoli dotyczyły na ogół erzeszonych w związkach, stowarzyszeniach, rodzinach, zrzeszeniach i t.d. Łódzka PPR pomyślała jednak o tych, którzy z racji takich czy innych warunków należą do najbardziej potrzebujących i mają dzieci, do których może gwiazdkowy Św. Mikołaj by nie zawitał

PPR MYŚLI O NAJBARDZIEJ POTRZEBUJĄCYCH



Na zdjęciach — choinki urządzone dla dzieci przez Miejski Komitet i Dzielnicowe Komitety PPR. Choinki te (połączone, rzecz jasna, z stosownymi podarkami) sprawiły wiele radości dzieciom i jej rodzicom

MYŚMY PRZYSZŁOŚCIĄ NARODU...



O dzieciach należy myśleć nie tylko z okazji uroczystej choinki i św. Mikołaja. Rok 1948 powinien dostarczyć środków, pozwalających z jeszcze większą troskliwością zająć się przyszłością „przyszłości narodu”...

„STANĄC Z NIM NA ŚLUBNYM KOBIERCU...”



Już „schylek” 1947 roku zapowiedział, iż Nowy Rok dostarczy Polsce małżeństwo ponad normę. Np. 21. XII, ub. roku wstąpiło w związki małżeńskie aż 40 par zakochanych łódzian...

LITERATURA i ŻYCIE

Wyimek z noweli „Bał handlarzy jęczmieniem”, której treścią są przygody Symona Skorubki, młodzieńca rzuconego w odmęt okupacji hitlerowskiej.

Ktokolwiek obracał się w kołach naszej handlowej cyganerii, ten nie przeoczył na pewno Błażeja przyzwanego Paskarzem. Po stać tę uzupełniała osoba, która nie święciła zbyt wielkich triumfów w swym życiu miłosnym: niewiasta milcząca, zawięta, przypominająca mumię zbyt długo moczona na dżdżu i asystująca mężowi w sposób nieustępliwy, chociaż tak kłócający się z jej biednymi, dobrymi oczami.

Pod koniec roku 39 widzieliśmy jeszcze Paskarza. Włókła się wtedy za mężem, oferowała znajomym mleko w proszku, syntetyczny cynamon i zatrząski zastępujące psiki do spodni. Z tyłu snuł się za nią jamnik, który nie obawiał się murów, ani nie czekał, mimo że miał do tego słuszne powody.

Tu ginie wszelki śluch o Błażejach.

Aż kilka tygodni po kampanii francuskiej Błażej pokazał się z fajką pieprzową w zębach. Siedział już pomiędzy workami gwoździ i starał się sprzedać zegarek obywatelowi w futrzanej czapce. Palit wtedy tytoń, wydający zapach parafianego kadzidła, nosił wawrowe spodnie, a podniecona jego mowa bardzo różniła się od tej, do której przywykliśmy.

Przed samym Hrubieszowem wysiadł, zarzucił wór na plecy i razem z Zonią zniknął w zaroślach otaczających budynki kolejowe.

Potem pokazał się w gronie osób o napuchniętych twarzach, powiódł zawięzionym wzrokiem po workach swych satelitów i odjechał na furze zawierającej kilkadziesiąt aleogolonych postaci.

Wtedy żona oczekująca męża w Hrubieszowie podskakiwała jak mucha, której podcięto nóg równowagi. Nie mogła pojąć, jak mała w czasie nieszcześliwym dla całej ojczyzny, umia porucić żonę tuż przed Rubikonem, który miał przekroczyć.

Pies okazał o wiele więcej rozważli w tej sprawie. Zginął pod kołami w chmurze dymu, pozostawiając na szynach swój pokreślony ogon i jedno samobójcze ucho, w którym nie umiały się pomieścić sprawy ówczesnego świata.

Zimą następnego roku Błażej znowu pokazał się. Stolica nasza, nie uwiła jeszcze w laury późniejszej walki, tonęła wtedy w oparach handlu. Błażej nabywał stoik melasy na próbę. Trudnił się podówczas wymianą: spirytusu na damskie koszule, koszul na niestemplowane banknoty, niestemplowanych banknotów na kakao, kakao na dolary. Towarzyszyła mu dama w palonych buciach, która włókła za sobą walizkę z etykietami zagranicznych hoteli i nie była wcale podobna do Zoni.

W jakiejś sieni dama wyciągnęła zza póżeczki kluczyk, potem Błażej zaczął szukać czegoś w teczkach, wreszcie oboje wydali okrzyk ulgi, gdy z piwnicy wyszło jakieś ospowate indywiduum w brzeszach. Indywiduum zagladnęło niechętnie do walizki, rozgrzyzło kilka ziarenek kawy, mruknęło: Tak, to Santos, i wypłaciło Błażejowi mnóstwo banknotów. Z kolei Paskarz wypłacił część banknotów kobiecie, ta jakiegoś postaci wygwizdującej na schodach, postać jakiegoś zadąsanemu starszuskowi, ukrytemu we wnęcie, a ten z powrotem Błażejowi.

Po załatwieniu tej transakcji kontrahenci rozeszli się. Pozostało w sieni ospowate indywiduum naciągające z zadowoleniem rakawiczki ze skóry peccari i patrzące do wystawowego lustra, na którym widniał dwujęzyczny napis: „Iere szachteln — puste pudełko”.

Przesunęło się wiele zdarzeń.

W przeddzień Bożego Narodzenia, w poczekalni, stanowiącej pracownię dla rzekomo masażysty, ktoś zaczął strzępywać ze siebie śnieg. — Wybacz, Tymku, — że w takich okolicznościach — mówił. — Nie wiedziałem że policyjna godzina została przesunięta. Zostałem prawie sam na ulicy z towarami.

— Nie wstydzisz się zarabiać na cudzej biedzie?

— Tymku! — zawołał Błażej. — Tymku, Tymku — powtórzył.

Podwinawszy nogawki, wyciągnął zza skarpetek dwie sztuczki bielutkiego płótna wytrzęsując ze siebie mnóstwo śniegu, wytrząsał z zanażra tuzin jedwabnych pyjam, kilkanaście par pończoch i piękny kupon szkockiej whisky.

Czekałem chwili, kiedy gość zdejmie koszulę, ujawni tajemnicę swych pekatych ramion, lecz on nie odwinął jeszcze wtedy wiozki. Uczynił to później w ciemnościach.

— Masz minę, jakbyś popełnił coś niewłaściwego.

— Jesteś w błędzie, przekroczyłem zwy-

Zygmunt Fijas

»Błażej Paskarz«

czajnie starszylachecką zapórę. Pokazałem, że potrafię myśleć w sposób przyspieszony.

To powiedziawszy Błażej wyciągnął z teczeki nocną koszulę, przybory do mycia, podróżny grzybek do cerowania a następnie, jakbym nie istniał, portfel i zaczął go przeglądać z przejęciem.

Było to grube cielejące portfelisko, zapinane sumiennie na tegi rzemień, i przypominające skwmy miejskich handlarzy drobin.

— Dorobiłeś się — rzekłem z zazdrością.

— Energia, życie czynne, człowiecze ubiegłej epoki. Moc!

Błażej stanął naprzeciw lustru, wywalit oczy poza orbitę, wciągnął powietrze w płuca i powiedział:

— Zobaczysz jutro na bał handlarzy jęczmieniem.

— Bał...

— „handlarzy jęczmieniem, powtarzam z naciskiem, ty Kotonie w papierowych spodniach.

Położyłem się ze smutkiem. Byłem w nastroju człowieka stale wyprzedzanego przez życie. — No nie — pomyślałem — życie zaczyna się po zdobyciu Trypolisu!

Gość długo w noc rozciągał przede mną szczegóły dotyczące wielu nieznanych transakcji, rozciągał przede mną widma armat samobójców, zwycięzał przy pomocy wszystkich podziemnych frontów Europy i zapewne przez całą noc nie przestawał łagodzić meji niechęci, bo gdy obudziłem się, on jeszcze mówił.

Już dobrze po dziesiątej Błażej wręczył mi część towaru i rzekł: — Dostaniesz prowizję, która pozwoli ci zmienić bieliznę. Ale uważaj!

Poszliśmy podwórkami, klucząc ciągle i przystawiając pod śmietnikami, w których

zawieszają grzebala jakaś postać o policyjnych oczach i pod kamienią, zawaloną bezkarnie na wysokość czwartego piętra Błażej chrząknął.

Na ten znak wyciągnął ku nam ramiona człowieczek o śmiechu podobnym do skrzypienia butów i wywinął kilka razy łaskę.

Błażej zaśmiał się. — No dobrze, ale niech wiem po ile.

— Niech ja posłyszę to, co powinienem słyszeć.

Człowieczek poklepał się po czapie, obrócił na pięcie i rzucił Błażejowi słówko, po którym ten aż przytupnął.

— Ejże!

— To co pan słyszy.

Błażej obrócił się do mnie konspiracyjnie i szepnął: — Ceny łomu stoją, twardy spada!

Nie wiedziałem jeszcze wtedy, co to jest „twardy”, a co „miękki”, nie przypuszczałem, aby kawałki papieru działały poza ocean i by kawałeczki złota, których przeznaczeniem są szczęki ludzkie, albo palce, miały związek ze zdarzeniami frontowymi.

— Ruszaj się, ruszaj — rzekłem jak zwyczajny „fuk”. — Jeszcze nieraz będzie spadał.

Wówczas dojrzałem w frenicach obu handlarzy to wrażenie, jakie wywołuje na człowieku interesu drugi człowiek, który jest nieuleczalnym idiotą. — No nie — dodałem na uspokojenie — działajcie, ja poczekam.

Poczekalem tam w sieni jakieś dobre pół godziny.

W ciągu tego czasu zostałem obrzucony spojrzemiami jakichś trzystu osób.

Przechodził przez tę sien — dandyś w wytworze skrojonych paltach, świecący złotymi, masywnymi zębami i okiem, roznawanym, dufnym, — panny z towarzyskiego

poświatka z włosami zaczesanymi na wierzch głowy, w toaletach, jakby z ostatniego numeru „Wiener Mode”, — starszki w żalobnych sukniach, podpierające się łaskami o srebrnych, śpięzastych, rączkach, majestatyczne, miejskie kolubryny w stosach szeleszczącej garderoby, polyskujące fałszywymi klejnotami i zerkające tchórzliwie spoza nklowych „cwikierów”, — dystygowani panowie o ruchach wyższych oficerów, smutni lokaje z kokobrodami c. k. radców ministerialnych, weseli c. k. radcy ministerialni o smutnych kokobrodach lokajów, a gdy zza drzwi, na których widniał napis: „Ostrożnie, świeżo malowane”, wyszedł chłop z kobiąlką owiniętą w prześcieradło, doszedłem do wniosku, że klientela tego domu rekrutuje się z wszystkich warstw.

Przez cały czas dobiegał zewsząd stuk miodzicy, namiętne kłótnie, wzdychania, brzęk wag, a gdy na półpiętrze ktoś rzucił basem: Nie obstoje! w suterrenach rozległ się wrzask jakiejś pijanej tłuszczy, poczem ktoś zwałł białą balie, ktoś inny zaśmiał się, rzucił w mą stronę zgniłe jabłko i buchnęła triumfalna woń cuchnącej kapusty.

W tym zapachu, jak arcykaplan zstępujący z ofiarnego ołtarza, zaczął schodzić ku mnie Błażej Paskarz.

Był już ogolony, umyły do polysku.

— Sprawa załatwiona — powiedział. — Prowizja jest. Jedziemy. Kawa, herbata, wanilia burbońska, pieprze idą w górę. Rodzą się więc nowe nadzieje.

I we mnie wstąpiła nadzieja. Spojrzałem z radością na jakąś zawieszoną jęmość dźwięcząca bawle ponczu i nawet nie zastanawiałem się, dlaczego zaślania sobie twarz fartuchem.

Potem, gdy z suterren wybiegła jakaś postać, błysnęła cynową konwią, poślizgnęła się trzykrotnie, potknęła się, zaśloniła sobie twarz i zniknęła za drzwiami podobnymi do wieka od kufru, też nie zastanowiłem się.

— Jedziemy — pomyślałem z rozrzewianiem. — A więc jedziemy!

Jan Śpiewak,

PROBA BILANSU

Zakończenie wojny z faszyzmem, odzyskanie niepodległości w nowych demokratycznych warunkach stopniowo wpływa na rozwój literatury. W zmienionym układzie społecznym, nowe warstwy społeczne nie tylko rozszerzają bazę czytelnictwa, ale też bezpośrednio lub pośrednio oddziałują na zmianę tematyki. Nowa wieś i nowe miasto dla pisarza to przede wszystkim nowy zmieniający się wciąż problem artystyczny. Odpowiedzieć w sztuce zmiany, jakie się dokonały, wyrazić nowego człowieka, to znaczy nie tylko gruntownie zapoznać się i zrozumieć to wszystko, co się dokonywało u nas, ale też znaleźć odpowiednie dojrzałe realistyczne podejście do opisanych zjawisk.

Nasuwa się na wstępie pytanie czy i o ile literatura w ciągu paru lat stanęła na wysokości zadania. Co się dokonało i czy obecnie możemy wskazać na jakieś cechy ogólniejsze w tych działach.

Bardzo znaną była dyskusja, jaka się toczyła niedawno na łamach pism literackich. Znany krytyk Jan Kott z właściwą sobie swobodą wystąpił z oskarżeniem literatury, że rzucając, że właściwie nie dokonały się w niej istotne zmiany, że pisarze w dość mechaniczny sposób ustosunkowali się tak do swojej problematyki, jak i do rzemiosła literackiego. Natomiast redaktor „Książki” Stefan Żółkiewski wystąpił z obroną literatury, dowodząc że po wojnie powstało wiele utworów, do prawdy wartościowych tak pod względem formalnym jak i ideologicznym. Dyskusja jaka się wytworzyła przyniosła wiele spostrzeżeń i nowych sformułowań. Problem chociaż został postawiony, mimo wszystko nie został rozwiązany. Ostre, bolesne zarzuty nie zostały odpowiednio nadane, pomimo tego, że w ciągu tego czasu powstało wiele wybitnych utworów. Rzemiosło literackie, oraz sposób podejścia do poruszanych tematów pozostało prawie niezmienione.

Nie jest rzeczą tego krótkiego artykułu dokładnie wymienianie wszystkich utworów jakie powstały po wojnie. Znajdzie się na to miejsce w specjalnych pismach, poświęconych wyłącznie sprawie kultury i krytyki. Na tym miejscu pragnąłbym jedynie pobieżnie wskazać na zasadnicze problemy, jakie poruszano w ciągu tych paru lat.

Po wojnie powstała niezwykle wstrząsająca książka Nalkowskiej „Medaliony”. Mamy wiele książek o wojnie 1939 r. (Zukrowski) o przeżyciach w obozach niemieckich, Smolewska,

Borkowski, Dygat. Powstały utwory o partyzancie np.: Nikodema Kłosowskiego i Drodzowskiego, pojawiły się nowele i reportaże o walce żołnierza polskiego z Niemcami w kraju i zagranicą (Meissner, Fiedler, Pruszyński, Hen) o życiu w czasie okupacji (Brandys, Gojawiczyńska, Otwinowski, Rymkiewicz) o rzeczywistości przedwojennej (Putrament, Zawieyski, Kisielewski), książki z martylogii Żydów (Rudnicki, Sandauer). Okres wojny i poprzedzających ją lat znalazł niezwykle ciekawe odbicie w książkach Brezy i Andrzejewskiego. Pisarze o światopoglądzie idealistycznym, katolickim coraz bardziej nawracają do tematów z okresu średniowiecza (Golubiew, Malewka, Dobraczyński). Pisarz o odmiennym światopoglądzie Holuj napisał również książkę historyczną, która różni się od wyżej wymienionych ze względu na swoje socjologiczne podłoże. Nowelami morskimi debiutował Papuga. Okres lubelski opisuje Boguszewska. Wiele zagadnień porusza w książkach swoich Iwaszkiewicz. Niezwykle rozwój wskazuje powieść chłopka. Piętał, Gałaj, Pogan, Morton, Goździkiewicz i inn. w liczących swoich utworach malują wieś przed wojną w czasie okupacji i po odzyskaniu niepodległości. Rozwija się również proza artystyczna (Zukrowski, Huszcza, Smólski, Fijas).

Cechą zasadniczą, jaka narzuca się uwagę czytelników większości utworów opisujących czasy wojenne, to przewaga techniki reportażowej. Niezwykle fakty historyczne, tak boleśnie wdarty się w umysłowość pisarza, że odsunęły na czas jakiś problematykę. Oczywiście nie można mówić, że problematyka w utworach tych nie istnieje, jest, ale jakoby odsunięta na plan dalszy.

Pisze się u nas dużo, wydaje się wiele książek, tak nowych pisarzy, jak i wzniośle. Porusza się wiele zagadnień. Jeśli jednakże zechcemy zdać sobie sprawę jakie zagadnienia z życia powojennego poruszono, jakie powstały książki o nowych ludziach, których psychika zmieniła się pod wpływem przemian społecznych i jeśli jedynie na podstawie literatury pięknej zechcielibyśmy dowiedzieć się o tym wszystkim co dzieje się w miastach i na wsi, doprawdy znaleźlibyśmy się w trudnej sytuacji, bo albo nie napisano, albo bardzo skąpo.

Rozumiem doskonale, że dzieła sztuki nie powstają odrazu, nie dość jest, że się tak wyrażę zamówić książkę u pisarza, aby powstało wartościowe dzieło. Na to trzeba przekształ-

cić swoją psychikę na to trzeba doprawdy zmienić swój światopogląd, a tym samym przebudować swe rzemiosło artystyczne.

Pisze się u nas w artykułach teoretycznych wiele o realizmie, jeśli jednakże wysunięte tezy zestawimy z wynikami artystycznymi w dziełach, niektóre uwagi krytyczne pod adresem piśmiennictwa polskiego okazały się słuszne i całkowicie usprawiedliwione.

Wielu krytyków występuje w obronie rzemiosła literackiego, w obronie t. zw. dobrego piśmiennictwa. Jednakże pisarzami, którzy okazali się najbliższymi naszym czasom są pisarze chłopscy, jakkolwiek nie zawsze reprezentują najwyższy poziom literacki. Oni wychodzą z warstw chłopskich znając najlepiej i najbardziej odczuwają swoje środowisko. Nie będąc wprawdzie całkowicie realistami, wpadając niekiedy w naturalizm, potrafili stworzyć wiele wartościowych utworów, po raz pierwszy poruszając doprawdy istotne zagadnienia. Niestety pisarze, nawet zbliżeni do t. zw. lewicy nie potrafili stanąć na wysokości zadania.

Nie ma dotąd nowej tematyki, nie ma nowego bohatera. Nie potrafili dotychczas ukazać bohaterstwa patosu naszych czasów, nie widzą robotnika ani chłopca, tych wszystkich, którzy w trudnych historycznych warunkach potrafili zdobyć niepodległość i potrafią dla niej pracować.

Nie ma tego co jest zasadniczą cechą każdej zdrowej pod względem klasowym literatury — optymizmu ludowego. Brak obserwacji życia, brak obserwacji środowisk — nawet w których się żyje. Żadne kunsztowne zbudowane zdania, ani nawet wymyślona konstrukcja powieści, nie zmienia w niczym sensu książki, jej treści zasadniczej, jej wydźwięku ideologicznego.

Owe przysłowiowe drogi artystowskie okazują się częstokroć ścieżkami wiszącymi nad przepaścią, albo — być może — przykrywają pustkę ideową. Można się łatwo poślizgnąć i upadając całkowicie zgubić swój bagaż ideologiczny. Tylko wtedy gdy pisarz wychodząc ze swoich myśli dziur, ghet literackich, zetknie się z życiem swego narodu, kiedy zrozumie głęboko człowieka naszych czasów, stanie u boku jako towarzysze broni, literatura nasza potrafi znaleźć wspólny język z bohaterami swoich utworów i z szerokim kręgiem nowych czytelników, którzy z utęsknieniem czekają na książkę o sobie.

-Drogi! Piszę do Ciebie list, który oczywiście nigdy do Ciebie nie dojdzie. Właściwie to beznadziejne takie pisanie w przestrzeń. A jednak muszę. Zdobyłam z wielkim trudem słówek, kilka względnie nieuszkodzonych papierów, w których przyszły paczki, i postanowiłam dzień dzisiejszy spędzić na pisanu listu do Ciebie. Listu, który nigdy nie dojdzie...

Widzisz, taki dzień, takie postanowienie — to wielki luksus w moim obecnym życiu. To nawet niebezpieczny luksus. To, że myślę nieustannie, to, że budzę się i zasypiam z Twoim imieniem, na ustach, to, że wogóle żyję, że się trzymam jeszcze jako tako fizycznie, zawdzięczam siłę mojej miłości do Ciebie. Ale nigdy — przez tyle lat — nie odważyłam się napisać do Ciebie. Dopiero dziś po raz pierwszy. A wiesz dlaczego? Bo podobno na świecie jest wiosna. Nawet napewno jest! Leżę na najwyższym łóżku w szpitalu oświecimskim i przez wąziutkie okienko widzę bardzo ograniczone pole widzenia. (Byłeś tam kiedyś za jedne 20 gr.). W moim skrawku, który mam przed oczami, widzę druty, za drutami nasyp kolejowy, na którym rośnie zielona trawa, i koła zajeżdżających i odjeżdżających pociągów — poza tym... nie, o tym opowiem Ci na końcu, a może wcale nie opowiem.

Trawa na nasypie kolejowym jest jasno, cudnie zielona — ktoś powiedział, że jest 15 kwietnia i że na dworze jest słońce. Nie widzę go, ale czuję. Czuję tak silnie i zieloność ma tak nieodpartą, intensywną czar, że postanowiłam napisać do Ciebie...

Oszczyli mnie pod wpływem tej wiosny — wspomnienia. Gdzieś daleko kwitną sady, białe płatki opadają na ziemię. Przypomina mi się dzień, kiedy razem pojechaliśmy z Lublina do Jastkowa. Pamiętasz? Jechaliśmy wśród kwitnących drzew. Nigdy nie zapomnę tej ciszy, jaka była w nas obojgu, i tej ciszy, jaka była na jastkowskim cmentarzu. Pamiętam, że w powrotnej drodze opowiadałeś mi o Twojej pierwszej bitwie, i nagle przypomniała mi się moja pierwsza najdawniejsza wiosna, jaką w życiu pamiętam. Tamto wspomnienie ukuło mnie w serce, wrócił na sekundę jakiś schowany głęboko uraz psychiczny. Chciałam Ci to opowiedzieć, ale pomyślałam sobie: to może zepsuć nastrój. Zresztą poco akurat dziś o tym mówić? Przecież opowiem mu to kiedyś. Zdażę. Przecież teraz już wiemy oboje, że się nie rozstanie my nigdy. Kiedyś opowiem mu o mojej pierwszej wiosnie w życiu...

Tymczasem nie zdążyłam. Rozdzielił nas los, jesteśmy oddzieleni od siebie przestrzeniami tak ogromnymi — może nawet oceanami? Nie wiem. Nie wiem, czy kiedyś jeszcze się spotkamy. Boję się napisać, ale kto wie, czy to nie jest moja ostatnia w życiu wiosna? Nie, nie chcę i nie będę krakać nad sobą. Nie wolno. Poprostu opowiem Ci o mojej pierwszej, najdawniejszej wiosnie...

Na końcu maleńkiego miasteczka stał w ogródku domek parterowy z werandą. Ostatni domek w miasteczku: kiedy się spojrzano w lewo, widać było łaki pokryte żółtym kaczynim i drogę wysadzaną wierzbnami. Przed domem był duży okrągły klomb, na środku rosła czerwona sztamowa róża, która była przywiązana do wysokiego palika, zakończono go dużą kolorową szklaną kulą. Kula była wspaniała, wydawała mi się ogromna i prześliczna. Nikt w całym miasteczku nie miał takiej. Czasem bose i brudne dzieci żydowskie przychodziły przed nasz dom. Stawały rzędem przy płocie. Cicho coś do siebie mówiły, pokazywały rękami na kulę i kiwały głowami. Patrzyłam z daleka na żydowskie dzieci. Zazdrościłam im, że chodzą bose, że mogą nogami miesić błoto i razem się bawić. Nie miałam brata, byłam jedynaczką. Ciągłe na coś tam chorowałam, rodzice pieścili mnie bardzo — a ja już wtedy ciągle za czymś tęskniłam. Pamiętam doskonale, że codziennie

podchodziłam do brzości, stawałam na poręczach ławki i wydzierałam na drogę wysadzaną drzewami. Zdarzało mi się, że stawałam przy brzości jakiegoś szczeniaka, jakiego kociaka...

Tego dnia musiał być śliczny dzień wiosenny, bo od tej chwili pamiętam zieloność soczystą wiosennej trawy — i kwiat konwalii. Pamiętam, że matka, zrywając konwalie, powiedziała mi: „Patrz, to konwalie — zapamiętaj tę nazwę”. Powtórzyłam: „Konwalie” i zapamiętałam, że mają białe dzwoneczki.

Wtem rozległ się turkot nadjeżdżającego pojazdu, trzask z bata, i przed naszym domem zatrzymał się powóz. Przyjechał w odwiedziny

Maria Zarebińska-Broniewska

GOŁĘBIE*)

dziny mój dziadek. Dziadek był bardzo wysoki, miał duży haczykowaty nos i duże wąsy. Białam się go, bo mówił bardzo głośno i wami kiął mnie przy pocałunku w policzek. Dziadek to żadna atrakcja, ale konie — śliczne, gniaźde — to zajmująca rzecz. Ale co to? — na kozie siedzi dziwnie, czarodziejsko ubrany ktoś, kto trzyma lejce.

Dziadek wita się z matką i ze mną i wskazując na siedzącego na kozie mężczyznę, powiada:

— Patrzcie, jakim liberle sprawił Jędrzejowi. Ładny krakowiak, co?

Wiesz, wtedy była moda przebrania furmanów w krakowski strój, nie wiem dlaczego.

Krakowiak zaczął mnie, urzekł moje czteroletnie serce. Kierując, wysycia, kółeczka brzęczały i złote u pasa, czapka z pawimi piórami — wszystko to zachwyliło mnie. Wyśliznęłam się z objęć wysokiego kościstego dziadka i boczną furtką poszłam na podwórkę. Na podwórku była stajnia i kurnik. Tam właśnie zajeżdżał Jędrzej i zaczął wypręgać konie. Długo pewnie musiałam stać z boku pod ścianą, zanim mnie zauważył. Spojrzał, uśmiechnął się, poprawił czapkę z pawimi piórami i zagadnął:

— No, chodź tu, maluśka panienko.

Podeszłam. Konie już jadły siano w stajni. Jędrzej już siedział na jakimś pniaku przed drzwiami i zaczął ze mną rozmawiać. Odpowiedziałam mu na wszystkie pytania: ile mam lat, jak się nazywam czy lubię konie i czy mi się podoba ten krakowski strój. Zaprzyjaźnił się bardzo. Tymczasem na niebieskim przezroczystym niebie ukazało się stado białych gołębi. Jędrzej zerwał się, zaczął dziwnie gwizdać, machać czapką — i gołębie zaczęły kołować coraz bliżej nad jego głową. Musiał to być jakiś bardzo piękny widok, bo pamiętam ten moment tak dokładnie, jak bym przed chwilą widziała kliszę fotograficzną.

— Lubisz gołębie, maluśka?
— Lubię.
— No to ja ci przywieszę dwa gołębie.
— Żywe?
— Żywe, będziesz se chowała, chcesz?
— Bardzo chcę.
— Ano!

Na progu domu u wejścia do drzwi kuchennych ukazała się matka. W ręku miała tacę, na której stał kieliszek wódki, a obok leżał gruby kawał chleba z kiebasą. Zobaczyła mnie.

— Co ty tu robisz? W tej chwili idź do ogrodu, tu brudno.

— A tak se tu gwarzymy z panienką maluśką. Za zdrowie Pani i maluśkiej — rzekł Jędrzej, odbierając z rąk matki poczęstunek.

Skrzywił się po wypiciu, otrząsnął i obtarł usta ręką. Strasznie mi się podobał.

Matka wzięła rękę na bok i powiedziała: „Dziękuję”.

Nikomu nie powiedziałam, że mi Jędrzej obiecał przywiesić dwa gołębie. Nikomu. Czekalam długo na Jędrzeja. Konwalie już przestały kwitnąć, matka obsadzała czymś okrągły klomb, mówiła, że to flance. Na drzewach nie było już kwiatów, tylko duże zielone liście, i wtedy przyjechał Jędrzej.

Jeszcze siedząc przed domem na kozie, dawał mi zdaleka ręką znaki i pokazywał na jakiś koszyczek, który stał u niego w nogach. Prędkutko przywitałam się z dziadkiem i uciekłam tą samą furtką na podwórkę.

Jędrzej uśmiechał się z daleka, pokazywał koszyczek, ale nie dawał, tylko tak jak wtedy wypręgał najpierw konie. W końcu wziął z powozu zakryty koszyczek i kiwnął na mnie ręką. Podeszłam. Otworzył wieko — na dnie na śniane siedziały przytulone do siebie dwa gołębie.

— No, masz. Pawiki. Bardzo oswojone.

Wziął jednego ptaka do ręki, rozwiązał zwinając nóżki, posadził go sobie na dloni i gwizdał. Gołąb fruwał i zaczął kołować nad naszymi głowami.

— To samiec, wiesz: zielonkowaty. A to samczka, więcej siwa — powiedział, rozwiązując jej nóżki.

Po chwili oba gołębie kołowały nad nami. Ale nie tylko kołowały: na gwizd Jędrzeja siedziały mu na ramionach, na głowie, jadły z ręki groch. Jeden usiadł mi też na ramieniu. Byłam bardzo szczęśliwa. Wtem otworzyły się drzwi i tak samo jak wtedy wyszła matka z tacą w ręku.

— Co to?

— Gołębie, żywe, oswojone i moje własne.

— Skąd?

— Jędrzej przywiózł dla mnie.

Jędrzej jakoś wstydliwie się uśmiechnął, a matka spojrzała surowo na mnie, na Jędrzeja i gołębie i spytała:

— A ile Jędrzej chce za nie?

— Jakto?

— No! — chcecie za te gołębie? Przecież tak za darmo nie możemy przyjąć.

Jędrzej się zaperzył i poczerwieniał na twarzy.

— O, to, proszę wielmożnej pani, dla dziecka gościniec przywiozłem. Grosza nie wezmę. Swego chowu parka, oswojona, będzie się miała czym bawić maluśka.

Matka poszła, pokręciła głową, wzięła tacę od Jędrzeja i jeszcze odchodząc, powiedziała:

— My stanowczo nie możemy tak wziąć za darmo. Tymczasem dziękuję.

W kuchni dostałam dużo grochu i do południa bawiłam się z Jędrzejem gołębiąmi.

W czasie obiadu matka opowiedziała ojcu i dziadkowi o prezencie Jędrzeja — obaj bardzo się dziwili, że mógł taki pomyśleć przyjąć do głowy chłopu.

— To poprosto nie do wiary — powiedział dziadek — żaden chłop nie zrobi nic za darmo. Pewno się z kimś pobili, albo coś takiego, i chce mieć protekcję u sędziego.

Ojciec rzucił się jak oparzony:

— Naturalnie, naturalnie! Ze też mi to od razu do głowy nie przyszło! Moja droga, stanowczo daj mu za nie rubla. A jak nie przyjmie, niech zabiera z powrotem do domu.

Podczas całej tej rozmowy było mi bardzo, bardzo przykro, a teraz miałam oczy pełne łez. Matka to spostrzegła i powiedziała coś po francusku do ojca. Przeszali mówić o gołę-

biach. Nie mogłam jeść, jakiś strach, że je mogę utracić, ścisnął mi gardło.

Zaraz po obiedzie uciekłam na podwórkę do gołębi i do Jędrzeja. Okazało się, że przez ten czas Jędrzej zrobił prymitywny gołębnik na strychu z ajni i teraz właśnie zaczął gołębie wabić — uczył je, że to ma być ich nowy dom.

Było już dobrze po obiedzie, miało się ku zachodowi, kiedy matka znów przyszyła na podwórkę. Znów miała w ręku sakramentalną tacę z poczęstunkiem dla Jędrzeja, ale tym razem obok chleba leżał srebrny rubel. Matka poczęstowała Jędrzeja. Wypił chętnie. Skrzywił się, spłunął i jak zwykle powiedział:

— Za zdrowie wielmożnej pani i córeczki.

Wtedy matka powiedziała, że stanowczo Jędrzej musi wziąć pieniądze. Za darmo przyjąć gołębi nie może. Jędrzej jeszcze raz powiedział, że przywiózł prezent dla dziecka i że za żadne skarby świata nie przyjmie pieniędzy.

— Ano to w takim razie proszę zabrać gołębie — powiedziała matka ostro.

A Jędrzej poprawił czapkę na głowie i gwizdał na gołębie, które natychmiast przyfrunęły do niego. W ciągu kilku następnych sekund stała się rzecz straszna. Jędrzej złapał za nóżki oba ptaki, położył na pniu od rąbana drzewa przy którym leżała stała siekiera i uciął jednym uderzeniem obu ptaków główki. Rzucił drgające okrwawione ptaki pod moje nogi i powiedział:

— Nie miła księdzu ofiara, pójdź ciele do obory.

Krzyknęłam strasznie. Matka porwała mnie na ręce i uniosła do domu. Wieczorem miałam gorączkę i bezustanku ukazywały mi się okropnie okaleczone, drgające kolorowe gołębie. (Podobno wtedy byłam bliska zapalenia mózgu). Potem przez wiele lat mego dzieciństwa, ile razy widziałam taką zieloną szmaragdową trawę, to na jej nie zwidywały mi się moje okaleczone dogorywające gołębie.

I dziś też... też mi się pokazały, poniżej setek nóg, które widzę przez swoje okienko. Bo widzisz, nie napisałam Ci jeszcze, że na te tory zajeżdżają pociągi. Kilkanaście pociągów dziennie, wysiadają z nich ludzie, których wcale z mego pola widzenia nie mogę zobaczyć — widzę tylko ich nogi, — i wiem, że ci ludzie wszyscy idą na śmierć. Leżę godzinami i patrzę na męskie, kobiece i dziecięce nogi — duże, małe, ładnie i źle obute — i te wszystkie nogi maszerują do krematorium.

Na świecie jest słońce, jest wiosna, jest miłość, jest wolność, a jednocześnie dzieją się takie okropne rzeczy, które ludziom wyrządzają. Dlaczego?

Leżę, patrzę godzinami na skrawek zielonej trawy, na coraz to nowe nogi ludzi idących na śmierć — jestem tak samo bezsilna, jak byłam wtedy, kiedy miałam cztery lata. Teraz jest jeszcze gorzej: wtedy mogłam krzyknąć, teraz i tego mi nie wolno.

Wybacz, mój drogi, jedyny przyjacielu, że mój pierwszy po tylu latach list do Ciebie jest taki smutny. Jesteś poetą — rzucam Ci wyzwanie: wyciuj, że pisałam do Ciebie dziś taki list, odpowiedz mi na niego jakimś wierszem. Ja chcę, muszę wierzyć, że „jest miłość i ona zwycięży”. Jakże w tej chwili pragnę mieć przy sobie Twoje wiersze... Nie mam wierszy, nie mam wiadomości, nie mam nawet chwilami nadziei... Trawa, nogi, druty. Kilka zniszczonych papierów, na których piszę. Czy może być inny w tych warunkach mój list?

*) Nowela p. t. „Gołębie” była napisana w Oświęcimiu i w butelce zakopana w ziemi. Oczywiście, trudno było utworzyć odsłask po zakończeniu działań wojennych. Jednakże autorka odtworzyła go z pamięci. (Przyp. redakcji).

Mikołaj Wengierow

O pisarzach radzieckich

W czasie wojny przeciwko niemieckim fałszywym pisarzom radzieckim łącznie z całym narodem swoim przyjmowali bezpośredni udział w walce. Ich powieści, poematy, satyry i publicystyka wyjaśniały przyczynę najeźdu i nawoływały do walki z wrogiem.

W szeregach pisarzy radzieckich znaleźli się ludzie z najrozmaitszych pokoleń. Nie tylko w Związku Radzieckim, ale i na całym świecie rozbrzmiewał głos Aleksandra Tołstoja. Dzienniki wszystkich krajów przedrukowywały artykuły Ilii Erenburga. Utwory te pojawiały się również w podziemnych pismach Jugosławii, oraz w wydawnictwach organizacji oporu we Francji. Dzieła Konstantego Simonowa zostały przetłumaczone na wiele języków świata. Powieść jego w obronie Stalingradu „Dni i noce”, oraz jego sztuki ukazywały bohaterstwo radzieckiego człowieka. Poemat Aleksandra Twardowskiego o żołnierzu pt. „Wasyli Terkin”, powieść Borysa Gorbatawa „Niezwyciężeni”, opisywały walkę z okupantem. Powieść Wasyli Grossmana „Naród jest nieśmiertelny”, mówiła o zwyczajnych radzieckich ludziach, którzy stali się bohaterami walk o wolność. Nazwiska wielu innych pisarzy

zry i postów w latach wojennych stały się głośne nawet w Ameryce, gdzie starano się w ujemnym świetle przedstawić heroiczną walkę narodów radzieckich z okupantem.

Pisarze radzieccy pracowali w gazetach przeznaczonych dla armii, dla oddziałów partyzanckich, przyjmując również udział w walce z bronią w ręku. Nie dziw więc, że imię pisarza stało się w Związku Radzieckim, nazwą zaszczytną. W tym samym czasie pojawiła się w Anglii nowa definicja „Enkelplum”, modne słowo, które miało usprawiedliwić moralną dezercję. Starano się usprawiedliwić wielu pisarzy, którzy ukrywając się za oceanem nie chcieli swoim narodem odpowiedzieć na istotne zagadnienia. Woleli oni wówczas raczej usunąć się w cień, kiedy naród chciał i miał prawo od swoich wybitnych pisarzy otrzymać moralną pomoc.

Pisarz radziecki przede wszystkim jest synem swego narodu. Wobec tego rozumiałym się staje, że właśnie on potrafił zająć rzetelną i godną postawę wobec swego społeczeństwa. Jako przykład uczciwego i prawego ustosunkowania się do swego narodu można przytoczyć życie i twórczość Maksyma Gor-

kija... Między słowem tego pisarza a jego działalnością, jako obywatela, nigdy nie było rozdzielenia, albowiem życie jego i twórczość stanowiły zwartą całość. Szacunek dla człowieka, aktywny stosunek do życia, — oto co zachęca pisarza radzieckiego do odróżnienia od wielu pisarzy młodszych.

Wielki humanista, Maksym Gorki, rzeczywicie potrafił zrozumieć człowieka, oraz pracę, która ozdabia życie. Stosunek do człowieka i do pracy określa oblicze radzieckiego pisarza, staje się zagadnieniem człowiekiem, które nurtuje we wszystkich powieściach i poematach. Przy ogromnych możliwościach twórczych, oraz rozmaitości artystycznych kierunków, ideaowa pasja łączy twórców, którzy potrafią w czasach obecnych dojrzeć zrebry przyszłości. Bohaterowie radzieckiej literatury, dlatego są bliscy swemu narodowi, ponieważ wzięci są z rzeczywistości. Nie dziw przeto, że stają się oni nauczycielami życia, wychowując miliony czytelników. Są to bowiem „inżynierowie dusz ludzkich” jak to trafnie określił Stalin.

Pracę i imię pisarza otacza się miłością w Związku Radzieckim. Najwybitniejsi pisarze zasiadają w Radzie Państwa. Najcenniejsze utwory odznaczane są corocznie nagrodą stalinowską.

W atmosferze panującej w społeczeństwie radzieckim nie można wyobrazić sobie pisarza, któryby zajął się pisanem pornograficz-

nej powieści, celem której jest grać na najniższych instynktach człowieka. Nie ma młodego w Związku Radzieckim, dla najrozmaitszych Müllerów albo Lauransów. Nie można wyobrazić sobie artysty w Związku Radzieckim, któryby propagował nienawiść do człowieka, albo poniżał w utworach swoich godność ludzką. Nie znalazł się tam miejsce dla najrozmaitszych Sartrow, którzy starają się wmówić w prostego człowieka, że pełkę kapitalistycznego ustroju musi pozostać wieczna, że człowiek jest to niedźwiedź, brudna i schorowane bydło, które niezdolne jest do bohaterstwa, w walce o wolność. W twórczości pisarzy radzieckich nie znajdziemy pesymizmu albo mistyki. Bynajmniej nie dla tego, że cenzura gniebi „wolność wypowiedzi”, jak to fałszywie starają się wytłumaczyć w Ameryce, ale z tego powodu, że pisarz służący swemu narodowi, występuje w jego obronie. Cała atmosfera twórczej pracy w Związku Radzieckim i szczytne ideały, jakie przyswiecają tej literaturze, wysoce moralny stosunek do swego społeczeństwa wykluczają powstanie tego rodzaju wykosztowane i zdegenerowane twórczości, na którą taki popyt panuje na rynkach wydawniczych Ameryki.

Istotą tragedii wielu wybitnych pisarzy w środowisku burżuazyjnym było zawsze przeciwstawianie się swej społeczności.

Tragedii tej nie zna i znać nie może pisarz radziecki. Służy on swemu narodowi.

W. Wende
dyrektor Generalny C.Z.P.W.

W obliczu nowych zadań



Skończył się rok 1947, który w zasadzie biorąc, uważać możemy za rok korzystny dla przemysłu włókienniczego w Polsce.

Pomimo olbrzymich i różnorodnych trudności plan w r. ub. wykonaliśmy. Wykonaliśmy go nawet z lekką nadwyżką.

Obecnie u progu roku 1948, zgodnie z tradycją należałoby nakreślić plany i perspektywy rysujące się przed nami w roku bieżącym.

Nasze plany produkcyjne rosną z roku na rok, co wynika zresztą z naszej gospodarki planowej, a zadania stojące przed nami rosną równocześnie z wzrostem naszych planów.

Przystępując do wykonania tych zadań nie wolno nam ani na chwilę spuszczać z oczu naszego celu, jakim jest podniesienie stopy życiowej mas pracujących w Polsce.

Przemysł włókienniczy, który w ciągu ubiegłych dwóch i pół lat nie instalował żadnych nowych maszyn wymaga renowacji swych urządzeń i parku maszynowego. W latach 1946 i 1947 położono pierwszą zręby pod krajowy przemysł budowy maszyn włókienniczych. W 1948 r. przemysł ten będzie w stanie przystąpić do masowej względnie seryjnej produkcji pewnych typów potrzebnych nam maszyn.

Jednym z pierwszych zadań naszych w roku 1948 jest stworzenie organizacji projektujących i konstrukcyjno-budowlanych zdolnych do realizacji naszych zamierzeń w dziedzinie rekonstrukcji fabryk istniejących i budowy nowych.

MUSIMY OPRACOWAĆ METODY PLANOWANIA INWESTYCJI

Już w chwili obecnej rozpracowujemy liczby kontrolne długofalowego dwudziestoletniego planu dla przemysłu włókienniczego. Jeszcze dalej posunęły się prace nad sześciolletnim planem inwestycyjnym na lata 1950 — 1955.

Musimy przede wszystkim rozwiązać takie kardynalne zagadnienia jak: ustalenie elementów składowych planowania inwestycyjnego, racjonalna przestrzenne rozmieszczenie zakładów włókienniczych w kraju i stworzenie planu wprowadzenia nowej techniki do naszego przemysłu.

Musimy również opracować profil naszych ośrodków włókienniczych to znaczy rozstrzygnąć o tym, czy uważamy za słuszną organizowanie ich na podstawie jednobranżowej czy wielobranżowej, a jednocześnie musimy uzgodnić plan rozmieszczenia nowych ośrodków włókienniczych z odpowiednimi organami planowania ogólnopolskiego, wojewódzkiego itp. Musimy także rozwiązać takie zagadnienia jak ustalenie kolejności rekonstrukcji starych fabryk.

Tego wszystkiego musimy się nauczyć i to wszystko musimy wykonać już w r. 1948, albowiem w roku 1949 musimy zapoczątkować prace przygotowawcze dla tych inwestycji, które wykonane być mają w trakcie sześciolatki 1950—1955.

W przyszłości realizacja naszych ciągle rosnących planów produkcyjnych zależeć będzie w coraz wyższym stopniu od wykonywania planu inwestycyjnego i dlatego to właśnie zadanie uważam za czołowe w roku 1948.

PLANY „MAŁEJ RACJONALIZACJI”

Drugim wielkim zadaniem stojącym przed nami w r. ub. jest dążenie do dalszych postępów w samej produkcji. Musimy zapoczątkować i wprowadzić we wszystkich naszych fabrykach plany t. zw. małej racjonalizacji. Wymagać będziemy od dyrektorów technicznych wielkiej inwencji w tej dziedzinie.

Plan małej racjonalizacji wiąże się ściśle ze stworzeniem nowego asortymentu dla Dyrekcji Artykułów i Tkanin Technicznych (produkcja większych cewek, członków, oraz specjalnych nicielnin zastępujących lamelkowe aparaty pilnujące osnów i temu podobne). Usprawnienie transportu wewnątrzfabrycznego oraz drobne ulepszenia parku maszynowego wymagają stworzenia nowego planu asortymentowego dla Zjednoczenia Budowy Maszyn Włókienniczych, tzn. automatyzacji ist-

nających krosien, wprowadzenie automatycznego czyszczenia zgrzeblarek itp.)

Trzeba będzie popracować nad dalszym usprawnieniem obrotu wewnętrznego w CZPWi, co musi doprowadzić do skasowania postojów wynikających z nieterminowego dostarczania przędzy i tkanin współpracującym fabrykom.

Wymaga również udoskonalenia planowania wewnątrzfabrycznego. Powinniśmy stworzyć plan dzienny dla fabryki, oddziału, a nawet brygady.

Plany wewnątrzfabryczne, międzyoddziałowe winny być tak skonstruowane, by całkowicie zlikwidować postoje wynikające z niekoordynowania produkcji pomiędzy oddziałami fabrycznymi (np. pomiędzy przedziałnią i tkaniną między oddziałami przygotowawczymi, a przedziałnią itp.).

Do planów fabrycznych musimy wprowadzić normatywy zużycia surowców, artykułów technicznych, chemikali, energii, pary i paliwa. Przy pomocy metody statystyczno-równowagowej winniśmy stworzyć ogólne wskaźniki kontrolne zużycia tych składników dla każdej gałęzi.

Powinniśmy również we wszystkich fabrykach opracować plany prac i wkładów, które by zmierzały do poprawienia stanu bezpieczeństwa i higieny pracy.

DLA TWÓRCZEJ INICJATYWY — DROGA OTWARTA.

Zakończyliśmy już prace związane z opracowaniem warunków technicznych dla wyrobów włókienniczych. Warunki techniczne zebrane w specjalnych katalogach opracowanych oddzielnie dla każdej branży precyzują jak tkanina czy przędza powinna wyglądać.

Obecnie stoi przed nami zadanie sporządzenia kart technologicznych dla każdego wyrobu. Karty technologiczne precyzują jak dany artykuł ma być wykonany to znaczy, że zawierają one charakterystykę tych wszystkich procesów technologicznych, które sprawiają że np. surowa bawełna przyjmuje w końcu wygląd popieliny.

W r. 1948 powinien być stworzony plan produkcji nowości sezonowych. Oznacza to, że każda fabryka musi zaplanować na sezon let-

ni czy zimowy, pewną ilość nowych, nieprodukowanych dotychczas wyrobów. Na wniosek fabryk, wszystkie nowe projektowane artykuły umieszczone zostaną w specjalnym „Katalogu nowości”. Te artykuły, które znajdą powodzenie na rynku wejdą, drogą naturalnej eliminacji do stałych katalogów.

Planowanie nowości da pełną możliwość uwzględnienia się twórczej inicjatywy desygnatorów przemysłu włókienniczego.

W WALCE O DALSZY ROZWOJ RUCHU WIELOWARSZTATOWCÓW I WSPÓŁZAWODNICZWA PRACY.

Pomimo szerokiego rozwoju ruchu wielowarsztatowców i współzawodnicztwa pracy w roku 1947 stoją przed nami w r. ub. i w tym zakresie poważne zadania.

Do nich należy przede wszystkim dalsze rozpracowanie i upowszechnienie wyników osiągniętych w roku ubiegłym. Szczególną uwagę musimy skierować w kierunku opracowania typowych norm obsługi dla wszystkich zawodów w przemyśle włókienniczym.

W celu dalszego rozwoju ruchu wielowarsztatowców i współzawodnicztwa pracy musimy przystąpić do masowego doszkalania robotników mało wykwalifikowanych czy to za pomocą instruktora indywidualnego, czy też przy pomocy specjalnych kursów.

Do prac tych będziemy powoływać jako instruktorem najlepszych i najbardziej doświadczonych wielowarsztatowców.

Bardzo ważnym zadaniem stojącym przed nami w r. 1948 jest ujęcie organizacyjne współzawodnicztwa międzyfabrycznego, które w roku ub. w sposób żywiołowy ogarnęło ok. 30 procent naszych zakładów oraz rozszerzenie współzawodnicztwa indywidualnego i grupowego na robotników wszystkich zawodów.

PLANY PRZERUBOWY SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO.

Właśnie kadry, a przede wszystkim kadry inżynierów i techników będą decydować o powodzeniu dalszych planów inwestycyjnych i dlatego niezbędna się staje dalsza rozbudowa i wzmocnienie szkolnictwa zawodowego.

Wymaga to obok zwiększenia nakładów pieniężnych zrewidowanie programów szkole-

niowych i oparcia ich na wyższym poziomie technicznym i politycznym.

O ULEPSZENIE NASZYCH URZĄDZEŃ SOCJALNYCH.

Musimy skończyć z chałupnictwem przy budowie nowych urządzeń socjalnych. W tym celu trzeba będzie opracować typowe projekty dla budowy naszych żłobków, przedszkoli, żłazni, bibliotek, pracowni, domów kultury, pralni, stołówek, sal teatralnych, stadionów pływackich itp., gdyż w ciągu następnych 2—3 lat będziemy musieli szeroko rozwinąć ten rodzaj budownictwa.

Wymagają opracowania plany budownictwa bloków mieszkalnych, domków jednorodzinnych, osiedli robotniczych, wielkich domów kultury w poważniejszych ośrodkach przemysłu włókienniczego itp. Muszą być również zbadane zamieszkałe obecnie bloki i domy robotnicze i ustalone kolejne terminy ich rekonstrukcji.

RENTOWNOŚĆ TO PODSTAWA FINANSOWA NASZYCH PLANÓW.

Śmiało i daleko naprzód wybiegają nasze plany. Ale dla ich realizacji musimy stworzyć silną podstawę finansową. Tą podstawą winna być rentowność naszych przedsiębiorstw.

I dlatego jednym z zadań wysuwających się przed nami w r. 1948 jest doprowadzenie naszych planów gospodarczych nie tylko do fabryk, ale do każdego oddziału, a w niektórych wypadkach do poszczególnych brygad.

Obok dyrektora fabryki, powinien każdy kierownik oddziału, majster salowy i majster włókienniczy nie tylko o tym „co” on produkuje, ale również i to ile kosztuje to, co on produkuje.

W ten sposób zostanie plan finansowy doprowadzony do najniższych jednostek w fabryce. Pozwoli to na zmobilizowanie szerokiego rzesz pracujących wokół zadania wykonania planu gospodarczo-finansowego i włączy całą załogę do walki o rentowność swojego przedsiębiorstwa.

Rentowność naszych fabryk stworzy solidną i realną bazę finansową dla naszych projektów i planów i umożliwi szybkie podniesienie stopy życiowej całego narodu.

Górnik — nieustraszony żołnierz odbudowy gospodarczej Polski

60 milionów ton węgla wydobyto w 1947 r.



Tow. Wincenty Pszowski

Nie ma nic dziwnego w tym iż nas, łódzian, mieszkańców „miasta kominów”, najbardziej interesują wyniki osiągnięte w roku 1947 przez przemysł włókienniczy. Ale w równym prawie stopniu obchodzą nas wyniki, osiągnięte przez przemysł węglowy.

I nie chodzi tu może nawet o to że w naszych warunkach przemysł węglowy posiada większe znaczenie, niż pozostałe gałęzie przemysłu. Najważniejszym bodźcem, skłaniającym nas do zainteresowania w tym kierunku, jest fakt współzawodnicztwa przemysłu węglowego z przemysłem włókienniczym.

W 1947 roku górnicy ten zwycięg wygrali. Wygrali go zasłużenie. Przyszliśmy im to szczerze, nawet z radością i dumą, gdyż kraj nasz na cały świat chlubi się może wynikami pracy naszych górników.

Wszyscy już wiemy, że przemysł węglowy wykonał swój plan roczny przedterminowo, wykonując na dzień 20 grudnia 57,5 miliona ton węgla i że produkcja roczna wyniosła około 60 milionów, podczas kiedy w roku ub. wynosiła ona jedynie 47 milionów. Nie wszyscy także pamiętają, że roczna produkcja węgla kamiennego na terenach Polski osiągnęła w roku 1937 zaledwie 36 milionów ton. Oznacza to, iż w r. 1947, w trzecim roku niepodległości, osiągnął nasz przemysł węglowy

wzrost o 66 procent w porównaniu z 1937 r.

I jeśli przed wojną zajmowała Polska wśród producentów węgla siódme miejsce, to dziś przesunęła się na piąte, mając przed sobą tylko Stany Zjednoczone, ZSRR, Anglię i Niemcy. Przyczyniło się do tego w pierwszym rzędzie odzyskanie prastarych terenów piastowskich na Śląsku Opolskim i Dolnym. W wyniku zwycięskiej wojny objęła Polska w posiadanie nowe tereny węglowe, co oczywiście powinno było wpłynąć i wpłynęło na bezwzględny wzrost produkcji. Ale w nowych granicach przekroczyliśmy już produkcję przedwojenną.

Tymczasem wydobyte węgla kształtuje się w Niemczech Zachodnich na poziomie 60 procent, w Zagłębiu Saary — 87 proc., w Belgii — 77 proc., w Holandii — 73 proc. i we Francji — 96 proc.

Jeśli wziąć pod uwagę ogrom zniszczeń w kopalniach naszych, spowodowanych przez wieloletnią, rabunkową gospodarkę niemiecką i przez działania wojenne, oraz trudności związane z uruchomieniem kopalń, związane z brakiem wykwalifikowanych kadr technicznych i robotników, to fakt tak poważnego podniesienia produkcji węgla w Polsce oznacza należy za sukces olbrzymi nawet w skali międzynarodowej.

Zasługuje również na uwagę względnie wysoki poziom wydajności górnika polskiego, która w przeliczeniu na ogólną ilość zatrudnionych wynosi przeciętnie 1244 kg i jest najwyższą w Europie (Anglia — 1060 kg, Holandia — 996 kg, Niemcy — 975 kg, Francja — 910 kg, Belgia — 566 kg).

Wyniki te nie były łatwe do osiągnięcia. Wiele trudu musieli włożyć i górnicy i technicy i inżynierowie oraz inni pracownicy przemysłu węglowego. Dzięki pracy tow.

Wincentego Pszowskiego i setek oraz tysięcy jego naśladowców, dzięki pracy czterech milionów armii polskich górników, pracujących w naszych kopalniach, w naszym kraju mamy dziś węgla więcej niż w Wielkiej Brytanii, Niemczech, Holandii, Danii, Italii i w wielu innych państwach.

Dzięki ich pracy wywozimy za granicę olbrzymie masy węgla, które nam umożliwiają nabycie żywności, lekarstw, bawełny, maszyn i wielu innych cennych i potrzebnych nam artykułów.

Ciężka i niebezpieczna jest praca górnika. Przysłowie mówi, że „górnik zawsze wie, czy uda się do kopalni, ale nigdy nie wie czy z niej wróci”.

Górnik polski nie lęka się czyhających nań w kopalniach niebezpieczeństw. Jak żołnierz na szurm idzie on nieustraszony co dzień do swej ciężkiej i niebezpiecznej pracy. Bez wahania idzie w bój z groźnymi żywiołami, gdyż wie doskonale, że praca jego jest jednym z podstawowych elementów polegi i rozkwitu naszej Ojczyzny.

Złom żelazny

cennym surowcem dla naszego hutnictwa

Złom żelazny jest cennym surowcem, dostarczającym do przerobu naszemu hutnictwu. Na terenie kraju zbiórka złomu dokonywana jest za pośrednictwem sieci terenowej Centrali Złomu. Dostarczany hutom surowiec pochodzi z normalnego skupu żelastwa, eksploatacji podlega następnie przede wszystkim złom powojenny („żołgi”, działła, zniszczone samochody itp.), oraz szereg mniejszych lub większych skupisk złomowych, do których należy zaliczyć zniszczone zakłady przemysłowe (zniszczone maszyny, urządzenia instalacyjne itp.).

Zrozumienie doniosłości akcji zbiórkowej złomu, przeprowadzonej na terenie całego kraju, prowadzi do coraz bardziej do świadomości ogółu. Świadcza o tym cyfry. W województwie łódzkim w 1946 r. społeczna zbiórka złomu dała 440 ton surowca. Wiosną 1947 r. 660 ton, jesienią 1947 r. zamknęła się już cyfra 900,4 ton.

Te poważne wyniki zbiórki zawdzięczać należy poparciu jakie w tej akcji prowadzonej przez Zbiórnicę Złomu działającą w Łodzi i województwie łódzkim udzieliły władze państwowe i Zarząd m. Łodzi. Sukces ten osiągnięty został i dzięki współdziałaniu w zbiórce organizacji młodzieżowych i harcerskiej.

Ci wszyscy, którzy doceniają doniosłość gospodarczą zaopatrzenia naszego hutnictwa w konieczny surowiec, winni posiadać ilość złomu dostarczyć do rejonowych składnic złomu. Wszelkich w tej mierze informacji udziela Centrala Złomu mieszcząca się w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 102. Tel. 164-03.

Dzięki nim wykonaliśmy plan Nasi przodownicy pracy



Franciszka Czaja



Cieślak Stanisław



W. Wyrwicki



Zofia Stolecka



Helena Rybak



Bronisława Deka



Tow. Świętoniak



Gałczyńska Zofia

Gdy kilka dni temu usłyszeliśmy, że górnicy wykonali roczny plan produkcji, ucieszyliśmy się naturalnie, ale... — co tu dużo ukrywać — wraz z uczuciem radości odczuwaliśmy i lekki żal. Mimo woli każdy z nas myślał z niepokojem, a my? Jak to wypadnie z naszym planem we włókninie? Ze we współzawodnictwie z nami wygrali górnicy, to już jest fakt dokonany, ale żeby tak przegrać na całego, to już byłby przecież za wielki wstyd. Dziś oddychamy z ulgą: MYŚMY TEŻ PLAN WYKONALI.

Mimo woli cofamy się myślą wstecz do tych minionych dwunastu miesięcy, do tych minionych miesięcy, tygodni i dni, gdyśmy krok za krokiem, metr za metrem i kilogram za kilogramem, w ciężkim wysiłku pracowali, walcząc, by móc teraz ogłosić krajowi tych kilka krótkich słów: włókninarze wykonali plan.

W naszym archiwum redakcyjnym piętrzą się stopy fotografii, litanie nazwisk — tkaczy, przadek, majstrów, kierowników, dyrektorów — nazwiska starych i młodych, nagrodzonych krzyżami zasługi i sztafietami przechodzącymi, i takich bez żadnych odznaczeń, a wyróżnionych tylko w opinii swych współtowarzyszy pracy, lub też we własnym, robotniczym sumieniu — piętrzą się stopy fotografii bez nazwisk i nazwisk bez fotografii. I jedno i drugie — to widome ślady przebytych dwunastu miesięcy, i jedno i drugie — to drobna garstka zaledwie tej wielotysięcznej rzeszy pracowników, która uratowała honor przemysłu włókienniczego. Oto trzy robotnice-weteranki: s. ob. Janina Duninowa — przadka z Niciarni, Franciszka Czaja — przadka z PZPB Nr 3, i Maria Obalska — tkaczka na 6-ciu krosnach z PZPB Nr 1. Całe życie ich upłynęło w fabryce, przy wrzecionach i krosnach. Fabryka i ciężka praca wychowała je od lat dziecińczych. Dziś sędziwe te kobiety nie tylko oddają swe wieloletnie doświadczenie młodemu pokoleniu, lecz i same stoją w pierwszych szeregach przodowników pracy.

A oto znów grupa „latochoł”: Zofia Stolecka z PZPB Nr 16 (Niciarnia), ma lat 20, a wygląda na 16. Przed rokiem dopiero zaczęła swą karierę przadki. Dziś pracuje, aż miło, na 4-ch stronach. A nośmy i jakoś osiąga takie, że majster ma dla niej jedno tylko określenie: — „To nie przadka, a anioł”.

Mocno przydałyby się skrzydła anielskie 17-letniemu Stanisławowi Cieślakowi, ale wte-

dy gdy był jeszcze gońcem fabrycznym. Od roku jest jednak tkaczem i osiąga 170 procent normy produkcji. Jest on wzorem dla wszystkich młodocianych tkalni Nr 3 Kombinatu Jedwabniczo-Galanteryjnego Łódź-Południe.

Dotrzymuje mu kroku, a nawet nieco prześciga kolega jego, Jan Kurzawa. Osiąga on 177 procent normy produkcji i znajduje jeszcze czas i ochotę, by specjalizować się w drugim zawodzie (uczęszcza na wojskowe kursy szoferskie).

Pięknie zaczyna swą karierę włókienniczą młodociany Wiesław Wyrwicki. Mimo swych 19-tu lat jest on już majstrem na tkalni drugiej PZPW Nr 3 (d. Eisert) i kieruje swoim zespołem, jak stary, wytrawny fachowiec. „Stary wyżeracz” nie mają wcale za złe młodzikowi, że ośmielił się wezwać ich do współzawodnictwa, bo wiedzą, że młodość, zapał i „głowa na karku” dokonać może cudów.

Nie tylko najmłodsi, lecz i nieco starsi z tej

samej fabryki pełni są inicjatywy, rozmachu i werwy. Dyrektor naczelny, tow. Osys, był przed wojną zwykłym tkaczem, dziś jest jednym z lepszych dyrektorów przemysłu włókiennego. Umiejętną, sprężystą ręką kieruje wszystkimi sprężynami produkcji i życia PZPW Nr 3. Pogodnie, żartując, potrafi rze tylko natchnąć zapałem swą załogę, ale i wybrnąć z wszelkich trudności. Ale też nie jest w swej pracy osamotniony. Załoga „Eiserta” — to wszak stary aktyw czerwonej, robotniczej Łodzi. Nowicjusze zaś starają się podtrzymać chlubne, stare tradycje.

Poważną rolę w życiu załogi i w produkcji zakładów odgrywa tow. Jakubowski, do niedawna majster szpularni, a obecnie salowy Tkalni Nr 2. Niestrudzony pracownik, „fachowiec od wszystkiego”, dwój się i trój, jest wszędzie tam, gdzie trzeba coś poprawić, rozstrzygnąć, zalać, usunąć trudności. W nawale pracy zawodowej doskonale sobie radzi

i jako kierownik organizacji fabrycznej PPR. Dotrzymuje mu kroku tow. Białkowski — młody sekretarz organizacji fabrycznej PPS i młody kierownik biura planowania. Do niedawna skromny urzędnik fabryczny, dzięki zdolnościom i wytrwałej pracy nie tylko doskonale kieruje swoim resortem na terenie fabrycznym, lecz „kroi się” na jednego z doskonałych specjalistów tej nowej, a tak ważnej gałęzi pracy w Polsce powojennej, jaką jest sztuka planowania.

Maria Kruszyńska — tkaczka z PZPB Nr 1 nie należy może do asów w swoim zawodzie, ale zapałem swym, oddaniem sprawie robotniczej bezwzględnie zasługuje na to, by umieścić ją na czołowej liście tych, dzięki którym Łódź wykonała plan produkcji. Zaledwie kilka miesięcy temu wypłynęło jej nazwisko, gdy z rąk tow. Wiesława-Gomułki otrzymała 25-tysięczną legitymację łódzkiej organizacji PPR. Od tego czasu nie ma zebrań, nie ma wiecu, na którymby głos tow. Kruszyńskiej nie zwrócił uwagi proletariatu łódzkiego na to, co jest w tej chwili najważniejsze. Wyraził jej siłę, jak też i momentów słabości stała się tow. Kruszyńska prawdziwym sumieniem robotniczej Łodzi.

O tow. Helenie Rybakowej nie trzeba wiele pisać. Zna ją dziś nie tylko cała Łódź, ale i kraj cały. Jedną z pierwszych inicjatorek współzawodnictwa w przemyśle włókienniczym, z każdym dniem nie tylko umacnia i podnosi wzwyż swe osiągnięcia produkcyjne, lecz staje się również coraz bardziej prawdziwą reprezentantką przodowników pracy.

Znane są Czytelnikom prasy robotniczej nazwiska tow. Świętoniakowej, wrzecionarki z PZPB Nr 1, i Bronisławy Deki — tkaczki z PZPB Nr 3. Pracownicy dwóch różnych fabryk i dwóch różnych zawodów nie przypadkowo spotykają się co dzień rano na tablicy zwycięzców. Obie te pracownice — to prawdziwe „asy”, każda w swoim zawodzie. Drobna, delikatna, pełna wdzięku osobka — niktby nie podejrzewał, że tow. Świętoniak tak mistrzowsko potrafi ujarzmić nastawioną na najwyższy bieg maszynę, że ta daje jej do 200 procent normy. Twierdzą niektórzy, że drugiego takiego asa nie ma w Łodzi. „Pogromczyń!” sama powiada jednak, że każda potrafi to samo zrobić, trzeba tylko chcieć.

Tego samego zdania jest tow. Deka. Dowodzi tego swoim własnym przykładem. Słabowita i schorowana, trzymająca się tylko siłą woli i nerwów, potrafi ona wyciągnąć aż 190 procent normy na 4-ch krosnach i stać się prawdziwą chlubą załogi PZPB Nr 3.

Tow. Pawlikowski — tkacz z PZPB Nr 8 (dawn. Buhle) — to pionier ruchu wielowarstwotowców w przemyśle jedwabniczym. Pierwszy przeszedł na 4 krosna, a mimo, że wcale nie ma czego wstydić się swych norm i jakości produkcji, nieustannie jego troską jest jeszcze więcej, jeszcze lepiej. Jego hasłem, które głosi dla siebie i dla wszystkich jest: „W Ludowej Polsce osiągniemy wszystko jedynie własną pracą”.

Zaledwie kilka tygodni temu obito mi się o uszy nazwisko Stefana Palczyńskiego. Pracował wtedy jeszcze na 4 krosnach. „To dobry tkacz, bezpartyjny” — mówili wtedy o nim towarzysze. Wkrótce potem zaczęła się w tablicy zwycięzców zjawiać od czasu do czasu wzmianka: „Stefan Palczyński tyle i tyle procent normy na „szóstkach” w PZPB Nr 1. I już coraz częściej i już procenty coraz większe. Ze stu pięćdziesięciu kilku na sto sześćdziesiąt, sto siedemdziesiąt, aż wreszcie ostatnio nie ma dnia, by na czołowym miejscu nie figurowało jego nazwisko z nieodłącznym dodatkiem: „178, 180, 182 procent normy produkcji na sześciu krosnach”. Tak to w burzliwym tempie, na oczach nas wszystkich, wyrósł nowy bohater pracy, bezpartyjny tkacz Józef Palczyński. Tak to dzień w dzień wyrastają nowe setki i tysiące partyjnych i bezpartyjnych, przodowników pracy, bohaterów, tworzących własnymi rękoma lepsze jutro klasy pracującej.

W.



Dyrektor PZPW Nr 3, tow. Osys, salowy, tow. Jakubowski, kier. planowania, tow. Białkowski

Wychowanie ideologiczne PPR-ców

Jaki jest roczny bilans osiągnięć naszej partii? Temat to szeroki — wiele można na niego napisać i powiedzieć. Poczynania, inicjatywa PPR, ludzi naszej partii — widoczne są na każdym odcinku życia miasta — a więc w dziedzinie produkcji i w dziedzinie pracy samorządu łódzkiego i w dziedzinie życia kulturalno-oświatowego.

Wszędzie, gdzie są peperowcy — starają się pracować i pracują dla dobra sprawy. I dla dobra sprawy ludu, z którego wyrósł i z którym są najsilniej związani — w jednolitym frontie z towarzyszami z PPS, dzwigają dzieło odbudowy i rozbudowy naszego kraju. Te osiągnięcia znane są dobrze najszerzszym masom robotniczym. Są natomiast odcinki naszej pracy partyjnej, o których rzadziej mówimy i piszemy — pozostają one często niejako w cieniu wielkich problemów. A przecież są to sprawy ważne. Do nich w pierwszym rzędzie należy praca nad wychowaniem członka partii, człowieka świadomego, obeznanego z marksistowską ideologią.

Jakie są osiągnięcia naszej partii na tym odcinku?

Z tym zapytaniem zwróciliśmy się do kierownika wydziału propagandy Łódzkiego Komitetu tow. Wacława Hyry.

— Na wstępie naszej rozmowy tow. Hyra słusznie stwierdza, że często nie zdają sobie towarzysze sprawy z powyższych zadań, jakie ciążyą na wydziale propagandy. Często sądzą, że praca tego wydziału w skali dzielnicowej powinna ograniczyć się do kolportażu prasy, czy do rozlepiania afiszów... A tymczasem... tymczasem chodzi o sprawę wagi zasadniczej. O sprawę wychowania, kształtowania ideologicznego członka partii. W roku ubieg-

łym praca ta nabrała szerszego rozmachu. Powstało koło lektorów przy ŁK PPR. Tow. lektorzy — w liczbie 40, zbierają się co tydzień i referaty wysłuchane na zebraniu wygłaszają na zebraniach lektorów dzielnicowych, którzy z kolei referują na zebraniach kół. Tematyka tych referatów jest różnorodna i bogata — obejmuje zagadnienia aktualne z zakresu polityki krajowej i zagranicznej, oraz zagadnienia ekonomiczne.

Praca systematycznego szkolenia członków partii kształtuje się według nowych form. Powstały wieczorowe kursy dzielnicowe, na których słuchacze zapoznają się nie tylko z problemami aktualnymi, ale poznają w zarysie historię Polski i historię ruchu robotniczego. Dotychczas ukończyło kurs 1200 towarzyszy — obecnie trwa V kurs dzielnicowy, przyczym zaznaczyć należy, że dzięki zwiększeniu liczby wykładowców — uruchomiono przy każdej dzielnicy kurs A i B — w sumie kształci się obecnie 600 słuchaczy.

Poza tym w „Domu propagandy” odbył się kurs dla sekretarzy kół i komitetów fabrycznych. Z pośród 80 słuchaczy — 11 pracuje obecnie w aparacie partyjnym. Od 2 miesięcy zastosowaliśmy nową formę kształcenia towarzyszy — t.zw. kursy korespondencyjne. Co prawda — przyznać należy, że nazwa ta nie obrazuje istoty rzeczy — nie jest to bowiem metoda korespondencyjna w ścisłym znaczeniu tego słowa.

Towarzysze zorganizowani w 10 grupach otrzymują drukowane obszernie referaty, co pewien czas odbywają się indywidualne konsultacje, podczas których opiekunowie grup — odpowiadają na pytania towarzyszy. Poza tym odbywają się seminaria. Wszyscy uczestnicy Kursu piśmiennie opracowują przerobio-

ne tematy. Wiele z tych prac pisemnych okazuje staranną i systematyczną pracę słuchaczy, nienawykłych wprawdzie do władania piórem, ale myślących i pilnych. Z pośród tych grup wyróżnia się grupa przy PZPB Nr 3. Gorzej pracuje grupa przy dzielnicy Ruda Pałaniska.

Obecnie organizujemy cykl wykładów i seminariów dla członków komitetów fabrycznych. Zagadnienia omawiane dotyczyć będą również i zagadnień terenowych, fabrycznych.

— Jakże są wytyczne na rok 1948? — pytamy.

— Pracę naszą — mówi tow. Hyra — pragniemy umasować i pogłębić. Wiemy, że absolwenci naszych kursów nie zdobywają dostatecznej wiedzy marksistowskiej. Ale wierzymy, że po ukończeniu kursu — skoro nawiązali już kontakt z nauką — pójdą dalej drogą samodzielną pracy samokształceniowej.

Dzielenie kształcenia członków partii, powinno interesować się wszyscy aktywiści, a szczególnie sekretarze komitetów dzielnicowych, od których w dużej mierze zależy właściwy wybór kandydatów na kursy.

— Zamierzamy również szerzej, niż to czynimy obecnie, szkolić wykładowców, aby większa ich ilość mogła zająć się pracą kształcenia młodych peperowców, a przede wszystkim szkolić będziemy średni aktyw partyjny.

Mamy w planie organizację sieci bibliotek partyjnych, aby zbliżyć książkę, aby nauczyć miłości do książki każdego członka partii.

— Wreszcie zagadnienie ostatnie — ale niezwykle ważne. Sądzymy, że w roku bieżącym w porozumieniu z WK PPS wspólnie zorganizujemy kursy kształceniowe dla członków obu bratnich partii. Wspólne szkolenie kadr partyjnych jest to droga do zniesienia dzielących nas jeszcze różnic, droga którą krocząc pragniemy w nadchodzącym nowym roku.

LT.

Inż. Grzegorz Londko

Technika dźwignią produkcji

Rok 1947 — pierwszy rok realizacji planu w przemyśle maszyn włókienniczych

Jak wiadomo przemysł budowy maszyn włókienniczych w Polsce przedwojennej praktycznie nie istniał; był wprawdzie cały szereg fabryk maszyn włókienniczych, lecz z małymi wyjątkami, były to nieduże zakłady spełniające raczej rolę baz remontowych dla przemysłu włókienniczego niż producentów nowych maszyn włókienniczych.

Fabryki te nie mogły nawet w minimalnym stopniu zaspokoić coraz to rosnących potrzeb przemysłu włókienniczego, który w głównej mierze, bo w 80 proc. zaopatrywał się w maszyny i urządzenia na rynkach zagranicznych. Przemysł maszyn włókienniczych w Polsce przedwojennej był traktowany nie jako samodzielny, lecz jako część przemysłu metalowego, który przez przemysł włókienniczy, który w większości należał do kapitału zagranicznego. Polityka ta ma się rozumieć, była krótkowzroczna, nie można bowiem bazować przemysłu krajowego na bazie technicznej, znajdującej się zagranicą.

Po wojnie przemysł włókienniczy Polski wyszedł w dużej mierze zdezastrowany. W dwóch podstawowych gałęziach przemysłu włókienniczego, a mianowicie w przemyśle bawełnianym i wełnianym straciłmy około 30 proc. naszego przedwojennego stanu posiadania. Pozostałe w całości maszyny w ciągu 6-ciu lat okupacji niekonserwowane i nieremontowane stanowiły dla maszyn włókienniczych nielada twardy orzech do zgryzienia przy ich uruchomieniu. Przy tym maszyny te w znacznym stopniu technicznie przestarzałe i mało wydajne wymagały w znacznej mierze wymiany na nowe wysokowydajne maszyny.

Przed polskim przemysłem maszyn włókienniczych stała zadania: powiększyć park maszynowy przemysłu włókienniczego do takiej wysokości, by mógł on zaspokoić całkowicie potrzeby naszego kraju i jednocześnie, by był on zdolny wyeksportować taką ilość towaru, za którą można by było nabyć zagranicą niezbędne do produkcji surowce. Lecz powiększenie parku maszynowego przemysłu włókienniczego musi się składać z maszyn nowoczesnych i wysokowydajnych, a więc prócz powiększenia parku maszynowego spada na przemysł maszyn włókienniczych obowiązek modernizacji tego parku.

W planie długofalowym modernizacji i powiększenia parku maszynowego jesteśmy zdani prawie w zupełności na własne siły.

Przemysł maszyn włókienniczych zagranicą był bowiem podczas wojny przestawiony na produkcję wojskową; w warunkach kapitalistycznych, jakie istnieją na zachodzie — demobilizacja t.j. przestawienie na produkcję pokojową idzie w bardzo wolnym tempie. Za potrzebowanie zaś na maszyny włókiennicze na rynkach światowych jest przy minimalnej podaży bardzo duże. Stąd terminy na dostawy maszyn włókienniczych są bardzo długie i mimo, że C.Z.P.W. ma zakupić pewną ilość maszyn włókienniczych z Anglii i Szwajcarii, to jednak ilości te są tak niewielkie, że nie mogą one rozwiązać zagadnienia.

1. Drogi realizacji postawionych zadań

Przemysł Maszyn Włókienniczych w Polsce zgrupowany w Zjednoczeniu tego przemysłu jest obecnie w okresie powstawania i tworzenia się. Organizatorzy wyżej wspomnianego Zjednoczenia postawili sobie za zadanie stworzenia nowej gałęzi przemysłu metalowego, gałęzi, która stanie się podstawą rozwoju drugiego pod względem wielkości przemysłu w Polsce, jakim jest przemysł włókienniczy.

Realizacja tych zamierzeń idzie w dwóch kierunkach: jeden kierunek krótkofalowy — to doraźne zaspokojenie potrzeb przemysłu włókienniczego, drugi kierunek długofalowy — to stworzenie poważnej i solidnej bazy technicznej dla przemysłu włókienniczego. Kierunek krótkofalowy objawił się w organizacji Biura Części Zamiennych i bezpośredniej doraźnej pomocy technicznej przemysłowi włókienniczemu.

Drugi kierunek długofalowy wyraził się w organizacji Centralnego Biura Technicznego, w przyłączeniu nowych zakładów metalowych i przestawieniu ich na produkcję maszyn włókienniczych, a przede wszystkim w budowie nowych wielkich fabryk maszyn włókienniczych.

7-go sierpnia br. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zajął się powyższym problemem i specjalną uchwałą zdecydował rozbudowę przemysłu maszyn włókienniczych do rozmiarów za spakających całkowicie potrzeby przemysłu włókienniczego. Tą samą uchwałą zostały przyznane poważne kredyty inwestycyjne i przekazano szereg fabryk metalowych do Zjednoczenia Maszyn Włókienniczych. Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów stała się punktem wyjścia do realizacji postawionych zadań.

Poniżej postaramy się przedstawić, co zostało wykonane w pierwszym roku realizacji t.j. w roku 1947.

2. Biuro Części Zamiennych

Stan uruchomienia przemysłu włókienniczego w lutym 1947 r. przedstawiał się w głównych zarysach następująco: Przemysł bawełniany — 62,9 proc., wełniany 90 proc., dziewiarski 60 proc., włókien sztucznych 65 proc. Na tak niski stan uruchomienia wpłynął przede wszystkim katastrofalny brak części zamiennych.

Przed wojną części zamiennie sprowadzane były w przeważnej ilości z zagranicy, lecz obecnie zakup zagranicą jest niemożliwy, wskutek tego stanął przed nami problem produkcji tych części w kraju. Ze względu na to, że park maszynowy przemysłu włókienniczego jest bardzo niejednorodny, że posiada maszyny niezliczonej ilości marek i różnych lat budowy i ze względu na to, że części te w przeważnej ilości wymagają do ich produkcji precyzyjnych urządzeń i wysoko wartościowych surowców — problem ten należał do najtrudniejszych do rozwiązania.

Ażeby sprostać temu zadaniu stworzyliśmy w ramach naszego Zjednoczenia samodzielną jednostkę gospodarczą — Biuro Części Zamiennych, któremu powierzono zaopatrzenie w części zamiennie przemysłu włókienniczego.

Na domiar złego przemysł włókienniczy nie był w stanie precyzować swoich potrzeb w tym kierunku, co znacznie ułatwiłoby zadanie, nie mógł dać nam planu na cały rok, w którym byłby podany asortyment i zapotrzebowanie na ilość części. Biuro części zamiennych było zmuszone pracować na podstawie poszczególnych zapotrzebowań 800 fabryk włókienniczych, które niejednokrotnie przysyłały w ciągu jednego kwartału po kilkudziesięć zapotrzebowań. W tych warunkach opracowywanie zamówień stanowiło pracę tak trudną i wielką w swoim zakresie, że tylko dzięki ogromowi wysiłków i poczuć ciążącej wielkiej odpowiedzialności za wykonanie planu przemysłu włókienniczego — Biuro Części Zamiennych wyko-

nało w pierwszym roku swego istnienia zadanie na celując. W roku 1947 Biuro Części Zamiennych dostarczyło przemysłowi włókienniczemu części przedwojennych, zamiennych na sumę ok. 300 milionów zł., co wyraziło się w ilości 5,5 miliona części przy asortymencie dochodzącym do 8000 różnych pozycji. Wypuszczenie tak wielkiej ilości części na rynek już do pewnego stopnia doprowadziło do nasycenia fabryk włókienniczych w części zamiennie.

Dla zilustrowania rozmachu pracy Biura Części Zamiennych, należy podać następujące fakty: 1. Biuro Części Zamiennych розміściło w ciągu roku 1947 zamówienia na części zamiennie w różnych zakładach przemysłu metalowego na łączną sumę ok. 1,200 milionów złotych. 2. Współpracuje z 73 zakładami przemysłu metalowego w tym z 36 zakładami przemysłu miejscowego i prywatnego. 3. Opanowało produkcję wszystkich prawie części zamiennych, których produkcja w kraju była dotychczas niemożliwą. Do takich części należą naprz. skrzydełka do wrzecienic, wrzeciona, chwytaki i bębniaki do maszyn do szycia, grzebienie do zgrzeblarek, wałki rowkowane i cały szereg innych części 4. Biuro Części Zamiennych rozpoczęło bardzo poważną pracę w dziedzinie

nicznej, przedzarki obraczkowej do bawełny, wrzecielnic do bawełny, odłuszcarki do wełny, suszarki transportowej i cały szereg innych konstrukcji.

Z powyższych konstrukcji część już została zrealizowana w postaci prototypów. A więc przede wszystkim została wykonana przez fabrykę Josephy zgrzeblarka do bawełny, która obecnie pracuje w fabryce Scheiblera i Grohmana.

Zgrzeblarka ta mimo szeregu mankamentów, które będą w produkcji seryjnej usunięte jest rewelacją nie tylko dla naszego rynku, lecz także dla rynku zagranicznego. Prócz wyeliminowania napędu linkowego, zachowania kształtu opływowego i dokładności wykonania daje ona możliwość zmniejszenia obsługi o 20 procent i zwiększenia wydajności o 10 procent. Zgrzeblarka ta jest dla nas dowodem, że możemy i potrafimy budować maszyny przedzalnice dla bawełny nie gorsze a nawet lepsze niż produkcji zagranicznej.

Drugim z kolei prototypem wykonanym według naszych konstrukcji przez fabrykę Müller i Seidel jest prototyp snowadła szyb kobieźnego, które daje możliwość snucia z szybką dwukrotnie większą niż normalna. Prócz tego wykonany został w roku 1947 prototyp nowoczesnej krochmalarki, aparatu farbiarskiego typu „Obermeyer”, suszarki transportowej i cały szereg innych prototypów. Konstrukcje i prototypy nasze nie są jeszcze doskonałe, posiadają jeszcze szereg wad, wynikających z braku doświadczenia na tym polu i braku dostatecznie nowoczesnych urządzeń w naszych fabrykach metalowych, lecz mimo to stanowią bardzo poważne osiągnięcie i napawają nas otuchą i pewnością, że problem maszyn włókienniczych będzie w Polsce rozwiązyany.

Centralne Biuro Techniczne zostało zorganizowane na wzór tego rodzaju biur istniejących w Czechosłowacji i Związku Radzieckim a więc prócz biura konstrukcyjnego posiada fabrykę prototypów, warsztat doświadczalny, który przeprowadza badania nad wykonanymi prototypami i załączek centralnego laboratorium badawczego. W ten sposób pomysły CBT pozwala konstruktorom pracować nie w oderwaniu od rzeczywistości, lecz w ścisłej współpracy z wykonawcą i technologiem, co daje w wyniku konfrontację błędów a tym samym wpływa na doskonalenie kadr i produkcji.

Prócz powyższych zadań CBT zorganizowało sobie Biuro Budowy Zakładów Metalowych gdyż w związku z zamierzoną wielką rozbudową przemysłu maszyn włókienniczych, taka komórka stała się konieczną. Do zakresu działalności CBT należy typizacja i normalizacja maszyn włókienniczych i w ten sposób ogniskując wszystkie zagadnienia techniczne CBT stanowi jakgdyby trzon mózgowy Zjednoczenia i stanowi główną podwalinę pod budowę przemysłu maszyn włókienniczych.

5. Rozbudowa Przemysłu Budowy Maszyn Włókienniczych

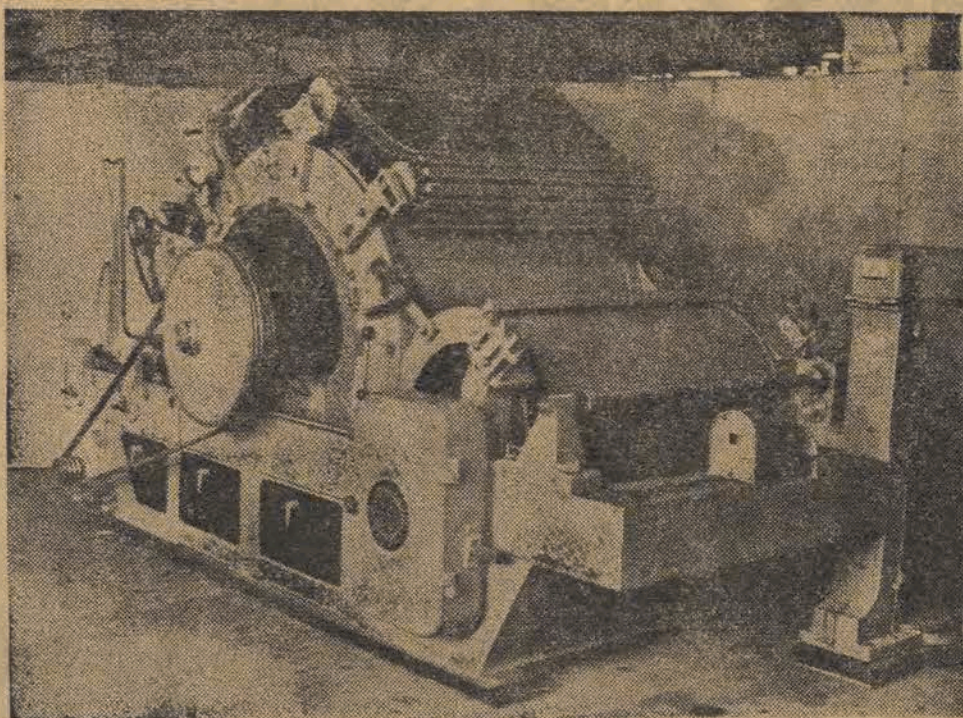
Na początku 47 r. Zjednoczenie nasze zatrudniało 3000 pracowników, obecnie zaś zatrudnia 4500, czyli w przeciągu jednego roku wzrost zatrudnienia o 50 procent przy wzroście produkcji w porównaniu z rokiem 1946 z 7,5 miliona złotych przedwojennych do 13,5 miliona czyli o 80 procent. Tak wielki wzrost produkcji tłumaczy się nie tylko wzrostem produkcji w poszczególnych zakładach, lecz i tym, że do Zjednoczenia zostały we wrześniu 1947 roku przyłączone fabryki M. Bauer w Łodzi, fabryka Granat w Kielcach i fabryka Brünkop w Kamiennej Górze.

W przeciągu jednego roku przemysł maszyn włókienniczych otrzymał nowych 100 obrabiarek. W istniejących i przyłączonych fabrykach dokonano poważnych prac w kierunku przestawienia produkcji na produkcję maszyn włókienniczych, w kierunku podniesienia wydajności i racjonalizacji procesów technologicznych. Tak np. Dolnośląska Fabryka Krosien w Dzierżonowie, która nigdy nie produkowała maszyn włókienniczych, produkuje obecnie automaty bawełniane, jakością nie ustępującą produkcji fabryki Bauer w Łodzi, nie bacząc na to, że fabryka Bauer produkuje krosna już od przeszło pół wieku. W Dzierżonowskiej fabryce również została poraz pierwszy w Europie zastosowana taśma przy produkcji krosien, co w efekcie dało zmniejszenie godzin montażowych przeszło o połowę. Nie mniej ciekawe prace w kierunku racjonalizacji procesów fabrykacyjnych zostały przeprowadzone w fabryce Josephy w Bielsku.

Prócz powiększenia stanu posiadania i rozbudowy istniejących fabryk Zjednoczenie przystąpiło w 1947 roku do budowy 3 nowych wielkich obiektów. Są to: fabryka Igiel dziewiarskich „FID” w Łodzi, Fabryka Zgrzeblarek Bawełnianych w Zielonej Górze i Fabryka Maszyn Przedzalnich w Cieplicach.

Fabryka Igiel Dzierżonowskiej jest obiektem, którego budowa i uruchomienie jest w obecnej chwili najbardziej konieczną potrzebą przemysłu włókienniczego. Jak wiadomo przemysł dziewiarski ma uruchomione tylko 60 procent swoich maszyn, reszta maszyn nie może być uruchomiona właśnie z powodu braku

dalej na str. 9-ej



Zgrzeblarka bawełniana skonstruowana i całkowicie wykonana w kraju

czych, które niejednokrotnie przysyłały w ciągu jednego kwartału po kilkudziesięć zapotrzebowań. W tych warunkach opracowywanie zamówień stanowiło pracę tak trudną i wielką w swoim zakresie, że tylko dzięki ogromowi wysiłków i poczuć ciążącej wielkiej odpowiedzialności za wykonanie planu przemysłu włókienniczego — Biuro Części Zamiennych wyko-

unało w pierwszym roku swego istnienia zadanie na celując. W roku 1947 Biuro Części Zamiennych dostarczyło przemysłowi włókienniczemu części przedwojennych, zamiennych na sumę ok. 300 milionów zł., co wyraziło się w ilości 5,5 miliona części przy asortymencie dochodzącym do 8000 różnych pozycji. Wypuszczenie tak wielkiej ilości części na rynek już do pewnego stopnia doprowadziło do nasycenia fabryk włókienniczych w części zamiennie.

3. Ponoc techniczna udzielona przemysłowi włókienniczemu

Przemysł włókienniczy, który w dużej mierze zatrudniał przed wojną fachowców niemieckich, uciepiał po wojnie, jeśli chodzi o kadry wykwalifikowanych pracowników znacznie więcej niż inne gałęzie przemysłu polskiego. To też Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Włókienniczych, które zdołało zgromadzić znaczną ilość inżynierów i techników musiało przysięść temu przemysłowi z pomocą. Do tego rodzaju pomocy technicznej należało między in.: zaprojektowanie, wykonanie i zmontowanie regulatorów dla turbin w Widzewskiej Manufakturze i Zakładach Scheiblera i Grohmana. Umożliwiło to w najtrudniejszym okresie braku energii elektrycznej w Łodzi otrzymanie dodatkowych kilku tysięcy kilowatów energii, przy czym charakterystyczne, że terminy, jakie dawała Szwajcaria na wykonanie tychże regulatorów dochodziły do 3 lat przy cenie pięciokrotnie wyższej, niż to kosztowało w kraju. Drugą tego rodzaju pracą było zorganizowanie i wyposażenie w personel techniczny Biura Budowy Zakładów Włókienniczych, które zostało, jako czynna i zdolna do pracy jednostka przekazana przez Zjednoczenie Centralnemu Zarządowi Przemysłu Włókienniczego.

4. Centralne Biuro Techniczne

Przystępując do zbilansowania naszej pracy w 1947 roku w drugim kierunku t.j. w kierunku długofalowym, musimy rozpocząć od prac Centralnego Biura Technicznego przy Zjednoczeniu. Poważny i spełniający swoje zadania przemysł maszyn włókienniczych winien opierać się na kadrach polskich konstruktorów, technologów i pracowników badawczonaukowych. Tylko stworzenie takiej bazy da możliwość przemysłowi maszyn włókienniczych stanięcia mocno na nogi i właściwego rozwoju.

Konstruktorów maszyn włókienniczych w Polsce nie było. Produkowane w czasach przed wojennych maszyny włókiennicze (z wyjątkiem fabryki Josephy) nie były właściwie konstruowane, lecz na podstawie wzorów zagranicznych odierwane przez zdolnych rzemieślników. Dopiero w biurze konstrukcyjnym, znajdującym się w ramach CBT kształcą się i powstają nowe kadry konstruktorów maszyn włókienniczych. Biuro to licząc ok.

130 osób jest największym tego rodzaju biurem w Polsce. Grupując w sobie wybitnych inżynierów-konstruktorów biuro to zaczęło pracować nad zagadnieniami, które nie tylko w Polsce, ale i większości krajów zachodnich leżały odłogiem. Zaczyna u nas kiełkować w dziedzinie maszyn włókienniczych polska nowoczesna myśl konstruktorska, która bez bagażu tradycji i długowiecznej rutyny podchodzi do zagadnień produkcji maszyn włókienniczych w ten sposób, że dla nas włókienników przyzwyczajonych do tych właśnie długoletnich tradycji — wyniki wydają się być wręcz rewelacyjne.

Choć wyniki pracy Biura Konstrukcyjnego będą właściwie widoczne dopiero po upływie 5 lat, to jednak w 1947 roku CBT może się poszczycić już poważnymi osiągnięciami.

A więc: CBT w ciągu 1947 roku wykonało konstrukcję zgrzeblarki bawełnianej, snowadła szybkobieżnego, przedzarki wirówkowej do włókien sztucznych, nawilarki krzyżowo-ko-

Technika dźwigni produkcji

(Ciąg dalszy ze str. 8-9)

ku igieł dziewiarskich. Produkcja igieł dziewiarskich należy do typu produkcji wymaga jącej niezwykle precyzyjnych urządzeń i wysokiej kwalifikacji pracowników. Ze względu właśnie na ten trudny charakter produkcji igły dziewiarskie są produkowane tylko przez nieliczne kraje na świecie a mianowicie: Niemcy, Stany Zjednoczone a ostatnio Związek Radziecki. Mimo to przystępujemy do jej budowy przy pomocy wyłącznie polskich inżynierów i techników i jesteśmy przekonani, że za nie wykonamy. Należy zaznaczyć, że fabryka ta jest całkowicie projektowana przez CBT przy czym projektowane są również wszystkie maszyny, mające służyć do produkcji z tym, że będą one wykonane całkowicie w kraju. Pierwszą produkcję igieł oczkarkowych damy już przemysłowi dziewiarskiemu w 1948 roku z tym, że Fabryka po jej całkowitym uruchomieniu da produkcji 50 milionów igieł rocznie, co powinno w zupełności zaspokoić potrzeby naszego przemysłu.

Fabryka Zgrzeblarek Bawełnianych w Zielonej Górze jest drugim z rzędu obiektem budowanym przez nas. Fabryka ta ma być całkowicie uruchomiona z końcem 1948 roku, lecz już obecnie wykonane zostały poważne prace zaprojektowania fabryki, opracowania procesu technologicznego, instalacji siły, światła, pary itp. Zainstalowano również już część parku obrabiarkowego. W roku 1948 ma być tu wykonana pierwsza próba seria zgrzeblarek według prototypu zbudowanego przez fabrykę Josephy. Fabryka Zgrzeblarek w Zielonej Górze będzie jedyną w swoim rodzaju fabryką produkującą wyłącznie zgrzeblarki bawełniane i stąd będzie miała maszyny ściśle dostosowane do tej produkcji. Seryjna produkcja zgrzeblarek, która zaspokoi całkowicie potrzeby naszego przemysłu da możliwość dostarczenia produktu taniego i wysokowartościowego.

Fabryka Maszyn Przędzalnich w Cieplicach budowana w olbrzymich nowoczesnych i pięknych halach fabrycznych w Cieplicach będzie produkowała całkowite komplety maszyn przędzalniczych do bawełny w ilości zaspokajającej potrzeby kraju. Uruchomienie tej fabryki jest przewidziane na początek 1950 roku. Obecnie poczynione zostały poważne prace przygotowawcze. Dla stworzenia podstaw dla nowobudowanych fabryk Zjednoczenie uruchomiło w 1947 roku 3 specjalne szkoły przemysłowe i szereg kursów przysposobieniowych i dokształcających.

6. Jak maszyn otrzymał przemysł włókienniczy w roku 1947

W roku 1947 przemysł włókienniczy otrzymał od nas następujące maszyny: 4 zespoły zgrzeblarek dla przemysłu wełnianego, 150 krosien jedwabniczych, 400 automatów tkackich, 30 krosien kortowych, 2 snowadła szybkoobrotowe, 3 cewiarki podstawowe na len, 20 cewiarek weżykowych, 1 aparat farbierski typu „Obermayer”, 3 pralnie do wełny typu „Lewiatan”. Prócz powyższych maszyn włókienniczych wyeksportował za granicę cały szereg maszyn włókienniczych na ogólną sumę ok. 400 tysięcy dolarów.

Należy zaznaczyć, że w liczbie 400 automatów dostarczonych przez nas przemysłowi włókiennicemu mieści się 300 automatów, które będą stanowiły wyposażenie wzorcowej tkalni PZPB Nr 21. Tkálnia ta wyposażona wyłącznie przez nasze Zjednoczenie zarówno w krosna automatyczne jak i maszyny pomocnicze (snowadła szybkoobrotowe, przewijarki, kroszalniki itp.) da możliwość zmniejszenia obsługi conajmniej czterokrotnie.

7. Nasze zamierzenia na rok 1948

W roku 1948 Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Włókienniczych da polskiemu przemysłowi włókiennicemu następujące maszyny: ok. 1000 wąskich automatów tkackich, 6 zespołów zgrzeblarek, wyposażonych w zupełnie nowe typy przedręzek wózkowych, pierwszą próbną serię zgrzeblarek do bawełny, 100 krosien jedwabniczych, ok. 1000 maszyn do szyćcia oraz następne maszyny już w takiej ilości, że zaspokoja one całkowicie potrzeby przemysłu włókienniczego w 1948 roku. Są to: przewijarki krzyżowe typu „Fr. Möllera”, nawijarki krzyżowo-koniczne dla włókien sztucznych, wyciągarki do stielonu, snowadła szybkoobrotowe, aparaty farbierskie typu „Obermayer” i „Bayer”, nowoczesne kroszalniki oraz wirówki. Maszyny te jak wspomnieliśmy będą w roku 1948 produkowane w ilościach zaspokajających potrzeby kraju.

Prócz powyższych maszyn Zjednoczenie ma zez dostarczyć przemysłowi włókiennicemu w 1948 roku części zamiennych na sumę ok. 1.200 milionów złotych.

Centralne Biuro Techniczne w 1948 roku wypuści następujące prototypy nowych maszyn: przedręka obraczkowa do bawełny, wrzecienica do bawełny, ciągarka do bawełny, przedręka wirówkowa do włókien sztucznych, ciągarka do włókien sztucznych typu „Aubolda”, automat tkacki do wełny, nowy typ ulepszonego automatu tkackiego do bawełny i cały szereg innych prototypów. Produkcja maszyn włókienniczych i części za miennych w 1948 roku dwa i półkrotnie przewyższy produkcję przedwojenną. W roku 1948 nastąpi całkowite uruchomienie fabryki zgrzeblarek w Zielonej Górze oraz częściowo fabryki igieł dziewiarskich w Łodzi.

Reasumując, trzeba stwierdzić, że wesłaliśmy na drogę pełnej realizacji naszych zamierzeń i że powstaje w Polsce poważny przemysł budowy maszyn włókienniczych, który przez stworzenie bazy technicznej da pełną rekompensatę naszemu narodowemu przemysłowi, jakim jest w Polsce przemysł włókienniczy.

Idziemy naprzód o własnych siłach

Udany rok 1947

Na progu nowego etapu Planu Trzyletniego

Rok miniony nie był dla nas bynajmniej rokiem łatwym. Ciężka zima 1946 — 47 i związane z nią trudności komunikacyjno-surowcowe w pierwszych miesiącach roku ubiegłego, przerwanie akcji Unrra, odmowa udzielenia obiecanych już kredytów zagranicznych — to były przyczyny, które hamowały rozwój gospodarczy kraju i utrudniały wypełnienie nakreślonych planów.

Ale klasa robotnicza Polski, cały naród polski raz jeszcze wykazał, że potrafi zwalczać trudności i plany nakreślone wykonywać.

Transport

Jeżeli mamy mówić o sukcesach naszych w r. 1947, zacząć należy od pracy transportu, bez którego nie do pomyślenia jest jakiegokolwiek rozwój gospodarczy kraju.

Przypomnijmy sobie, w jakim stanie znajdowało się nasze kolejnictwo w roku 1946, a zwłaszcza w 1945 r.

Rozbite wagony, zdewastowane parowozy, zniszczona sygnalizacja i łączność, uszkodzone linie kolejowe, zdziśiatkowane kadry kolejarzy — oto było smutne dziedzictwo po hitlerowskich barbarzyńcach.

W roku bieżącym już na dzień 15 grudnia wykonały Polskie Koleje Państwowe w ruchu towarowym plan załadunku wagonów w 119 procentach, a w ruchu pasażerskim plan przewozu pasażerów w 138 procentach.

PKP w r. ub. przekroczył o 1,7 proc. całoroczny załadunek z r. 1938. Poś przewiezionych pasażerów wzrosła zaś z 226 milionów osób w r. 1938 do 312 milionów w r. 1947, czyli o 37 proc.

Wzrosła w r. 1947 punktualność i bezpieczeństwo w ruchu kolejowym, zmniejszył się odsetek nieczynnych wagonów i parowozów, a rozwijające się ostatnio współzawodnictwo pracy przyczynia się waleśnie do dalszej poprawy w kolejnictwie, co daje gwarancję, że sprosta ono zwiększonemu znaczeniu zadaniom w r. 1948.

Nie mniejsze sukcesy osiągnęła nasza żegluga. Szybko postępująca odbudowa portów w Gdyni i Szczecinie, systematyczny rozwój naszej floty handlowej, morskiej i rzecznej, są gwarancją, iż stopniowo coraz lepiej wykorzystywać będziemy nasz 500 kilometrowy dostęp do morza.

Rozwija się pomyślnie żegluga powietrzna. Uregulowanie i postawienie na odpowiednim poziomie transportu stało się przesłanką dla dalszego rozwoju gospodarczego kraju w roku bieżącym.

Przemysł wykonał plan

Przemysł hutniczy wykonał swój roczny plan już w dniu 4 grudnia.

Wykonanie ze znaczną nadwyżką planu rocznego pozwoliło hutnictwu przekroczyć poziom produkcyjny z r. 1937 o 10 proc., co jest nielada sukcesem w powojennej Europie.

Górnictwo węglowe już na dzień 20 grudnia wykonało swój plan roczny, dając wydobyć w wysokości 57,5 milionów ton. W ciągu roku ubiegłego wydobyli górnicy blisko 60 milionów ton węgla, gdy w r. 1946 wydobyć wyniosło 47 milionów ton, w r. 1938 — 38 milionów ton, a w r. 1936 — 29,7 milionów ton.

Jeszcze w dniu 23 listopada 1947 r. wypełnili górnicy również roczny plan wydobycia węgla brunatnego (4.276.000 ton).

Przemysł energetyczny

wykonał roczny plan produkcyjny już na dzień 18 grudnia wytwarzając 3 miliardy 447 milionów kilowatt godz. Produkcja energii elektrycznej w r. ub. przekroczyła więc o 10 proc. produkcję z r. 1946, a uru-

chomienie takich urządzeń, jak linia wysokiego napięcia Śląsk — Łódź, jest bezspornym dowodem, że energetyka polska i cały przemysł nasz zdobywa się obecnie na takie przedsięwzięcia, o jakich przed wojną nawet marzyć nie można było.

Przemysł metalowy wykonał swój plan roczny w 106 procentach (pod względem wartości produkcji) już na dzień 9 grudnia.

Maszyn rolniczych wyprodukowano 130 procent planu, to znaczy 230 procent produkcji z r. 1938. Przemysł precyzyjno-optyczny dał 115 proc. planu (produkcja wagonów towarowych wyniosła 11.500 szt. — 108,5 proc. planu i 20 razy tyle co w roku 1938, parowozów wytworzono 203 sztuki — 101,5 proc. planu).

Podobnie przedstawiała się sprawa z produkcją gwoździ, śrub, nitów i naczyń emaliowanych i blaszanych, oraz z produkcją odlewów.

Przemysł metalowy nie wykonał tylko całkowicie planu w produkcji wagonów osobowych, motocykli i obrabiarek (które są trzeba to przyznać bardzo ważnym elementem w realizacji Planu Trzyletniego). Sprowadzając jednak globalną produkcję przemysłu metalowego do wspólnego mianownika, przeliczając ją na pieniądze, stwierdzić można, iż roczny plan przemysłu metalowego przekroczony został w poważnym stopniu.

Tylko przemysł bawełniany niedociągnął do 100 procent, inne branż tego przemysłu dały natomiast nadwyżkę.

Wykonał plan z nadwyżką przemysł włókienniczy.

Przemysł chemiczny zadaniami planowymi wypełnił. Przemysł mineralny już w połowie grudnia wykonał swój plan roczny, a przemysł cementowy przekroczył go w 102,6 proc. Przemysł ceramiczny wykonał plan w 104 proc.

Podobne wyniki osiągnęło szereg branż w przemyśle spożywczym.

Przemysł cukrowniczy wykonał plan ze znaczną nadwyżką, umożliwiającą podniesienie konsumpcji cukru do poziomu przedwojennego i stawiając nas jednocześnie w rzędzie pierwszych eksporterów tego artykułu.

Obok światła nie brak jednak i cieni. Przemysł skórzany nadal planu nie wypełnia. Nie wypełnił go przemysł paliw płynnych (naftowy). Na niektórych innych odcinkach zanotować można niepełne wykonanie planu.

Pomimo olbrzymich trudności surowcowych, materiałowych, finansowych itp. polski przemysł na ogół plan produkcyjny w r. 1947, w pierwszym roku Planu Trzyletniego wypełnił z poważną nadwyżką.

Stało się to przede wszystkim dzięki współzawodnictwu pracy. Żywiłowy rozwój tego ruchu, w którym biorą już udział dziesiątki i setki tysięcy robotników i robotnic, we wszystkich niemal gałęziach przemysłu wyzwolił olbrzymi ładunek energii twórczej, która drzemiała w naszym narodzie.

Zasługą ustroju ludowo - demokratycznego jest ujawnienie tych sił i wykorzystanie ich dla dobra całego narodu.

Sytuacja w rolnictwie

Nieco odmiennie przedstawia się sytuacja w rolnictwie. Nieodpowiednie warunki atmosferyczne w końcu r. 1946, katastrofa powodzi na wiosnę i wreszcie zeszłoroczna susza przyczyniły się do tego, że zbiory w r. 1947 nie zabezpieczają jeszcze na całe sto procent naszych potrzeb aprowizacyjnych w roku gospodarczym 1947—48. Brak paszy zahamował również chwilowo wzrost pogłowia w Polsce, co ujemnie odbiło się na podażu nabiału.

Pomimo tych wielkich trudności, dzięki doraźnej i szybkiej pomocy z Z. S. R. R.

Piękne wyniki współzawodnictwa w przem. wełnianym

W wyniku orzeczenia Sądów Współzawodnictwa pierwsze miejsca to znaczy nagrody w wysokości 3.000 zł i znaczków Prędownika Pracy w PZPW Nr 1 zdobyli: Zofia Frankowska (2 krosna), Józef Zygmunt (1 krosno), Zofia Szydłisz (przewijarka), Marian Nowakowski (przykręcasz osnów), Mieczysław Włodarczyk (snowacz) i Zygmunt Bartczak (majster tkacki).

W PZPW Nr 3 pierwsze nagrody zdobyli: J. zef Mazur (2 krosna kortowe), Adam Podczarski (1 krosno kortowe), Amalia Szalańska (2 krosna ang.), Janina Sobczak (przewijarka), Janina Jedrzejewska (skrecarka), Helena Andrzejewska (snowaczka), Maria Puzder (natykaczka) i Janina Grochowska (natykaczka).

W PZPW Nr 5 pierwsze nagrody przyzna-

no: Antoniemu Leśniewiczowi (przedręzar), Janinie Staszak (przewijarka), Leokadii Racheta (skrecarka), Karolowi Hauserowi (sortownik).

W PZPW Nr 36 pierwsze nagrody zdobyli: Franciszek Ziętarski (2 krosna kortowe), Zygmunt Stokwiz, Henryk Błaszczak, Stanisław Polakowski (1 krosno), Janina Wicińska (1 krosno angielskie) Stanisława Banaszkiewicz i Stanisława Precikwska (cerowaczka).

Odznaczani zostali również przedownicy pracy w PZPW Nr 19 Lubsko (Ziemie Odzyskane), PZPW Nr 20 (Zęgań — Ziemie Odzyskane), PZPW Nr 27 (Tomaszów), PZPW Nr 29 (Tomaszów), PZPW Nr 30 (Zgierz), PZPW Nr 34 (Białystok) oraz w PZPW Nr 33.

Z braku miejsca nie publikujemy nazwisk współzawodników którzy zdobyli we współzawodnictwie miejsca drugie i trzecie.

zdołaliśmy na ogół obronną ręką wyjść z tych trudności i zabezpieczyć zaprowiantowanie ludności na znośnym poziomie, co wobec olbrzymich trudności aprowizacyjnych na Zachodzie: we Francji, Anglii, we Włoszech, uznać należy za olbrzymi sukces.

Podjęte na ostatnim zjeździe Spółem uchwały o rozbudowie spółdzielczości wiejskiej i rozwój naszego przemysłu przyczyniają się do dalszej poprawy w zaopatrzeniu naszego rolnictwa w nawozy sztuczne i maszyny, co pozwoli rolnikom zwiększyć plony i odzyskać dla Polski na międzynarodowym rynku żywnościowym pozycję, jakie zajmowaliśmy w latach przedwojennych.

Poprawa zaopatrzenia rolnictwa i rozwój na prawidłowych podstawach opartej spółdzielczości wiejskiej winny przyczynić się do poprawy sytuacji rolnictwa. Rok 1948 winien nam tu przynieść pierwsze sukcesy.

Wykonanie planu inwestycyjnego

Jednym z poważnych sukcesów naszej gospodarki w roku ubiegłym było wypełnienie planu inwestycyjnego, przekraczającego plan z roku 1946 o 40 procent.

Pomimo licznych trudności, pomimo braku zapowiadanych kredytów zagranicznych, został on wykonany pod względem materialnym w stu procentach.

Nie należy przy tym zapominać, iż pierwotny plan zakładał, iż 20 proc. funduszy niezbędnych dla zrealizowania planu inwestycyjnego otrzymamy z zagranicy.

Ponieważ nie ugięliśmy się przed tyranią lichwiarzy z Wall Street odmówiono nam kredytów, pakując pieniądze w tak intratne „interesy”, jak wojna w Grecji, w Chinach, w Indonezji, lub odbudowa przemysłu niemieckiego, nie przehandlowaliśmy i nigdy nie przehandlujemy swej suwerenności, i jakoś sami daliśmy sobie radę!

Przyczyniło się do tego przede wszystkim stanowisko naszej partii — Polskiej Partii Robotniczej — która wobec konieczności kredytów zagranicznych pierwszą wysunęła hasło sfinansowania całego planu inwestycyjnego własnymi środkami. Walka o sprawnie podział dochodu narodowego i połączenie z tym dodatkowe obciążenie klas posiadających, pomyślenie przeprowadzenia „bitwa o handel”, uśmierzenie spekulacji z jednej, a „amnestia kapitalowa” z drugiej strony, rozwój współzawodnictwa pracy, podniesienie rentowności upaństwowionych przedsiębiorstw spowodowały mobilizację naszych rezerw wewnętrznych, co z kolei umożliwiło wykonanie planu inwestycyjnego bez pomocy anglosaskich bankierów, a właściwie wbrew nim.

W walce o dobrobyt

Powoli podnosi się stopa życiowa naszego kraju. Znacznie wolniej, aniżeli pragnęlibyśmy tego. Jeszcze udają się spekulantom „wypady” na kieszeń konsumenta i zakusy te nie zawsze w porę są paraliżowane przez organa władzy demokratycznej. Jeszcze duża część zarobku robotnika czy chłopca nieknie w bezdennej paskarskiej kieszeni.

Szereg zarządzeń finansowych i administracyjnych zmierzających jednak systematycznie do ockielzania ognisk spekulacji, co daje gwarancję, że wzrost zarobków związany ze wzrostem wydajności pracy w przemyśle, rolnictwie i transporcie, nie stanie się łupem spekulantów i pozwoli praktycznie podnieść stopę życiową całego świata pracy.

Pomyślne wyniki roku 1947

Miniony rok 1947, pomimo wszystkich trudności, niewątpliwie uważać możemy za rok udany. Stanowi on wyraźny etap na naszej polskiej drodze do socjalizmu.

Jako pierwszy rok Planu Trzyletniego miał on przygotować bazę wyjściową dla realizacji znacznie cięższych zadań w latach następnych. Zadania te w zasadzie zostały wypełnione.

W nowy 1948 rok, w drugi rok Planu Trzyletniego wkracza naród polski opierając się na silnych pozycjach budowanych w roku 1947.

Raz jeszcze przekonało się całe nasze społeczeństwo i cały świat, że nasze plany gospodarcze są realne, wykonalne i, co najważniejsze, wykonywane.

Raz jeszcze przekonaliśmy się i przekonaliśmy cały świat o tym, jaką rolę w nakreślaniu, przeprowadzaniu i realizowaniu planów gospodarczych w Polsce odgrywa jednolity front klasy robotniczej, jednolity obozu demokracji polskiej.

Bogatsi jesteśmy wszyscy również w niejedno, często gorzkie doświadczenie. Tym lepiej!

W. Lemleś.

Tadeusz Jańczyk

Powszechna Spółdzielnia Spożywców

w służbie interesów ludności pracującej Łodzi

Spółdzielczość w Polsce jest traktowana przez państwo demokratyczne jako jedna z potężnych dźwigni podniesienia poziomu kultury materialnej i duchowej klasy pracującej. Aby spółdzielczość mogła rolę swoją wypełnić, musi z jednej strony opierać się na najszerszych warstwach robotniczych, chłopskich i pracowniczych, które tworzą w niej wewnętrzny samorząd i kontrolę, z drugiej zaś strony — musi być ściśle wpleciona w ogólny organizm gospodarczy państwa, musi być jednym z organów planowej gospodarki w dziedzinie hurtu i detalu.

Polska Partia Robotnicza, zarówno w swoich oświadczeniach jak i w praktycznych poczynaniach, dowiodła całemu społeczeństwu, że planowy rozwój spółdzielczości leży jej jak najbardziej na sercu. Nie chce i nie może natomiast zgodzić się z poglądami tzw. „integralnych spółdzielców”, którzy chcieliby ze spółdzielczości stworzyć coś odrębnego od gospodarki ogólnopolskiej, a nawet czasami przeciwnego. Utopijne poglądy, będące odbiciem opinii anarchistycznej, nie mogą mieć zastosowania w życiu państwa ludowego, zwłaszcza, jeżeli weźmie się pod uwagę, że poglądy te służą często za płaszczyk dla większych lub mniejszych reakcjonistów, którzy by chcieli okopać się na terenie spółdzielczości.

Realnym wyrazem troski Polskiej Partii Robotniczej o rozwój spółdzielczości są nie tylko posunięcia ogólnogospodarcze, lecz i konkretna praca w terenie. U nas w Łodzi Powszechna Spółdzielnia Spożywców rozwija swój zawdzięcza jak najbardziej przychylnemu stanowisku Polskiej Partii Robotniczej, która — wspólnie z Polską Partią Socjalistyczną — uczyniła wszystko, by zapewnić tej organizacji spółdzielczej pomyślne warunki rozwoju.

PSS największą Spółdzielnią w Polsce

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi jest największą spółdzielnią w Polsce. Ani Warszawa, ani Zagłębie Śląskie nie osiągnęły pod względem spółdzielczym poziomu łódzkiego.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że P. S. S. obecnie liczy 113.000 członków, a każdy z nich reprezentuje rodzinę 4-osobową, to łatwo możemy wyliczyć, że 75 procent ludności naszego miasta znajduje się w orbitie działalności spółdzielni. Taki stopień uspołecznienia nie ma w Polsce drugiego przykładu, a nawet i za granicą. Wśród tych członków: 58 procent stanowią pracownicy fizyczni, 30 procent pracownicy umysłowi, pozostałe 12 procent — to wolne zawody, gospodynie domu i inni. To wyliczenie składowi socjalnego członków świadczy niezbicie, że P. S. S. jest organizacją klasy pracującej.

Aby zaopatrzyć członków i konsumentów, spółdzielnia musi prowadzić odpowiednią sieć sklepów. W tej chwili spółdzielnia posiada 223 sklepy spożywczych, 8 cukierniczych, 13 masarskich, 8 mleczarskich, 27 bławatnych, 27 opałowców i 19 innych. Poza tym prowadzi 14 magazynów hurtowych i 2 domy towarowe. Na podkreślenie zasługuje fakt, że dom towarowy P. S. S. przy ul. Piotrkowskiej 190 był pierwszą tego rodzaju organizacją handlu uspołecznionego w Polsce.

W ramach spółdzielczości prowadzona jest różnorodna działalność produkcyjna. W tej chwili spółdzielnia prowadzi 11 piekarni mechanicznych, ciastkarnię, fabrykę wędlin, kwaszarnie kapusty i ogórków, 2 młyny, fabrykę cykori, palarnię kawy, wytwórnię wód gazowych, rozlewnię piwa, rozlewnię octu, wytwórnię bielizny i 3 gospody gastronomiczne. Wartość produkcji własnej przekracza miesięcznie sumę sto milionów złotych.

Ogólne obroty towarowe wzrastają systematycznie. Wynosiły one w 1945 r. — 304 miliony zł., w 1946 r. — 2.976 milionów zł., a w r. 1947 sięgają sumy 8 miliardów zł. Te suche cyfry najbardziej dobitnie wskazują na wielkość organizacji i jej znaczenie dla naszego miasta.

Najważniejsze osiągnięcia 1947 r.

W roku tym zapisało się do spółdzielni 29.000 nowych członków. Przyszli oni do spółdzielni, kierowani przede wszystkim interesem gospodarczym, spółdzielnia bowiem świadczyła swoim członkom szereg usług w postaci sprzedaży po niższych cenach szeregu towarów. Planowy rozwój spółdzielni wyraził się przede wszystkim w montowaniu w r. 1947 aparatu własnej produkcji. Dążeniem spółdzielni jest wytwarzanie artykułów spożycia w ilościach, potrzebnych ludności miasta do konsumpcji, a mogących być rozprowadzonych przez istniejącą sieć sklepów.

Hość piekarni została powiększona z 6 do 11, a wypiek pieczywa osiągnął ilość 45.000 kg. dziennie, co stanowi nieco więcej, niż 1/3 ogólnego spożycia pieczywa w Łodzi. W 1947 r. zostały przez spółdzielnię przejęte dwa młyny (1 w Łodzi, drugi w Łęczycy) o zdolności przemiałowej około 45.000 kg. dziennie. Prowadzenie własnych młynów zapewnia spółdzielni dostawę systematyczną maki według jednolitego standardu. Wpłynęło to znacznie na poprawę jakości pieczywa, tak, że obecnie bez przesady można stwierdzić, że ma ono markę najlepszego w Łodzi.

W połowie 1947 r. została uruchomiona fabryka wędlin (dawny „Konserv-Eksport”). Zakład ten, który za czasów gospodarki prywatnych właścicieli znajdował się

Poza tym zostały uruchomione następujące wytwórnie: wytwórnia wód gazowych, fabryka cykori, palarnia kawy, ciastkarnia, rozlewnia piwa i rozlewnia octu.

W końcu kwietnia 1947 r. została przez spółdzielnię uruchomiona hala towarowa przy Pl. Barlickiego. Pod jednym dachem zostało zgrupowanych 37 sklepów o różnorodnym asortymencie towarowym, umożliwiającym wszechstronne zaopatrzenie gospodyń. Wpływ hali na poziom cen w tej dzielnicy miasta jest stwierdzony i ogólnie znany.

W 1947 r. zostały przez spółdzielnię urządzone kolonie letnie dla dzieci najbardziej potrzebujących członków spółdzielni w Ustroniu

dzielnicy umożliwia stwierdzenie nie tylko ewentualnych nadwyżek, ale i opłacalność poszczególnych działów oraz ustalenie osoby odpowiedzialnej za złe wyniki.

Rada Nadzorcza spółdzielni, złożona z 30 osób i podzielona na wydziały: rewizyjny, gospodarczy i społeczno-wychowawczy, systematycznie kontroluje działalność spółdzielni.

Znaczenie Spółdzielni dla spożywców

P. S. S. jest regulatorem cen na artykuły przez siebie prowadzone na terenie Łodzi. Gdybyśmy sobie wyobrazili np., że spółdzielnia przestała istnieć, to nikt nie może się ludzić, że najsurowsze nakazy administracyjne byłyby całkowicie honorowane. Speculanci potrafiliby je obejść.

„Powszechna” przy stosowaniu rzetelnych cen w swoich sklepach oddziaływała na kształtowanie się stałych cen rynkowych. Poza tym P. S. S. przeprowadziła szereg akcji interwencyjnych, obejmujących takie towary, jak chleb, sól, cukier, zapalki, mąkę, węgiel, ocet, towary włókiennicze i inne.

Gdy wskutek spekulacyjnych machinacji towar zaczynał znikać z rynku, a ceny, w nastroju paniki zaczynały wzrastać, wówczas P.S.S. zwiększała podaż po niezmienniej cenie artykułów objętych grą spekulacyjną. W rezultacie sztuczna wyższość cen zawsze została zahamowana. Według szacunkowych obliczeń konsumentów miasta Łodzi w r. 1947 dzięki istnieniu Powszechnej Spółdzielni Spożywców zaoszczędzili sumę, przekraczającą 1 miliard zł.

Spółdzielnia prowadzi rozdział artykułów t.zw. kartkowych. Rozdział ten stwarza dla spółdzielni większe koszty niż ustawowo określona marża zarobkowa, t.j. krótko mówiąc do akcji tej spółdzielnia musi dopłacać.

Spółdzielnia rozdziela duże ilości towarów wśród członków swoich według cen specjalnie niższych. Faktu członkostwa 113.000 osób nie można wytłumaczyć względami tylko ideowymi, zasadniczym bowiem powodem przystępowania w charakterze członków do spółdzielni jest korzyść materialna.

Wreszcie wszystkim członkom spółdzielni do wpłaconych przez nich udziałów 50% — zł. dopisano z nadwyżek po 200% — zł. czyli czterokrotnie więcej, niż członek sam wpłacił.

Zamierzenia na rok 1948

Na rok 1948 został opracowany szczegółowy plan rozwoju i działalności spółdzielni. Zadaniem tego planu jest: dalsza rozbudowa spółdzielni dla dobra świata pracy w myśl następujących ogólnych założeń:

1. Stworzenie pełnej sieci sklepowej, mogącej obsłużyć ogół mieszkańców Łodzi — w pierwszym etapie — w artykuły pierwszej potrzeby;
2. Rozwinięcie w pełni produkcji artykułów spożywczych w ramach potrzeb ludności miasta i możliwości rozdziałowej sieci sklepowej;

Plan ma być jednym z czynników rozwoju spółdzielni przez celowe skoordynowanie wysiłków, a kontrola wykonania jego — środkiem do wzmożenia aktywności wszystkich ogniw spółdzielni.

W szczególności plan przewiduje otwarcie w 1948 r. 112 sklepów spożywczych, 8 z artykułami gospodarstwa domowego, 12 masarskich, 4 z artykułami chemicznymi, 2 cukierniczych, 4 z warzywami i owocami, 6 rybnych, 2 z artykułami elektrotechnicznymi. Poza tym muszą powstać nowe magazyny jak rybny, z artykułami gospodarstwa domowego, z artykułami chemicznymi, nabiałowy i owocarski.

Spółdzielnia w 1948 r. przystępuje do budowy wielkiej piekarni mechanicznej o wydajności dziennej około 50.000 kg. pieczywa. Wiąże się z tym sprawa trzeciego młyna, gdyż pełna produkcja dotychczasowych młynów nie zaspokoi planowanego zapotrzebowania. Wykonanie planu na rok 1948 doprowadzi do decydującego znaczenia w Łodzi uspołecznionego handlu detalicznego.

Doświadczenia Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi wyraźnie wskazują na to, że tylko wielka organizacja gospodarcza może świadczyć społeczeństwu rzeczywiste usługi. Organizmy spółdzielcze małe i natury rzeczy odgrywają w życiu gospodarczym małą rolę.

Robotnicza Łódź może zaliczyć P.S.S. do swoich pozytywnych osiągnięć.

T. Jańczyk



PSS. Wejście do Hali Towarowej przy Pl. Barlickiego 1

w stanie dużej dewastacji i przerabiał tygodniowo około 20 świń, został przez spółdzielnię wyremontowany i przerabia obecnie około 250 świń. Mięso i wędliny tej wytwórni są rozprowadzane przez sklepy spółdzielni wśród konsumentów.

pod Łodzią. 800 dzieci na koszt spółdzielni przebywało w dobrych warunkach klimatycznych i wyżywieniowych, zdobywając zdrowie i siłę do nauki. Dla dzieci pracowników spółdzielni urządzono kolonie letnie w Kolumnie.

Pracownicy Spółdzielni

Spółdzielnia zatrudnia w tej chwili 2.850 pracowników. Z nich 56 procent zatrudnionych jest w dziale handlowym, 17 procent w dziale produkcji, 13 procent w dziale transportowo-gospodarczym. Olbrzymia większość z nich to ludzie nowi w spółdzielczości (tylko 80 pracowało przed wojną w spółdzielczości). W związku z tym spółdzielnia zmuszona jest dokształcać ich pod względem fachowym we własnym zakresie. Tym celom służą kursy, urządzone przez

spółdzielnię dla poszczególnych grup zawodowych.

W spółdzielni jest prowadzona systematyczna selekcja pracowników. Nieodpowiadający wymaganiom pod względem uczciwości, fachowości, pracowitości i społecznego nastawienia muszą ustępować miejsca innym, odpowiedniejszym kandydatom. Spółdzielnia może jednak pochwalić się dużym odsetkiem pracowników w wysokim stopniu oddanych spółdzielni, posiadających dobre kwalifikacje społeczne i fachowe.

Kontrola działalności Spółdzielni

Nad działalnością spółdzielni jest rozciągany nadzór wielu instytucji państwowych. Oprócz jednakże tej kontroli z zewnątrz, działalność poszczególnych ogniw spółdzielni jest nadzorowana przez organy spółdzielcze. A więc całokształt działalności spółdzielni podlega nadzorowi Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P., we-

wnątrz zaś samej spółdzielni praca jest tak zorganizowana, aby działalność każdego ogniw była kontrolowana przez inne. Sklepami spółdzielni opiekują się komitety sklepowe, powołane przez członków, poza tym z ramienia Zarządu nadzorują ich działalność jeszcze specjaliści kontrolerzy ze spółdzielni. System buchalterii w spół-



PSS Szwalnia. Dział konfekcji gotowej

Aleksander Burski

Rok pracy Związku Włókniarzy



Włókniarze wykonali plan państwowy, roczny plan produkcji, wyrażający się sumą 1.658.857.000 zł (według cen z 1937 r.). Oto bilans naszych rocznych wyników, naszej nie-wątpliwej, a zwycięskiej walki. Ten rezultat — to chluba polskiego włókniarza, to miara jego uświadomienia klasowego i głębokiego, prawdziwego patriotyzmu, wyrażającego się nie w słowach, a w pracy. Zaznaczyć należy, że szczególnie wyróżnili się pracownicy Zakładów Przemysłowych w Prawdniku, Andrychowie, Dzierżonowie, Pabianicach, Moszczenicy, Głuszczy, Krosnowicach, Ozorkowie, którzy wykonali plan przedterminowo.

W trakcie walki o plan powstał żywiołowy ruch przodowników pracy, którzy zrozumeli, że przez większą wydajność pracy wiedzie drogą do dobrobytu całego narodu. Chciałbym podkreślić, że inicjatorami wysiłku pracy byli młodzi, zrzeszeni w Związku Młodych. Związek Włókniarzy i cała klasa robotnicza w pełni docenia ogromne znaczenie przemian ustrojowych, gospodarczych i społecznych w Polsce Ludowej.

Podczas obrad Zjazdu delegatów naszego Związku wiele czasu poświęciliśmy tym zagadnieniom. Od września 1947 wysiłki Związku Zawodowego Włókniarzy zmierzają w kierunku ujęcia w ramy organizacyjne żywiołowego dotychczas ruchu współzawodnictwa pracy.

Fakty te znane są dobrze Czytelnikom „Głosu Robotniczego” i z codziennych informacji i z obywatelskich sprawozdań ze Zjazdu Włókniarzy. Ograniczę się więc do podania kilku cyfr najlepiej ilustrujących rozmach wysiłku pracy. Jak wiadomo, wszyscy włókniarze współzawodniczą z górnikami. W przemyśle włókienniczym współzawodniczą ze sobą 4 dyrekcje branżowe — 69 zakładów pracy. W indywidualnym wysiłku bierze udział — nie licząc przemysłu konfekcyjnego — 15.500 robotników, z których 300 uzyskało w listopadzie ub. roku zaszczytny tytuł przodownika pracy. A oto cyfry obrazujące rozwój ruchu wielowarsztatowego:

W listopadzie — na czterech krosnach pracowało już 6.653 tkaczy, na 6-ciu — 815, na 3-miu — 170.

Powstała także nowa forma współzawodnictwa zespołowego — 23-ch tkaczy obsługuje 114 krosien.

Intensywnie również rozwijał się ruch wielowarsztatowy w przedziałach. W kwietniu ub. roku na 3-ch krosnach pracowało 658 przadek, na czterech — 192, w listopadzie br. na 3-ch krosnach pracowało 1.292 robotnice, na czterech — 651, na 6-ciu — 8 przadek.

Na naszych ekranach

„JASNE ŁANY“

Wśród wielu różnic dzielących nasze filmy z zagranicznymi specjalnie wyraża się jedna. Tam znajdzie widz temat prosty i wszelkie środki artystyczne do niego dostosowane. U nas przeciwnie. Nietrudno w filmach polskich doszukać się jakiejś specjalnej pasji, szukania tematów trudnych, nieprzystosowanych ani pod względem warunków reżyserskich, ani aktorskich, ani technicznych do naszych skromnych, nie posiadających tradycji filmowych — możliwości. Myśl twórcza biegnie o wiele dalej niż sam wysiłek artystyczny, a w rezultacie reżyser mierząc niestęty siły na zamiary nie może sprostać temu co zamierzał.

Tak było z „Zakazanymi piosenkami” i tak jest z „Jasnymi Łanami”.

Temat filmu oryginalny i ambitny obrazujący budzenie się do życia wsi polskiej, świeży podmuch powietrza, jaki przez nią obecnie przechodzi, zasługuje bezwątpienia na uznanie. Sam temat nie wyczerpuje jednak całości. Nie rozstrzyga ani o wartości filmu, ani nie decyduje o jego ideologicznym znaczeniu.

W „Jasnych Łanach” wyraźnie są tylko skutki. Przyczyn zła dopatrzeć się trudno. Ciężko i ciemno, niechęć do elektrycznej żarówki, wręcz kompromitująca scena demotowania świetlicy — to bardzo ostre i mocne elementy dnia wczorajszego polskiej wsi.

Poza nimi daleko niestęty i niewidoczny

Ruch współzawodnictwa zaleca coraz szersze kregi, a jednocześnie rosną zarobki robotników. Zarząd nasz przeprowadził skorygowanie umowy zbiorowej, do której załączony został dodatkowy protokół. Obecnie przeciętny zarobek tkacza wynosi od 14—15 tysięcy złotych, przadek — 11—12 tysięcy złotych miesięcznie. W przeciągu kilkunastu miesięcy zarobki włókniarzy wzrosły o przeszło 40 procent. Robotnicy przekonali się naocznie, że im lepiej pracują, tym więcej zarabiają — i ta prawda nakłada na nich nowe obowiązki w nowym roku — obowiązki wobec własnych rodzin i własnej Ojczyzny.

Chciałbym podkreślić, że Związek nasz może się poszczycić nie tylko osiągnięciami w produkcji. Wielkie są nasze osiągnięcia społeczne. Dla zilustrowania, jaką opieką otaczał rząd i Związek Włókniarzy klasę robotniczą, warto podkreślić, że fundusz akcji społecznej w przemyśle włókienniczym na r. 1947 wyniósł jeden miliard czterysta siedemdziesiąt trzy miliony siedemset osiemnaście tysięcy zł. Całość tej sumy przeznaczona została na budowę względnie uruchomienie żłobków, przedszkoli, prewentiów, stacji opieki nad matką i dzieckiem, kolonii dziecięcych, konsumów fabrycznych, stołówek itp.

Wiele wagi przykładają nasz Związek do zagadnienia kształcenia młodzieży robotniczej. O ile przed wojną istniało w Polsce 5 szkół zawodowych włókienniczych, to w pierwszym półroczu 1947 roku istniały 124 szkoły i gimnazja włókiennicze, w których uczyło się 9.773 uczniów, i 54 kursy, na które uczęszczało 1.700 słuchaczy.

Przełomowy rok 1947

Bilans osiągnięć gospodarki miejskiej

Wywiad nasz z prezydentem m. Łodzi tow. E. Stawińskim

Przed rozpoczęciem nowego, 1948 roku, zwrócił się do Prezydenta Łodzi — tow. Eugeniusza Stawińskiego, z prośbą, by podzielił się z naszymi Czytelnikami bilansem osiągnięć za miniony 1947 rok.

— Jakże, według tow. Prezydenta, zasłysz w 1947 roku szczególnie ważne zdarzenia w powojennej historii naszego miasta? — pytamy.

— Mam poza sobą — mówi prezydent tow. Stawiński — szczególnie ważny, na pewnych odcinkach przełomowy okres. Wiele zmieniło się w naszej rzeczywistości za ubiegłe 365 dni 1947 roku, jednak niektóre ze zdarzeń przejdą na zawsze do historii naszego miasta. Takimi będą w pierwszym rzędzie: zakończenie III-ciego Etapu Młodzieżowego Wyścigu Pracy, ruch współzawodnictwa, który ogarnął całą klasę robotniczą Łodzi, masowy ruch wielowarsztatowców wśród włókniarzy, współzawodnictwo pracy rozwijające się między wąskotorowcami D.O.K.P. Łodzi i Katowic, innymi słowy — wielki, masowy ruch całej klasy robotniczej Łodzi w kierunku podniesienia potencjału gospodarczego państwa i własnej stopy życiowej. To pierwsze. Po-czątek 1947 r. stał pod znakiem wielkiego, zespołowego wysiłku społeczeństwa łódzkiego, które, podobnie, jak klasa robotnicza naszego miasta, zdało egzamin pracy, zdało egzamin serca w okresie szczególnie katastrofalnego nasilenia zimy, powodzi, kiedy na zagrożone głodem, mrozem i wodą odcinki co dzień wyruszały z naszego miasta wozy, załadowane żywnością, ubraniami na front walki z biedą współbraci. Podobnych, masowych ofiar nawet nasze miasto robotnicze, z natury szczególnie czule na nędzę ludzką, nie wniosło dotąd w swej przeszłości.

Dzięki inicjatywie Związków Zawodowych przeprowadzono zasadniczą reformę w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, obciążając opłatami z tytułu ubezpieczeń pracodawcę. Uzyskano znaczną podwyżkę rent inwalidzkich i starczych.

Związek nasz rozbudowuje systematycznie akcję wczasów pracowniczych. Posiadamy obecnie 44 domy wypoczynkowe, położone w malowniczych okolicach górzystych i nad morzem. W roku 1946 korzystano z akcji wczasów 9.718 włókniarzy, a w roku 1948 wzrosło do 30.000 osób.

Poza tym Związek nasz rozwija bardzo szeroką działalność kulturalno - oświatową, prowadząc kursy dla analfabetów i kierując całokształtem pracy świetlic fabrycznych. Reasumując stwierdzić można, że Związek Zawodowy Włókniarzy stara się ogarnąć całość zagadnień robotniczych.

Jak przedstawiają się wytyczne naszej dalszej pracy? Zadania określił jasno nasz Zjazd.

Musimy w dalszym ciągu bić się o wykonanie planu i to zarówno pod względem wartości, jak i określonego asortymentu. W tej mierze szczególne obowiązki ma przed sobą branża bawełniana. Będziemy się starać wpłynąć na usprawnienie organizacji pracy, odpowiednie przygotowanie bazy technicznej oraz zorganizowanie codziennej kontroli wykonania planu.

Specjalną opieką otoczyć należy przodowników pracy. Współzawodnictwo pracy wchodzi obecnie na szersze tory, obejmuje inne (poza tkalniami i przedziałami) oddziały fabryczne, jak przygotowawczy i inne. Naszym

zadaniem jest przygotowanie dodatkowych protokołów do umowy, z uwzględnieniem oddziałów przystępujących do ruchu współzawodnictwa.

W problemie współzawodnictwa wysunięmy na czoło zagadnienia oszczędności i jakości produkcji.

Wysiłki nasze zwrócone będą w kierunku rozbudowy urządzeń socjalnych, jak: żłobki, przedszkola, świetlice, szkoły zawodowe, spółdzielnie zamknięte i konsumy. Szczególnie baczna uwagę zwracać będzie Związek nasz w roku przyszłym na rozbudowę bezpieczeństwa i higieny pracy, budowę szatni, łaźni itp.

Duży nacisk położymy na usprawnienie aparatu organizacyjnego i wszystkich ogniw naszego Związku, do Rad Zakładowych włącznie, aby Związek nasz bardziej jeszcze związał się z codziennymi sprawami robotniczymi.

Związek nasz w roku 1948 postara się pracować jeszcze wydatniej i skuteczniej w służbie mas robotniczych.

Na zakończenie chciałbym za pośrednictwem „Głosu Robotniczego” przesłać najserdeczniejsze życzenia wszystkim robotnikom włókniarzom.

Zyczę wszystkim wielowarsztatowcom, przodownikom pracy, wszystkim włókniarzom, ich rodzinom i dzieciom u progu Nowego Roku dużo szczęścia i radości. Przekonany jestem, że rok przyszły przyniesie dalszy wzrost dobrobytu i dalszą poprawę warunków życia codziennego klasy robotniczej. Wierzę, że dom, który budujemy własnymi siłami, będzie domem pokoju, sprawiedliwości społecznej i dobrobytu dla wszystkich Polaków.

Gdy już mowa o najpoważniejszych wydarzeniach ub. roku, jakie miały miejsce na terenie Łodzi, trzeba podkreślić fakt zacieśnienia współpracy między partiami wchodzącymi w skład bloku demokratycznego, szczególnie między dwiema bratnimi partiami robotniczymi — PPR i PPS.

— Jakże osiągnięcia notujemy za okres pracy Wydziałów Zarządu Miejskiego w 1947 roku?

— Na ogół — odpowiada tow. Stawiński — wszyscy mieszkańcy Łodzi byli w stanie zauważyć, że wiele w naszej gospodarce miejskiej zmieniło się na lepsze, że zaszły zmiany, dzięki którym miasto nasze zmieniało początkowo swe oblicze i życie stało się znośniejsze.

Na odcinku odbudowy miasta, przebudowy ulic, polepszenia stanu sanitarnego miasta w ramach obecnych, skromnych możliwości budżetowych Zarząd Miejski zrobił niemało. Zabrakowało ponad 6 km ulic, niektóre z nich jak np. odcinek ul. Daszyńskiego, poszerzono, uregulowano odcinek Łodzi na Bałutach, ekanalizowanie miasta posunęło się naprzód, nowopowstały po wojnie Zakład Oczyszczania Miasta w sporym już stopniu spełnia swe zadanie chwilowo w stosunku do jednej piątej części miasta, zrobiono sporo celem podniesienia estetyki miasta przez budowę nowych skwerów i zieleni.

Wydział Opieki Społecznej rozszerzył swą działalność przez dwukrotne podwojenie ilości żłobków dziecięcych w porównaniu z rokiem ubiegłym. Dzięki specjalnemu funduszowi, przyznawanemu przez Min. Pracy i Opieki Społecznej, ożywiona została akcja pomocy dla dzieci i młodzieży szkolnej. Wzbogacił się znacznie Wydział Zdrowia przez sprowadzenie specjalnych aparatów rentgenologicznych. Na

czemś niezwykłym lub nadającym się do dyskusji. Z tego punktu widzenia problematyka „Jasnych Łanów” wydaje się wyważaniem drzwi od dawna otwartych, melodią od lat już przebrzmiałą.

Wiele jest stron tego filmu, z którymi zgodzić się trudno. Jedną z najważniejszych jest jego przejaśnienie. Pokazywać, że jest gorzej niż jest w rzeczywistości nie potrzeba. Rozpójaczona wieś — to prawda, rozpójaczona jej dzieci — to dodatek o tyle niefortunny, że wcale nieprawdziwy, a nie prowadzący do niczego dobrego, nie przynoszącego wsi polskiej krzywego zwierciadła. Przejaśnienie stron negatywnych nie wychodzi „Jasnym Łanom” na dobre. Również nie wychodzi im na dobre sceny komiczne, trywializujące niepotrzebnie sytuację i które w wielu fragmentach zamazują sens — rzecz w tego rodzaju filmach — najistotniejsza.

Na ile tym romans młodego nauczyciela z wnuczką gospodarza (w niczym nie przypominającej wiejskiej dziewczyny) wydaje się nikły i niepotrzebny. Akcja dłużej się przytłumia bezilośnie zatrzymując się kilka razy na tych samych scenach. Wskutek tego zamazuje się linia ideowa, a całość daje wrażenie luźnych fragmentów w chybnym dziele.

Dobłą stroną filmu są naprawdę piękne plenery i wysoki poziom niektórych wykonawców, wśród nich na pierwszy plan wysuwa się wyrazista i bardzo indywidualna postać wieśniaczki odtworzona przez Hankę Bielicką i doskonale zagrana rola przez Jana, Kur-nakowicza.

Szczep.

odcinku walki z gruźlicą, chorobą warstw robotniczych, mamy szczególnie poważne osiągnięcia. Gdy jeszcze w 1945 roku w mieście naszym na 10 tysięcy mieszkańców 35 osób umierało rocznie na gruźlicę, to obecnie — w 1947 roku, dzięki masowemu szczepieniu śmiertelność wskutek gruźlicy zmniejszyła się o połowę.

W dziedzinie upowszechnienia oświaty mamy wyraźną poprawę, powstały nowe wydzielone szkoły wyższych, podjęliśmy budowę szkół powszechnych, Politechnika Łódzka jest dziś jedną z najlepiej postawionych w kraju.

Nie znaczy to bynajmniej, byśmy mieli założyć ręce i przestać na stosunkowo pomyślnym bilansie 1947 roku.

Jeszcze większe zadania stawia przed nami 1948 rok. Nie rozwiązana została jeszcze sprawa mieszkań. Odczuwamy ich stały brak. Prawie że nic w tym kierunku, nie zrobila inicjatywa prywatna. Mimo dekretu o amnestii finansowej, mimo specjalne kredyty — budownictwo mieszkalne nie ruszyło naprzód w takim stopniu, jak w Poznaniu, czy w Warszawie. Należy się spodziewać, że w 1948 r. przełamany zostanie ten beznaw budowlany.

Mimo poważnych inwestycji i rozbudowy sieci wodociągowej, nie rozwiązano problemu braku wody w mieście. Na przyszły rok na ten cel przewidziane są fundusze w wysokości 65 milionów złotych, niewątpliwie i na tym odcinku nastąpi poprawa.

W 1948 roku otwarte zostanie w Łodzi Muzeum Kultury i Sztuki.

Mam również pocieszającą wiadomość dla sportowców naszego miasta: w 1948 r. przystąpimy do budowy olbrzymiej hali sportowej przy ul. Wołowej; nowa hala zostanie oddana do częściowego użytku sportowców już w 1948 roku. Miasto nasze wzbogaci się również o piękny, odpowiadający potrzebom ludności budynek Teatru Narodowego na Placu Dąbrowskiego. Trudno wymienić chociażby pokrótce plany Zarządu Miejskiego na 1948 r. Jedno jest pewne — miasto nasze rozbuduje się znacznie w miarę realizacji Planu Trzyletniego.

Z okazji Nowego Roku życzę klasie robotniczej Łodzi, jako prezydent i syn łódzkiej klasy robotniczej, by przez szybkie wykonanie Planu Trzyletniego skróciła ciężki okres bytowania, życzę naszym włókniarzom, by we współzawodnictwie z górnikami odnieśli w roku 1948 zwycięstwo.

Zyczę młodzieży szkół powszechnych, zawodowych, ogólnokształcących i wyższych, by podobnie, jak ich ojcowie i matki w wysiłku pracy, w swym wysiłku nauki, poprzez pilność zdobywali wiedzę ku pożytkowi naszej Ojczyzny.

Zyczę demokratycznym organizacjom młodzieżowym, by wzrosły i okrzepły ich szeregi poprzez udział w pracy społecznej i przez pracę wychowawczą.

Wszystkim mieszkańcom Łodzi składam życzenia, by wykazali w większym jeszcze stopniu, niż do tej pory swe przywiązanie i umiłowanie naszego miasta przez solidne wykonanie swych obowiązków, każdy na swoim odcinku pracy, by Łódź stała się bogatszą i piękniejszą, by życie w naszym mieście stało się szczęśliwsze i pełniejsze.

Wywiad przeprowadził
Bolesław Dziadosz.

Różne nasze dzienne sprawy

Pod nową datą

Odwaliłiśmy, obywateli, przydzielone na kartki kalendarza ilość dni (w sumie 365) i oto znajdujemy się pod nową datą.

Cyfra 1948 nie jest, zdaje się, magiczna, tym nie mniej mamy prawo przywiązywać do niej pewne nadzieje tudzież horoskopy. W zakresie wewnętrznym są one zupełnie pomyślne i pocieszające (wiadomo, plan), ale na zewnątrz to, powiedziałbym, jest trochę gorzej.

Zawsze, widzicie, miałem zastrzeżenia co do prawa spadkowego i t. zw. dziedziczenia. Ołóż to, co odziedziczyliśmy w światowej polityce zagranicznej po starym 1947 roku, jest spadkiem dość kłopotliwym. Bo to i Marshall i Schuman i de Gaulle i Bevin i Schumacher i Franco i Sophulis i Czang-Kai-Szek i tyłu, tyłu innych. Po prostu — siła złego na jednego małego Nowego Tyśiądniewięściczerdziestegoósmego. Co on zrobi z tym całym starym faszystowsko-wojennym testamentem? Ano... pocieszajmy się, że po paru miesiącach „dorośnie”, okrzepnie i będzie starał się strząsnąć po-
stawiony mu ciężki bagaż. Polecamy cioci... lewy sierpowy!

Z powodu Nowego Roku

Sylwester jest to na ogół dzień przyjemny i wesoły. Niestety, nie dla wszystkich. Będąc mianowicie w pewnym sklepie na Piotrkowskiej, posłyszałem taką rozmowę:

— Sylwester? A daj pan spokój z takim Sylwestrem! Nie wie pani, że ONI dziś chodzą?

Oni — to kontrolerzy Komisji Cennikowej i Specjalnej. Dlaczego nie bawią się w Sylwestra, tylko — „chodzą”? Ano, powodu należy szukać zapewne w nadchodzącym Nowym Roku: chcieliby go zastać oczyszczonym z paskarstwa i spekulacji...

Pomoc Zimowa?

Tuż przed Nowym Rokiem zgłosił się do mnie anioł stróż naszej kamienicy czyli ob. dozorca.

— Niech pan da — rzecze — szmaty i szkło!

— Szmat — powiadam — nie posiadam, ale parę butelek się znajdzie. Ale gadajcie, moi złoci, na co to?

— Na Pomoc Zimową — odparł dozorca.

— Na Pomoc Zimową? W końcu grudnia? Wydaje mi się, że ta b. skądinąd pożyteczna zbiórka trochę nie dba o swoją aktualność. Wprawdzie pewna babcia, spóźniona na pociąg, oświadczyła: „Lepiej późno, niż wcale” — ale tu przecież, u licha, nie chodzi o przejażdżkę kolejową pewnej babci, tylko o poważną akcję społeczną.

Dlatego, myślę, zbiórka wypadałoby zacząć i skończyć nieco wcześniej. W każdym bądź razie — przed zimą!

„Złote lany”

Laury górników, włóknarzy, metalowców i t. d. nie daly widać spokoju przedsiębiorstwu, zwanemu początkowo „kinofikacją”, a następnie „Filmem Polskim”. Przedsiębiorstwo to wystąpiło także z pionem całorocznym w postaci jednego długometrażowego obrazka p. t. „Jasne Lany”. Mimo szlachetnych intencji, jakie prawdopodobnie przyświecały realizatorom w/w filmu, zbyt nieudolnie „wymyślili” oni w jednej filmowej wiosce i parcelację i meliorację i alkoholizację i scientyfikację i elektryfikację i spółdzielczość i pacyfikację (w sensie zlikwidowania podziemia). Niebawem to się udało i stąd artystycznie film powinien raczej nosić miano: „Zielone (t. j. niedojrzałe) lany”, kasowo zaś — „Złote lany”, gdyż ludziska tak są „cheiwi” rodzinnej produkcji kinematograficznej, iż wala do iluzjonu drzwiami i oknami, nie pytając ani o jakość obrazu ani o ceny biletów...

„Klub Pracowniczy”

Obojętne, które wyświetla „Jasne Lany” znajduje się t. zw. lokal, t. j. knajpa czyli restauracja, do której uczęszczają „jasne pany”. Właściwie nie tyle „jasne”, ile — gdyby się poszperało w przeszłości i teraźniejszości raczej chyba dość „ciemne”.

Pytanie: dlaczego lokal nosi miano „Klubu pracowniczego”? Nie wystarczyłoby „Szabrowniczy”?

E. Tam.

STEFAN STEFAŃSKI.

MYSZKA I PIJAŃSTWO

W którąś tam niedzielę wróciłem bardzo późno do domu. Na t. zw. „gazie” czyli pod muchą, słowem, urąnżty i zalanym. Położyłem się cichutko na tapetanie, żeby nie wzbudzić sensacji wśród członków rodziny i — usnąłem. Ni stąd, ni zowąd obudziłem się nagle wśród nocnej ciszy. Usiadłem na tapetanie i rozglądnąłem się metnym wzrokiem po izbie, a tu od drzwi wali na mnie — że tak powiem — direkt myszka... biała myszka.

— Z całą pewnością — dodała tekstowa. — Nie — tylko idź do lekarza.

Poszedłem. Znakomity neurolog wystąpił mego opowiadania z uśmiechem i — jak to się mówi — zyczliwie, po czym za-
pytał:

— A w niepokój pan wpada, w zły humor, bezsenność, drżenie palców i języka?

— Nie — odpowiedziałem stanowczo — Absolutnie nie wpadam.

— Bardzo dobrze. Chodźmy omówić warunki przy wódeczności...

Kiedy jednak usłyszał, że ja w przedmocie wódeczności ze względu na zasadniczych — ani be ani me, uśmiechnął się łowczo i zauważył:

— No, to wie pan, nic z tego nie będzie. Ja, uważa pan, mam też swoje zasady. Jestem mianowicie zdania, że gość, który nie pije, nie zasługuje, — proszę darować — na zaufanie...

Przed świętami wiele osób ze mną stosunki towarzyskie pozrywało z powodu tradycyjnej rybki.

— Co takiego? — powiedział. — Nie chcesz oblać w wigilię? Znaczą, chrześcijańska obyczaj już ci nie w smak. No, skoro tak, to pij pół czarnej ze swoimi marksistami, moccasynami jeden, a my — nie miej pretensji — przestajemy odpowiadać na twoje ukłony...

Katastrofalnie, naturalnie, sytuacja wyglądała w święta. Jeszcze u siebie w mieszkaniu, — pół biedy. Sprawiłem sobie dekokt z wody i unrowskiego Orange Beverage Powder i markowałem z powodzeniem współudział w świętecznym ochlaju, ale na t. zw. wizytach...

Najfatalniej było w drugie święto. Poszedłem w gości do znajomego faceta, postawionego b. mocno, jeśli chodzi o forsy i wplywowe stosunki. Stałem oczywiście, na straży orzeczenia neurologa w obronie przed białą myszką i kiedy biesiadnicy cyk, ryms i siup — to ja nie, ale długo ucho-
wać się w takiej rezerwie nie mogłem. Zwrocono na mnie uwagę i zaczęto przegadywać pod moją abstynencję. Kiedy i to się na nie nie udało, gości odgrodziłem ode mnie przy pomocy t. zw. chłodu towarzyskiego. Po podgrzaniu sarmackiego animuszu większym litrażem, chłód zmienił się w nastrój wrogi, wyrażający się w takich np. uwagach:

— A kto nie wypije, tego we dwa litry.

— Kto toastów nie wznosi, tego się za drzwi wyprosi.

Również — proszę!

— Uwaga, panowie, ostrożniej w rozmowach: wróg podsłuchuje.

— Myśli, że uda mu się na trzecio wy-
ciągnąć od nas jakieś wiadomości z Londynu. A ucho!

— Ciekawe, proszę was, co za pomysły zapraszać na święta takich, co nie piją?

Podniosłem się od stołu i poszedłem po-
żegnać gospodarza.

— A, już pan idzie? — zawołał szmno.

— No, może to i lepiej... Pan nie pije...

Nie wiem, jak kto, ale ja w wyniku święt, pokłosie — że tak powiem — mam — niebawem. Tyłu ludzi do siebie zrazidem i tyle cennych stosunków bez własnej winy, zerwałem. Wszystko — przez tą małą, białą myszkę. A może też, moi złoci, dlatego, że u nas bez pijaństwa w życiu publicznym i prywatnym ani rusz?

Noworoczny poradnik kosmetyczny

PRZECIW ZMARSZCZKOM

Wbrew ogólnemu mniemaniu, zmarszczki są nie tyle oznaką starości lub t. zw. silnych przeżyć życiowych, ile — pospolitego niechlujstwa. Nic łatwiejszego bowiem, jak wziąć pomarszczoną część ciała, zwilżyć mokrym ręcznikiem i odprasować żelazkiem przez zaparządk.

PRZECIW ODCISKOM

Z uwagi na zdumiewające właściwości kamfory, zaleca się przede wszystkim patentowany środek Kuźmy Pniakowa: nacieranie odcisków kamforą. Ponadto nieodzowne jest używanie t. zw. ciasnego obuwia, jako nie pozostawiającego miejsca na rozrost odcisków.

PRZECIW OWŁOSIENIU

Nadmierne, szpecące owłosienie rąk i nóg da się łatwo usunąć przy pomocy silnego nacierania kamieniem piekielnym lub glistopierem. Po zabiegu należy natarte miejsce pokryć nową skórą.

PRZECIW CZERWONOŚCI NOSA

Rozpowszechniać wiadomość, że czerwoność powstała wskutek odmrożenia.

PRZECIW ODSTAJĄCYM USZOM

O ile się nie da przystryc — przykleić do włosów.

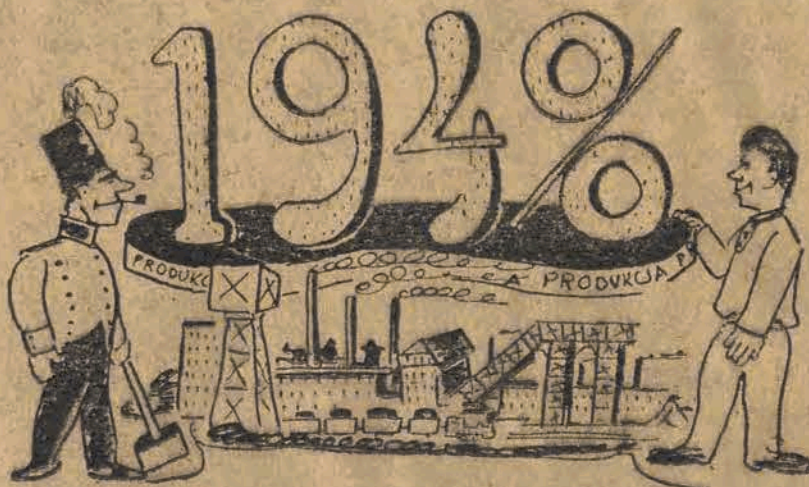
PRZECIW WILGOTNYM DŁONIOM

Trzymać stale na kaloryferze.

Mgr. Piegus

WESOŁY GŁOS

Rok 1948



według planów noworocznych min. M'nce

— O rety! — krzyknąłem z niepokojem i zalałem się do reszty przy pomocy poiu.

— Czego się drzesz? — zapytała wybita z sennych marzeń żona.

— Mysz — powiadam — Mysz w pokoju!

— No, więc co? Trzeba się było postarać o lepsze mieszkanie, to by myszy po nim nie spacerowały.

— Ależ to biała mysz — wyjaśniam, trzęsąc się z emocji. — Zobacz sama.

Żona nie okazała jednak większego zainteresowania.

— Głupstwa pleciesz — odrzekła. — Skąd u nas biała mysz? Po prostu bredzisz, boś się wstawił.

Co powiedziałem, żona przekroczyła się na t. zw. drugi bok.

Nocne wydarzenie stało się nazajutrz przedmiotem konferencji rodzinnej. Wszyscy byli przeciwni mnie. Nawet leś, który dość dobrze rozumie się na zoologii.

— Owszem — zauważył — nornik to mógł być, chomik, budyłarka, szczur, ale nigdy mysz albinotyczna. Te trzeba specjalnie hodować. Koniec końców — przywi-
dzało ci się.

— Hm, hm... A diabełków pan widział?

— Tylko na jasełkach, panie doktorze.

— No, bo widzi pan, normalnie zaczyna się od diabełków.

— Jak to?

— Gdy pacjent widzi diabełki i koboldy — to dopiero pierwsze stadium, gdy biała mysz — to już drugie...

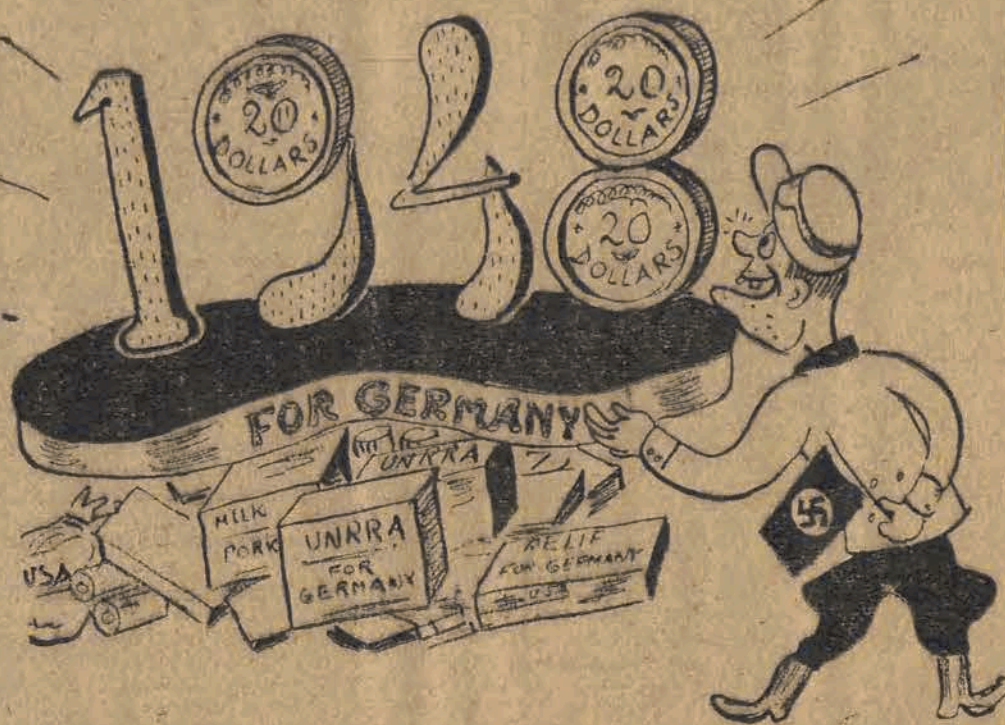
— Stadium — czego?

— A delirium tremens. Podrażnienie, rozumie pan, mózgu alkoholem, zaburzenia w krążeniu krwi i tak dalej, a przez to rozmaite omamy zmysłowe, z których najgorszy to właśnie biała mysz. Tak, czy owak, że z panem, młody człowieku, wódki nie wolno pić panu ani kieliszka.

Zważywszy na opinie, że że ze mną, przestałem pić. Ale wtedy dopiero było ze mną jeszcze gorzej. Życie bowiem u nas publicznie i prywatnie tak się ułożyło, że dla abstynencji żadnego zrozumienia nie ma, a bez kieliszka w ogóle ani rusz.

Zaczęło się więc np. od przykrych historii z pierwszym wydawcą. Zapropomowałem mu sprzedaż — jak to się mówi — dzieła. Zgodził się chętnie i powiada.

Rok 1948

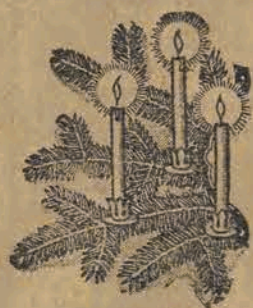


według planów noworocznych min. Marshalla

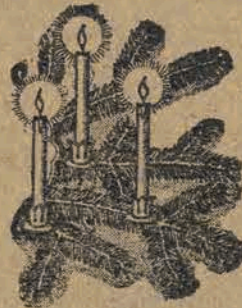
SERDECZNE ŻYCZENIA NOWOROCZNE SWYM KLIENTOM SKŁADAJĄ :

HURTOWNIA
Drogerijno Kosmetyczna
J. PSZCZOŁSKI
Łódź,
ul. Piotrkowska Nr 89,
tel. 141-02

Wytwórnia Chemiczna
BIEL-TENNIS
wł.: Inż. F. Gumiński
Łódź, Piotrkowska 81
tel. 108-63



ŻNIZKA CEN!
Wytwórnia Bibulek Papierosowych
„PODKOWA”
w Łodzi, Piotrkowska 49



HURTOWNIA
„MANUFATURA”
S. STEPHANUS i S-ka
Łódź, Piotrkowska 60
tel. 209-21

HURTOWNIA
Pończoszniczo - Galanteryjna
J. CENTURY i S-ka
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 46
tel. 176-08

SKŁAD FARB i LAKIERÓW
R. JANIK
Łódź, ul. Piotrkowska 32
tel. 260-32

A. SZYDŁOWSKI i S-ka
Hurtowa Sprzedaż
Manufaktury i Galanterii
Łódź, Piotrkowska 89
tel. 159-63

WYRÓB i SPRZEDAŻ
KONFEKCJI MĘSKIEJ i DAMSKIEJ
„PARYŻANKA”
Ch. Milecki i S-ka
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 25, tel. 264-31
konto B. G. K. Nr 1286

Spółdzielnia Budowlana
„BUDOWA”
Z O. O.

WYTWÓRNIA BIELIZNY
TRYKOTOWEJ
„EKO”
Z. EGIERSKI i B. PAWLAK
ŁÓDŹ, Marsz. Stalina 35
(dawn. Główna)
tel. 143-91

Sprzedaż Towarów i Dekalizowanie
Włókienniczych i Galanterii
Towarów
„RUCH”
S. Temel i S-ka
Łódź,
Piotrkowska 21

WYTWÓRNIA
Galanterii Rymarskiej
ZYGMUNT SZWED
ŁÓDŹ,
ul. Piotrkowska 15

Leon POMORSKI
Łódź, ul. Piotrkowska 17
tel. 117-38

Polska Rachunkowość
Przebitkowa
ZENIT
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 73
tel. 173-97

SKŁAD NACZYNI KUCHENNYCH URZĄDZENIA
STOŁOWEK, KOTŁY, BALIE, GARNKI i t. p.
poleca
Teodor Karol Jarosiński
Łódź, Narutowicza 18 tel. 175-06

HURTOWNIA MANUFAKTURY i GALANTERII
„BAWEŁNIANA”
Łódź, Piotrkowska 21
tel. 135-59

Życzenia Noworoczne
składa swoim Klientom

Witold JUREWICZ
Zakład zegarmistrzowski, jubilerski i grawerski
Łódź, ul. Piotrkowska Nr 7

Sprzedaż Szkła, Porcelany i Naczyn
Kuchennych
Marian SKONECZKO
Łódź, ul. Piotrkowska 33

FUTRA
Fr. Wesling i K. Wolf
Piotrkowska 17

HURTOWNIA WŁÓKIENNICZA
B. TORUNCZYK i S-ka
ŁÓDŹ, Piotrkowska 25 tel. 260-93

Spółdzielnia
Pracy Krawieckiej
z odpow. udziałami
„Jedność”
ŁÓDŹ,
Piotrkowska 93 m. 8, tel. 220-97

FABRYKA WYROBÓW WELNIANYCH
„MERINOS”
Bracia L. i M. Chęcińscy i S-ka
Biuro i Skład : Piotrkowska 44, tel. 170-46
Fabryka : Gdańska 133, tel. 188-23

Spółdzielnia
Budownictwa
Wiejskiego
**„Samopomoc
Chłopska”**

z odpowiedzialnością
udziałami
W WARSZAWIE
ODDZIAŁ W ŁÓDŹI

Introligatornia
i DRUKARNIA
**BOLESŁAW
KAZUŁAK**
Łódź,
Piotrkowska 25
tel. 188-02

K O W N E R
PRACOWNIA
F U T E R
Łódź,
Piotrkowska 69

Pracownia
Kapeluszy
M. Opoczyński
Łódź
ul. Piotrkowska 19

Wyrób i Sprzedaż
Konfekcji
H. Niski i S-ka
Łódź,
ul. Piotrkowska 19

**MANUFATURA
HURT**
Mieczysław MATUSIAK
Łódź, ul. Piotrkowska 19
tel. 188-81
Konto B. Z. S. Z.
Oddz. Łódź, 271

HURTOWNIA
Galanteryjno - Tekstylna
„OZDOBA”
wł. F. UCINSKI i S-ka
Łódź, ul. Piotrkowska 65
tel. 160-41

WYRÓB
i
SPRZEDAŻ
KONFEKCJI
**Ch. Grynbaum
i S-ka**
Łódź,
Piotrkowska 20

HURTOWNIA
Włókienniczo - Galanteryjna
„ROWAK”
J. WAJSBROD i S-ka
Łódź, ul. Piotrkowska 18
tel. 272-09

HURTOWNIA
POŃCZOSZNICZO -
GALANTERYJNA
A. ŁUKASZEWSKI
Łódź, ul. Piotrkowska 35
tel. 188-06

HURTOWNIA
Włókienniczo-
Galanteryjna
„M'NERWA”
Łódź,
ul. Śródmiejska 7

Wytwórnia Wafli
**Aleksander
Maciaszczyk**
Łódź,
ul. Piotrkowska 9,
tel. 173-62

SPÓŁDZIELNIA
SZTUKI i PRZEMYSŁU LUDOWEGO
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
w Łodzi, ul. Piotrkowska 89 tel. 107-85
Oddział w Łowiczu ul. Stalina Nr 8 tel. 34

Z NOWYM

ROKIEM

ZBOŻA, NASIONA, PRZETWORY ZBOŻOWE, PASZE
WARZYWA, OWOCE, JAJA, MIOD, GRZYBY i inne
SKUPUJE-SPRZEDAJE 56/ Placówek Handlowych
Centralnego Biura Ochrony Artykułów Rolnych

KAWA prawdziwa, HERBATA
Artykuły luksusowe importowane. Miska, kasez
Pasela, Grzech, Tłuszcz, Miod, Grzyb, Nasiona
do nabycia: w Hurtowniach PCH
Centralne Biuro Hurtowni Sprzedaży-Przemysłowych

CZOKOLADA, KARAMELKI, CUKIERKI
PRALINY, HERBATNIKI, PIECHENI, KEKSY, MAKARONY
Najnowsze towary z produkcji fabryk państwowych
do nabycia: w Hurtowniach PCH
Centralne Biuro Sprzedaży Włóknien, Cukierników

NAMIASKI KAWY, CYKORIE
Przetwory do diety: Białe, Armaty do ciasta, Susz owocowy i jadalny
do nabycia: w Hurtowniach PCH
CENTRALNE BIURO SPRZEDAŻY SUBSTANCJI KAWOWYCH I NAMIASKIEM SPÓŻYWCZYCH

DROŻDŻE
Piekarnicze, Suszone, Pastewne oraz Ekstrakty
do nabycia: w Hurtowniach PCH
CENTRALNE BIURO SPRZEDAŻY DROŻDŻY

Mączka kartoflana, Syropy, Pulpa owocowa
oraz Kleje i Dekstryny
do nabycia: w Hurtowniach PCH
Centralne Biuro Sprzedaży Przetworów Żywnościowych

OLEJE JADALNE
oraz MYDŁO i PROSZKI DO PRANIA
do nabycia: w Hurtowniach PCH
CENTRALNE BIURO SPRZEDAŻY OLEJÓW, MÓDŁYCH I PRZETWORÓW

WINO, SOKI OWOCOWE
PRZEPRAWY DO WÓDEK oraz OCET i MUSZTARDA
do nabycia: w Hurtowniach PCH
CENTRALNE BIURO SPRZEDAŻY WIN I OCTU

PAŃSTWOWA CENTRALA HANDLOWA

Serdeczne życzenia Noworoczne
swoim Sympatykom i Klientom
składa firma

Zakład Elektrotechniczny

Tad. Grodzki i S-ka

Łódź, ul. Andrzeja 7, tel. 211-84

Spółdzielnia Pracy Krawieckiej

„IGZA”

z odp. udz. w Łodzi

ulica Jaracza 12, tel. 187-96

PRZYJMUJE WSZELKIE ZAMÓWIENIA W ZAKRES KRAWIECTWA WCHODZĄCE Z WŁASNYCH I POWIERZONYCH MATERIAŁÓW

Wykonanie solidne! Ceny niskie!

Serdeczne życzenia
Noworoczne swym Klientom
zasyła

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI
Izydor Jasiński

Piotrkowska 116

Serdeczne życzenia

Noworoczne składa

swoim Klientom

LIPCZYŃSKI

Magazyn zegarm.-jubilerski

Łódź, Piotrkowska 79

Serdeczne Życzenia Noworoczne

zasyła swym Klientom

FIRMA

J. K O P E R

Łódź Piotrkowska 99 tel. 209-87

Zjednoczenie Metalowe Fabryka Nr 3

ŁÓDŹ, UL. WÓLCZAŃSKA 224, Tel. 210-62

PRODUKUJE:

Kotły do Stółówek, Termosy do przenoszenia obiadów, Krochmalniki do wykończalni i różne aparaty do farbiarni, pompy, kotły niskiego ciśnienia, aparaty do farbowania przędzy, oraz wszelkiego rodzaju reperacje.

Plan wykonano w 119⁰/₀

Spółdzielnia Dziewiarzy **„ZAKARD”**

Łódź, ul. Piotrkowska 68, tel. 224-76

Rachunek bieżący: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Nr 8-641

ODDZIAŁ W ŁODZI

WYKONUJEMY WSZELKIE WYROBY WCHODZĄCE W ZAKRES TRYKOCIARSTWA Z WŁASNYCH I POWIERZONYCH MATERIAŁÓW

ŻYCZYMY NASZYM ODBIORCOM

SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU

„ŚWIAT MŁODYCH”

Czytają wszyscy:
młodzież i starsi

Do nabycia
w każdym kiosku

Z okazji Nowego Roku

Serdeczne Życzenia

swoim Klientom składa

Zakład Jubilersko-Zegarmistrzowski

A. SZTABA

Łódź, Narutowicza 4

„KOBIE TA”

NAJLEPSZE
i NAJPOCZYTNIEJSZE
PISMO KOBIECE
W POLSCE

Nakład 150.000 egzemplarzy

Do nabycia w każdym kiosku

„SPÓLNOTA”**Państwowe Zakłady Dzielniarskie**
im.**„OFIAR 10 WRZESNIA 1907”****w Łodzi, ul. Piotrkowska 242/250**

wejście od ul. Sienkiewicza 167, tel. 276-49

ogłaszają

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na następujące roboty:

- 1) PRZEBUDOWA PARTEROWYCH MAGAZYNÓW I SZOPY OTWARTEJ Z ZAŁOŻENIEM DACHU ŻELBETONOWEGO,
- 2) REMONT DACHÓW KRYTYCH PAPĄ.

Oferty adresowane jak wyżej z zaznaczeniem oferta na robotę pierwszą lub drugą należy składać pod adresem Państwowych Zakładów Dzielniarskich im. „Ofiar 10 września 1907” w Łodzi ul. Piotrkowska 242/250, wejście od ul. Sienkiewicza 167 do dnia 20 stycznia 1948 r. do godz. 9-ej rano.

W kopertach ofertowych należy dołączyć kwit na wpłacone wadium w Narodowym Banku Polskim nr konta 1182 w wysokości 2 proc. od sumy oferowanej.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 20 stycznia 1948 o godz. 10-ej rano w pokoju nr 39.

Państwowe Zakłady Dzielniarskie zastrzegają sobie prawo wyboru oferenta, podziału robót, względnie unieważnienie przetargu bez podania przyczyny: Podkładki ofertowe do pobrania w cenie 100:— zł za sztukę w Sekretariacie wyżej wymienionych Zakładów codziennie od godz. 10-ej rano.

Spółdzielnia Pracy
i użytkowników
z odp. ud.**W WARSZAWIE**
oddział w Łodzi
ul. TRUGUTTA Nr 4

z okazji Nowego Roku przesyła
członkom i odbiorcom serdeczne
życzenia **DOSIEGO ROKU**

SERDECZNE ŻYCZENIA NOWOROCZNE
ZASYŁA SWYM KLIENTOM

firma

T. W O L S K I**Futra - Lisy**

Łódź, ul. Piotrkowska 104a, tel. 132-14

Spółdzielnia „LAS”

Łódź, Narutowicza 55 - tel. 188-13

Wszystkim Odbiorcom i Klientom

życzy

Szczęśliwego Nowego Roku!**„BRISTOL”**Wszystkim Palaczom
i Odbiorcom gilsz
serdeczne życzenia Noworoczne składa
Dyrekcja Fabryki Gilsz
„BRISTOL”

Łódź, Pogonowskiego 40 tel. 215-38

MASZYNY do SZYCIA

DOMOWE, RZEMIEŚNICZE I SPECJALNE

szybko naprawia**SINGER SEWING MACHINE COMPANY**ŁÓDŹ, Piotrkowska 86
ŁÓDŹ, Plac Reymonta 1Serdeczne
Życzenia Noworoczne
zasyła swym Klientom**Pracownia Futer****MARIAN SABAT**

Łódź, Narutowicza 1 tel. 216-54

Życzenia Noworoczne
Zasyła swoim Klientom
Zakład jub.-zegar.**Firma DOX**

Piotrkowska 118

SPÓŁDZIELNIA PRACY
Konfekcyjno - bieliźniarskiej**„ASTRA”**

Łódź, ul. Jaracza Nr 6

Z okazji Nowego Roku życzymy naszym
Pracownikom, Dostawcom i Odbiorcom
DOSIEGO ROKU Zarząd

Świeżo ulepszona produkcja

Nowe recepty chemiczne

PAPIER ŚWIATŁOCZUŁY**„Fotolid”**

Kraków

Bydgoszcz Gorzów
Gdańsk SzczecinBielsko Katowice
Jelenia Góra Poznań

Wrocław

SPRZEDAJĄ HURTOWNIE

CENTRALI ZBYTU**PRZEMYSŁU PAPIERNICZEGO****Ostry — wyraźny rysunek****Kolory i formaty do wyboru****Gwarantowana aktywność na pół roku**Kielce Rzeszów
Łódź WarszawaBiałystok Olsztyn
Lublin

DYREKCJA PRZEMYSŁU MIEJSCOWEGO

m. ŁODZI

W BRANŻY METALOWO-DRZEWNEJ

POLECA

izolację ciepłochronną, pilniki, maszyny dziewiarskie, meble

ZAKUPI

kwas solny stężony

W BRANŻY CHEMICZNEJ

POLECA

pastę do zębów „Geba“, proszek do zębów, puder do twarzy, zasypkę dla dzieci, signit do znakowania materiałów włókienniczych, dekstrynę, torby papierowe (do artykułów spożywczych)

ZAKUPI

aceton, glicerynę

W BRANŻY WŁÓKIENNICZEJ

POLECA

materiały ubraniowe, sukienkowe i płaszczone, artykuły dziewiarskie

Centralny Zarząd Przemysłu Elektrotechnicznego

załudni

w Polsce Centralnej i na Ziemiach Odzyskanych:



Inżynierów: elektryków, mechaników, teletechników;
techników: elektryków, mechaników, teletechników;
buchalterów - bilansistów, inspektorów finansowych, kalkulatorów;
tokarzy, drykierów, szlifiery-polerowników, monterów-bronźników, elektryków, ślusarzy narzędziowych, sznycarzy.

Zgłoszenia kierować do Wydziału Personalnego C.Z.P.E. Referat Mobilizacji Sił Roboczych. Warszawa, Al. Stalina 47 III piętro.

CENTRALA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

Oddział w Łodzi

ul. Piotrkowska 19

tel. 125-96, 208-60,
277-31, 269-60

DOSTARCZA W ŁADUNKACH WAGONOWYCH ORAZ ZE SKŁADÓW WŁASNYCH I UZNANYCH WSZELKIE MATERIAŁY BUDOWLANE REGULAMENTOWANE I WOLNORYNKOWE PO CENACH URZĘDOWYCH

CENTRALA ODPADKÓW

Przedsiębiorstwo Państwowe

Łódź, ul. Południowa 44

Telefony: 261-11, 187-83, 264-94, 122-82, 268-54.

Adres telegraficzny: „CENOD”

Zaopatruje w surowce odpadkowe:
przemysł włókienniczy
papierniczy chemiczny szklarski
drzewny rzemiosło

12 Oddziałów Rejonowych w miastach wojewódzkich.

Sieć koncesjonowanych zbiornic na terenie całego Państwa skupuje:

szmaty, makulaturę, stłuczkę szklaną, kości, butelki, odpadki gumowe, celulooidowe, korkowe, stare płyty gramofonowe, szczeci-
nę, włosie końskie, trawę morską i t.p.

Serdeczne

Zyczenia Noworoczne

składa swoim Klientom

„WARYS”

Łódź, Piotrkowska 37

tel. 141-92

Techniczna

Obsługa

Rolnicza

Przedsiębiorstwo
Państwowe

Przedsiębiorstwo
Państwowe

składa wszystkim swoim Klientom
Zyczenia Noworoczne

PAWEŁ BOBKOWICZ

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 135

PRZEDSTAWICIELSTWO FIRM ZAGRANICZNYCH

Przedstawiciel firmy bawelnianej Anderson, Clayton & Co., Houston
Sao Paulo, Alexandria, Paryż

oraz firmy Budowy Maszyn Włókienniczych SACCO-LOWELL, Boston
U.S.A.

Z. P. M. E. Fabryka Nr 3

Łódź, ul. Kopernika 56/8

Zatrudni:

Buchalterów wykwalifikowanych,
Inżynierów-elektryków,
Mechaników i kotlarzy.

Warunki do omówienia. Siłom wysoko kwalifikowanym dajemy służbowe mieszkanie z wygodami.

Zgłoszenia z życiorysem i podaniem przyjmuje Wydział Personalny Fabryki.

Serdeczne życzenia Noworoczne swoim
Klientom składa firma

„FUTRO”

Piotrkowska 66 tel. 256-35

**Z okazji nadchodzącego
Nowego Roku 1948
najserdeczniejsze życzenia**

przesyła Członkom
**Powszechna
Spółdzielnia Spożyców
w Łodzi**

CENTRALA GOSPODARCZA

„SOLIDARNOŚĆ“

Oddział w Łodzi, ulica Jaracza 6

SKLEP: Piotrkowska 80

P O L E C A:

KONFEKCJE DAMSKĄ I MĘSKĄ,
PLASZCZE MĘSKIE, KURTKI MĘSKIE
UBRANIA, BIELIZNĘ OSOBISTĄ
I POSCIELOWĄ, OBUWIE,
GALANTERIĘ SKÓRZANĄ,
KAPELUSZE, FUTRA MĘSKIE,
KOZUCHY, KÓLDRY WATOWE,
WYROBY METALOWE, ARTYKUŁY
SZCZOTKARSKIE i in.

CENY NIŻSZE OD WOLNO-
RYNKOWYCH.

PONADTO CZŁONKOWIE ZW.
ZAWOD. KORZYSTAJĄ Z 10%
RABATU.

P A M I Ę T A J!

PIOTRKOWSKA 80

Ogłaszajcie

się

w Głosie

Robotniczym

CENTRALA ZBYTU PORCELANY, FAJANSU
I WYROBÓW SZKŁANYCH
w Łodzi, ul. A. Próchnika 5

ZAOPATRUJE KRAJ W

PORCELANE
stołowa, techniczna, elektrotechniczna
KRYSZTAŁY, **L**USTRA,
GALANTERIĘ MARMUROWĄ

FAJANS, **P**ORCELIT, **K**AMIONKI

SZKŁO do opakowań, stołowe, galanteryjne, dla
gospodarstwa domowego, do oświetlenia
elektrycznego i naftowego, specjalne —
laboratoryjne i dla celów naukowych,
techniczne, gładkie, sygnałowe, kolorowe

DO NABYCIA:
W SPOŁDZIELNIACH, DOMACH TOWARO-
WYCH I SKLEPACH SZKŁA I PORCELANY

BIBUŁKI KREPOWANE

PAPIERY KOLOROWE

POCZTÓWKI, OBRUSY

TEKTURA FALISTA

TOREBKI HANDLOWE

WORKI PAPIEROWE

KARTONY, PAPIERY

C E L O F A N

SPRZEDAŻ

TYLKO HURTOWA

Łódź, 11-go Listopada 31 tel. 160-58

**ZAKŁAD
TAPICERSKO-MEBLOWY**

S. Gabala i T. Pawełczyk

Łódź, ul. Zawadzka 1
tel. 175-75

EMILIAN BOBKOWICZ

ŁÓDŹ, WARSZAWA, GDYNIA, SZCZECIN, KRAKÓW

Centrala: Łódź, Piotrkowska 181 tel. 130-08

Adres telegraficzny „BOB“

Przedstawicielstwo światowej firmy i

B U N G E

IMPORT i EXPORT
PODSTAWOWYCH SUROWCÓW
i PRODUKTÓW Z WSZYSTKICH
i DO WSZYSTKICH KRAJÓW
ZAMORSKICH

W Związkach Zawodowych

PLENARNE ZEBRANIE DELEGATÓW

Zarząd Zw. Zaw. Prac. Sam. Teryt i Użytk. Publ. — Oddział 1-szy w Łodzi zawiadamia, że dnia 3 stycznia 1948 r. o godz. 14-ej odbędzie się Plenarne Zebranie Delegatów, w lokalu Związku przy ul. Wólczańskiej Nr 5. Obecność obowiązkowa.

BEZPŁATNA PORADNIA PRAWNA

Okręgowa Komisja Zw. Zawodowych w Łodzi zawiadamia, że bezpłatna poradnia prawna dla wszystkich członków Związków Zawodowych czynna jest codziennie od godz. 17-18,30 w lokalu OKZZ przy ul. Traugutta 18, pokój 101 (I piętro).

ZAMIAST ŻYCZEN

Wszystkim Instytucjom i Osobom, które nadesłały nam życzenia Świąteczne i Noworoczne tą drogą przesyłamy serdeczne podziękowanie. Wzajemian wzajemnych życzeń składamy: zł. 5.000 na sieroty pozostałe po zamordowanych za ujawnianie demokracji w Polsce. 5.000 na Towarzystwo Przeciwnieżydów.

Okręgowa Komisja Zw. Zawodowych w Łodzi.

Skladaćcie zeznanie o tym zbrodniarzu

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Łodzi komunikuje, że w streife okupacyjnej w Niemczech został ujęty i ma być wydany władzom polskim — Peter Kartheuser, ur. 25. 10. 1909 r., był pracownikiem Gestapo w Łodzi od 1. 4. 1941 r. Brał czynny udział w „Kampigruppe Reinefahrt”. Zamieszkiwał przy ul. Anstadta Nr 3.

Wszystkie osoby, które mogą złożyć zeznanie w sprawie Kartheusera proszone są o zgłaszanie się do biura Okręgowej Komisji w Łodzi, pl. Dąbrowskiego 5, pok. 119 (telefon 251-20 wewn. 29).

Co usłyszymy przez radio

PROGRAM NA CZWARTEK 1 STYCZNIA 1948 R.

8.05 Muzyka. 9.00 Nabożeństwo z kościoła garnizonowego w Łodzi. Kazanie — ks. pfr. Wł. Ławrynowicz. 10.00 Audycja regionalna. 11.00 Program na dziś. 11.03 Polonez As-dur op. 53 Chopina (płyta). 11.10 Przemówienia noworoczne z Łodzi. 11.25 Audycja słowno-muzyczna w opracowaniu B. Busiakiewicza pt. „Boże Narodzenie w muzyce”. 12.03 Popularny poranek symfoniczny (płyty). W przerwie — audycja poetycka. 13.40 „W on czas Bożego Narodzenia” — audycja słowno-muzyczna w opracowaniu W. Jędrkiewicza. 14.25 Kolędy w wykonaniu żeńskiego zespołu wokalnego P. R. 14.40 „Złota szlafmyca” — wodevil noworoczny F. Zabłockiego, radiofonizacja Zb. Krawczyńskiego, reż. M. Meliny, opracow. muz. prof. K. Strohmeiera. 15.25 „Realizujemy II-gi rok Planu Trzyletniego” 15.35 Felieton literacki. 15.55 „Na swojską nutę”. Gra kapela ludowa. 16.35 „Noworoczne wycinanki” — audycja słowno-muzyczna dla dzieci. 17.00 Audycja dla kobiet. 17.05 „Podwieczorek przy mikrofonie”. 18.15 Audycja dla wojska. 18.45 „Portret muzy” — audycja poetycka. 19.00 Transmisja z Teatru Wielkiego w Poznaniu opery komicznej w 3 aktach F. Smetany „Sprzedana naręczona”. W przerwie — Dziennik. 22.00 „Melodie świata”. 22.20 Muzyka taneczna z płyt. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na jutro. 23.20 Muzyka taneczna. 24.00 Koncert życzeń z Łodzi. 0.59 Zakończenie audycji i Hymn.

Ofiary

NA WALCZĄCĄ HISZPANIE

Prac. Obozu Pracy na Sikawie zł 3.500
Koło PPR przy PZPB Nr 2 — Oddział Straży Przemysłowej zł 2.365

NA ODBUDOWĘ WARSZAWY

Kl. V-ta szkoły powsz. Nr 133 Łódź, ul. gen. Sowińskiego 58 zł 400
Koło szkolne Zw. Walki Młodych przy Państw. Lic. Ped. w Pabianicach zł 1.587
Szkoła Powszechna Nr 6 im. Adama Mickiewicza w Pabianicach zł 8.947
Straż Przemysł. PZPW Nr 37 zł 1.050
Tow. Przem.-Handl. „Bacutil” zł 10.316
Koło PPR Państw. Zakł. Baw. Nr 7 zł 4.570

NA R.T.P.D.

Mech. Stolarska M. Milewski, ul. Mochnackiego 17 zł 1.950
Komorska Katarzyna zł 200
Robotnicy i Pracownicy Kombinatów Łódź-Północ Tkalni 14-b ul. Kopernika 55 przeznaczyli sumę należną im za stołówek w czasie świąt w kwocie zł 8.550
Wzajemian przesyłania życzeń świątecznych i noworocznych Dyr. Kolej Państw. inż. Bader zł 1.000
Prezes Izby Rzemieślniczej Kaucz Stanisław zł 1.000
Firma Profesorski zł 750

NA POMOC ZIMOWĄ

Łyżkowska Jadwiga zł 200
Czernańska Helena zł 100
La pośrednictwem Rady Zakł. pracowników Stolarni Mechanicznej — Wierzbowa 20 zł 11.300

Ze sportu

U progu roku



W dniu dzisiejszym mija trzeci rok, gdy młody, jeszcze sport polski poczęł się dźwigać z gruzów drugiej wojny światowej. Wyczerpany krańcowo blisko pięcioletnią gehenną, jaką przeżywał podczas okupacji, nim tylko przystąpił do sportu, poczęł pisać pierwsze kroki. Po roku już nieco okrzepł, zmężniał. Przyzwyczajeni jednak do blichtru przedwojennego nie mogliśmy się do czekać sukcesów na arenie międzynarodowej. Liczyliśmy, że rok 1947 będzie pod tym względem łaskawszy. Niestety i on nie przyniósł nam upragnionych splendorów, lecz nowe rozczarowania w postaci porażek naszych piłkarzy, bokserów, kolarzy i tenisistów w spotkaniach międzypaństwowych. Pomimo tego rok 1947 w naszym mniemaniu nie był zły dla naszego sportu.

Sport nasz otrzymał już pewne ramy organizacyjne, ugruntował swe stanowisko w



Olimpijskiego



życiu naszego społeczeństwa, zdobywając wielkie zrozumienie i poparcie wśród czynników państwowych i zdobył wcale już pokaźne kadry młodzieży nie tylko wśród szkół, fabryk czy warsztatów rzemieślniczych, ale również w organizacjach młodzieżowych. Wśród których idea wychowania fizycznego poczęła zataczać coraz szersze kręgi. Liczne „Święta Sportowe”, jakich byliśmy świadkami w ub. roku na terenie całej Polski, masowy udział w nich młodzieży, — to wszystko napawało nas pewnością ołuchą na przyszłość.

U progu Roku Olimpijskiego nie ludźmy się jednak, że będzie on dla nas rokiem 1932 czy 1936, nie spodziewajmy się sukcesów, jakie odnieśliśmy w Los Angeles czy Berlinie. Zbyt mało mieliśmy jeszcze czasu na to, aby wychować sobie nowych Kusocińskich, Nojów czy Kolczyńskich. W Londynie jeżeli tam będziemy, odegramy nie większą rolę niż w r.

1924 w Paryżu, ale nie to jest najważniejsze. Najważniejszym dla nas będzie to, że wśród młodzieży całego świata nie zabraknie młodzieży polskiej, tej młodzieży, której martyrologię zna dziś cały świat i cały świat po dziwia ją za jej hart i wytrwałość.

Ten hart i wytrwałość w połączeniu z ambicją mogą sprawić cuda. Możemy w St. Moritz i Londynie odnieść sukcesy, na które nie liczymy, a możemy wrócić również bez nich, ale z pewnością wrócimy wzbogaceni o nowe doświadczenia i nowy zapal do pracy, czego nam w tej chwili potrzeba najbardziej.

Rok 1948 powinien nam przynieść jeszcze jedną wielką korzyść, a mianowicie wzbogacić nas o niejednego kontakt ze sportem zgranicznym. W St. Moritz i Londynie nie trudno będzie nam znaleźć odpowiedniego partnera.

Pamiętajmy również o tym, że tylko w ogniu ostrych walk i tylko tam, gdzie wchodzi w rachubę ambicja państwowa rodzą się wielkie wyniki i dojrzejewają talenty. Tych wyników i talentów sport nasz potrzebuje, aby mógł spełnić swą rolę propagandową, gdyż i to leży w jego zadaniu. O tym nie powinniśmy zapominać.

U progu Nowego Roku życzymy zatem wszystkim sportowcom jak najlepszych wyników, a naszym przyszłym olimpijczykom — w szczególności.

JANUSZ KALBARGZYK



Wielokrotny mistrz Polski w jeździe szybkiej na lodzie też myśli o St. Moritz. Czy mu się uda tam wyjechać — Zobaczymy.

Najpopularniejsi

Mistrzowie Polski w roku 1947

Boks:

Drużynowy mistrz Polski — ŁKS. Indywidualni: Gumowski, Grzywocz, Antkiewicz, Rademacher, Olejnik (Łódź), Kolczyński, Szymura, Klimecki.

Piłka nożna:

Warta (Poznań).

Tenis:

Skonecki, Rudawska, międzynarodowi: Sziget (Węgry) i Jędrzejowska. Drużynowy mistrz Polski — Legia (Warszawa).

Szermierka:

Floret pan Nawrocka, Floret panów Banaś (Łódź), szpada Nawrocki, szabla Sobik. Drużynowy mistrz Polski — Pogoń (Katowice).

Zapasy:

Rokita, Marcok, Strużek, Świętosławski, Gryt, Golas, Bajorek, Gliński (Łódź).

Kolarstwo:

Pietraszewski L. (Łódź) na przełaj. Napierała na szosie i mistrz górski, Bek J. (Łódź), sprint i długodystansowy na torze. Drużynowy mistrz Polski na torze — Tramwajarz (Łódź), drużynowy mistrz Polski na szosie — Elektryczność (Warszawa).

Za 30 dni otwarcie Olimpiady

Program igrzysk zimowych w St. Moritz

ST. MORITZ.—Program Zimowych Igrzysk Olimpijskich, które rozpoczną się za miesiąc w St. Moritz przedstawia się następująco:

30.1.48: otwarcie igrzysk, pierwsze mecze hokeja lodowego i zawody dwuosobowych bobsleighów; 31.1.48: hokej lodowy, bieg narciarski na 18 km, pięciobój zimowy, zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej na 500 m i zawody dwuosobowych bobsleighów;

1.11.48: hokej lodowy, zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej na 5.000 m, pięciobój zimowy, skoki narciarskie;

2.11.48: hokej lodowy, jazda figurowa na lodzie mężczyzn i kobiet (jazda szkolna), bieg zjazdowy narciarski, pięciobój zimowy i zawody w jeździe szybkiej na lodzie;

3.11.48: hokej lodowy, skeleton (sanki jednomyślowe), sztafeta narciarska 4x10 km, zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej na

10.000 m, zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej na lodzie mężczyzn i kobiet (jazda szkolna), pięciobój zimowy;

4.11.48: hokej lodowy, skeleton, pięciobój zimowy, zawody narciarskie w slalomie, zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej (jazda szkolna) oraz jazda dowolna mężczyzn;

5.11.48: hokej lodowy, slalom, zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej kobiet (jazda dowolna);

6.11.48: bieg narciarski na dystansie 50 km, hokej lodowy, zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej parami, bobsleigh'e czterosobowe;

7.11.48: hokej lodowy, jazda na bobsleigh'ach czterosobowych, skoki narciarskie;

8.11.48: bieg sztafetowy narciarski, patroli wojskowych, finały hokeja lodowego, uroczyste zakończenie igrzysk.

Nowy Rok w ringu spędzą pięścicarze ŁKS-u

Nowy Rok Łódź, jak przystało na twierdzą pięścicarstwa polskiego, rozpoczyna pod znakiem rękawicy. Dzisiaj o godzinie 16 w hali Wimy na Widzewie staną w sznurach ringu reprezentacja Budapesztu będąca de facto reprezentacją państwową i reprezentacja Łódzi, będąca reprezentacją... ŁKS-u.

Mecz dzisiejszy jest jedyną imprezą sportową w Łodzi to też nie wątpliwie, że będzie on się cieszył wyjątkowym zainteresowaniem nie tylko miłośników tego sportu, ale wszystkich, którzy się sportem w ogóle interesują. Życzycy sobie tylko należało, aby organiza-

cja tej odpowiedzialnej imprezy nie „nawaliła” jak to stało się w Poznaniu. Sądymy, że publiczność łódzka zda dzisiaj egzamin ze swej subordynacji i wyrobienia sportowego i nie będzie chciała wyrąbać drzwi do hali, jeśli nie będzie ona w stanie pomieścić wszystkich chętnych oglądania meczu.

W celu zabezpieczenia porządku i uniknięcia fluku organizatorzy proszą wszystkich posiadających już bilety o możliwie wcześniejsze zajmowanie miejsc.

Przypominamy: początek meczu punktualnie o godzinie 16-ej.

Czy pływacy czeszy zawitają do Łodzi?

W najbliższym czasie przyjeżdża do Polski reprezentacja pływacka Czechosłowacji, która wystąpi u nas dwukrotnie raz w Poznaniu i drugi raz w Warszawie. W związku z tym zwróciliśmy się do kapitana sportowego Łódzkiego Okręgowego Związku Pływackiego z zapytaniem, czy nie udałoby się sprowadzić Czechów do Łodzi.

— Obawiamy się deficytu — oto pierwsze słowa jakie usłyszeliśmy na ten temat z ust naszego interlokutora.

— Nie wiemy również — mówi nam nasz

rozmówca — czy Czechom pozwoli czas na występ w Łodzi. W każdym bądź razie sprawę tą będziemy omawiali na najbliższym zebraniu zarządu i będziemy w bliskim kontakcie z Warszawą, aby ewentualnie wykorzystać pobyt Czechów w stolicy.

— Jeżeli nie uda nam się sprowadzić Czechów do Łodzi — kończy kapitan sportowy ŁOZP p. Leśniewski — to Łódź otrzyma rekompensatę w postaci mistrzostw zimowych Polski, które zamierzamy zorganizować w marcu.

Coś dla pesymistów...



Rok 1947



Rok 1948.

Kronika Piotrkowa

Redakcja i Administracja
„GŁOSU PIOTRKOWSKIEGO”
Piotrków Tryb. — ul. Słowackiego 26.

Administracja czynna od godz. 8 — 16-ej bez przerwy obiadowej, w soboty od godz. 8 — 13-ej.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 15 — 16-ej.

Konto czekowe redakcji „Głosu Piotrkowskiego” w Komunalnej Kasie Oszczędności w Piotrkowie nr. 425.

Komu winszujemy

Czwartek, 1 stycznia 1948 r.
Dziś: Nowy Rok — Mieczysława.

Ważniejsze telefony

10-49 Urząd Bezpieczeństwa Publiczn.
13-14 Powiatowa Komenda M. O.
10-41 Miejski Komisariat M. O.
10-72 Straż pożarna
11-13 Ubezpieczalnia Społeczna
10-70 Szpital Św. Trójcy

Pogotowie lekarskie: nocne telefony:
11-13 od 21 — 7 rano. W niedzielę i święta dyżur dzienny w szpitalu Św. Trójcy.

Akcja współzawodnictwa w rolnictwie

W ostatnich dniach odbyła się w lokalu Powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej w Piotrkowie konferencja, na której omówiono szereg aktualnych spraw związanych ze współzawodnictwem pracy w rolnictwie.

Zagadnienie współzawodnictwa pracy w rolnictwie jest bardzo ważne dla chłopów jak i dla społeczeństwa i Państwa. Rolnictwo bowiem w dobie obecnej odgrywa nadal dominującą rolę w Polsce i od jego dalszego rozwoju zależy nasza samowystarczalność w dziedzinie żywienia, a co za tym idzie uzależnia ono szybkość z jaką kraj nasz podąża na drodze do dobrobytu. Zadaniem chłopów polskich jest dostarczenie ludności miast dostatecznych ilości żywności w pierwszym rzędzie chleba. Wykonanie tego zadania zależy od zwiększenia przeciętnych plonów.

Współzawodnictwo pracy spotkało się wśród uczestników konferencji z wielkim uznaniem. Pracownicy Samopomocy Chłopskiej doceniając znaczenie współzawodnictwa w rolnictwie zadeklarowali swój bezpośredni i czynny udział. Do pracy w tej akcji zostanie wciągnięta również młodzież skupiająca się w szeregach „Wici” i PRW.

W wyniku konferencji postanowiono powołać specjalne komisje, jak powiatową, gminną i gromadzką, które zajmą się organizowaniem w terenie współzawodnictwa.

Ustalono szereg dziedzin współzawodnictwa. Poszczególne gminy otrzymały już odpowiednie wskazówki, które zostaną rozpracowane i następnie realizowane.

Jako podstawowe tematy współzawodnictwa przyjęto podniesienie plonu zbóż, podniesienie plonu ziemniaków, powiększenie uprawy roślin przemysłowych, powiększenie produkcji tłuszczów i mleka, oraz zwiększenie produkcji jaj.

W najbliższym czasie rozpoczyna się we

Rozmaitości z ZSRR

48 MILIARDÓW 900 MILIONÓW RUBLI
NA OCHRONĘ ZDROWIA

Ochrona zdrowia obywateli pochłania w Związku Radzieckim wielkie fundusze. W roku bieżącym wyasygnowane na ten cel 18 miliardów rubli t. zn. 148 razy więcej niż w Rosji carskiej. Warto zaznaczyć przy tym, że gdy w Rosji przedrewolucyjnej w roku 1913 na ochronę zdrowia wydano 128 milionów rubli na 140 milionów ludności, to w samej republice Turkmenskiej i Tadżyckiej na 3 miliony ludności wydano na ten cel w r. 1937 — 149 milionów rubli, a więc o 21 milionów więcej niż w całej Rosji przed pierwszą wojną.

ZŁOBKI I PRZEDSZKOLA

W roku 1913 Moskwa posiadała 4 przedszkola i 6 żłobków. Obecnie zaś 719 przedszkoli dla 67.000 dzieci i ponad 200 żłobków, w których są miejsca dla 18.60 dzieci.

Kolejarze walczą z alkoholizmem

Z tego, że alkoholizm wzrósł w naszym kraju w wyniku wojny do rozmiarów kłęski społecznej, zdaje sobie sprawę całe społeczeństwo. Jak do tej pory robiono b. niewiele, by zwalczyć ten rozprzestrzeniający się zabójczy nałóg, by ratować ludzi, dla

których alkohol stał się nieodzowną używką.

Pierwszym, który w Łodzi przystąpił do zdecydowanej akcji w zwalczaniu alkoholizmu, jest Związek Zawodowy Kolejarzy, uruchamiając jedyną w tej chwili w na-

szym mieście Przychodnię Przeciwalkoholowa. Uroczyste jej otwarcie z udziałem przedstawicieli władz, dyrekcji, partii politycznych i Związków Zawodowych, nastąpiło w dniu 14 ub. m.

Mimo, iż przychodnia ta założona została staraniem i sumptem Z.Z.K., z usług jej korzystać będą mogli i chorzy, nie objęci ramami organizacji, a zgłaszający się na leczenie. Przychodnia mieści się na ulicy 11-go Listopada 78. Poza gabinetami lekarskimi na terenie przez nią zajmowanego lokalu znajdują się i świetlica, której pracą związana będzie z działalnością placówki leczniczej.

Kapitałnym zagadnieniem w pracy przychodni jest sprawa wywiadu społecznego, dotarcie do rodziny alkoholika, nawiązanie kontaktu z chorym, przekonanie go o konieczności leczenia — to obowiązki, które ciążyą na barkach pielęgniarek przychodni. Jednostki tej pracy nie będą mogły podoląć — wciągnięte do niej powinny zostać szeregi działaczy społecznych z różnych zespołów pracy. W pierwszym rzędzie współpracę z przychodnią nawiązać powinna Liga Kobiet.

Decyzje leczenia musi powziąć chory. To jest zasadniczym momentem skutecznego przeprowadzenia kuracji. Często momentem odstrasającym od przychodni jest obawa ujawnienia swojego nazwiska. Ludzie zdecydowani na leczenie wstydzą się ujawniać swoje nazwiska. Istnieje lęk przed możliwością kompromitacji, obawa utraty pracy itp. Kartoteka przychodni prowadzona jest bez nazwisk. Pacjent podaje jedynie dwie ostatnie cyfry swego roku urodzenia, datę i miesiąc. To gwarantuje choremu jego anonimowość.

Leczenie alkoholika oparte jest na stosowaniu leków i zastrzyków oraz na psychoterapii. Zaufanie do lekarza i wiara w kurację, w możliwość wyleczenia się z nałogu (zrównania z pijaństwem) są decydującymi czynnikami przy leczeniu chorych.

Statystyki przychodni przeciwalkoholowych wykazują, że ilość kompletnych uleceń obraca się w granicach od 10 do 20 procent w stosunku do ilości pacjentów. Za uważać tu należy, że leczenie alkoholizmu w przychodni właściwsze jest, niż leczenie szpitalne. Plusami w tych warunkach przebiegającej kuracji jest nieodrywanie chorego od zajęć i środowiska. Ponadto nie następuje tu moment sztucznego odciążenia chorego od używki, do której się przyzwyczaja. W rękę pacjenta leży w poważnej mierze skuteczność przeprowadzonej kuracji.

Doceniając destrukcyjną działalność alkoholizmu obecni na otwarciu Przychodni Przeciwalkoholowej Z.Z.K. reprezentanci Zw. Zawodowych i partii politycznych zobowiązali się przenosić ideę walki z alkoholizmem na tereny swej pracy.

Trybuna wolności
ORGAN K.C. P.P.R.
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Uwaga, hodowcy koni!

Na okres kopulacyjny w roku 1948 zostało zaliczonym 62 ogiery na cały powiat piotrkowski.

Licencje otrzymały ogiery przedstawiające typ konia wszechstronnie użytkowego, lekkiego o krwi orientalne. Ogiery, które nie przedstawiały swoim typem odpowiednich wymaganych wartości hodowlanych nie otrzymały licencji i zostały wytrzebione. Ogiery licencjonowane znajdują

się pod stałą opieką lekarzy weterynarii, a to w celu uniknięcia wypadku zawleczenia zarazy stadniczej.

W pokrywaniu klaczy, których w naszym powiecie znajduje się 8228, wezmą udział również ogiery z Państwowego Stada Ogierów w Bogusławicach. Pokrywanie odbywać się będzie w trzech punktach kopulacyjnych w majątku Rozprza, w Bukowie i w Bogusławicach.

Fabryka z cukru

Wśród upominków, przywiezionych przez delegatów poszczególnych rejonów na krajowy zjazd ZWM, znalazł się model cukrowni w Gumieńcach, pięknie wykonany z cukru przez Koło

ZWM przy fabryce Ta miniaturowa fabryka z cukru została wręczona min. Mincowi przez delegatów województwa szczecińskiego.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową

wszystkich gminach naszego powiatu specjalne kursy, na których zarówno pod względem fachowym jak również pod względem organizacyjnym członkowie Z. S. CH. zostaną należycie zorientowani i poinstruowani w sprawach związanych z zagadnieniem współzawodnictwa pracy w rolnictwie.

Okres współzawodnictwa na naszym te-

renie trwać będzie aż do końca 1948 roku.

Mamy nadzieję, że akcja ta przy poparciu wszystkich czynników społecznych, politycznych i samorządowych rozwinie się na terenie powiatu piotrkowskiego pomyślnie, że powiat piotrkowski w powyższej akcji nie pozostanie w tyle, ale w skali ogólnokrajowej czy przynajmniej wojewódzkiej wysunie się na czołowe miejsce.

30 miliardów złotych na renty i pomoc lekarską dla świata pracy

W dniu 22 grudnia r.b. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Tymczasowej Rady Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, na którym uchwalono budżet na rok 1948. Obrady ad preliminarnym budżetowym wywołały duże zainteresowanie reprezentowanych w Radzie przedstawicieli społeczeństwa. Zasoby materialne ubezpieczeń rozprowadzane między ubezpieczonych w formie rent i świadczeń leczniczych zwiększają bowiem wydatki na udział świata pracy w podziale dochodu społecznego.

Główną pozycję uchwalonego budżetu stanowią wydatki na renty inwalidzkie, wypadkowe i starcze. Ogólna kwota przewidywana na ten cel wydatków wyniesie 30.344.000.000 zł., z czego 97,4 proc. przypada na świadczenia dla inwalidów pracy i ich rodzin. Koszty administracyjne z 8,4 proc. w

1938 roku spadną obecnie do 5,8 proc. norm wpływów ogólnych.

Podstawę wpływów ZUS-u stanowią składki ubezpieczeniowe, płacone przez zakłady pracy. Nie przewiduje się podwyżki taryfy składowej. Spodziewany jest natomiast wzrost wpływów ze składek w związku z dalszą poprawą sytuacji gospodarczej oraz polepszeniem ścigalności składek.

W budżecie dano wyraz tendencji do podwyższenia w roku przyszłym wysokości rent i zaopatrzenia.

Budżet ZUS podlega zatwierdzeniu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Nie obejmuje on dochodów i wydatków ubezpieczenia chorobowego, które jest wykonywane przez Ubezpieczalnię Społeczne, posiadającą własną osobowość prawną i odrębność finansową.

Regulamin Rad Zakładowych

Wydział Organizacyjny KCZZ opracował regulamin Rad Zakładowych. Zgodnie z tym Regulaminem Rada Zakładowa w składzie do 9 członków wyłania dwuosobowe Prezydium, składające się z Przewodniczącego i Sekretarza. Jeżeli Rada liczy więcej jak 9 osób, może liczyć członków Prezydium powiększony na mocy własnej uchwały. Wyboru członków Prezydium dokonuje Rada w głosowaniu tajnym zwykłą większością głosów.

W wypadku, kiedy Zakład Pracy składa się z kilku przedsiębiorstw (fili, oddziałów) i w obrębie jego funkcjonuje kilka Rad, wtedy tworzy się wspólne Prezydium przewodniczących i sekretarzy poszczególnych Rad. Na posiedzeniach takiego Prezydium przewodniczą kolejno przewodniczący poszczególnych Rad, natomiast sekretarza wspólnego.

Prezydium wybiera się i mianuje na stałe. Połączone Prezydium reprezentują ogół pracowników wobec Naczelnej Dyrekcji i administracji Zakładu Pracy.

Przewodniczący Rady Zakładowej łącznie z Sekretarzem reprezentują Radę na zewnątrz, wykonują jej uchwały i czuwają nad ich wypełnieniem. Przewodniczący zwołuje posiedzenia Rady, Prezydium, ogólne zebrania, ustala porządek dzienny i przewodniczy obradom. Sekretarz prowadzi Sekretariat.

Członkowie Rady Zakładowej obowiązani są brać udział w posiedzeniach Rady Zakładowej, brać aktywny udział w ich działalności, przyjmować od pracowników zażalenia i dezyderaty, dyżurować w siedzibie Rady wykonywać wszelkie zadania powierzone przez Radę.

Posiedzenia Rady Zakładowej odbywają się co najmniej raz na dwa tygodnie.

Interesantów w zakładach pracy do 250 osób Rada przyjmuje w ustalonych dni i godziny. W zakładach, zatrudniających powyżej 250 osób, członkowie Rady (zwolnieni od pracy) urzędują stale. W godzinach poza czasem pracy winny być także ustalone godziny dyżurów dla załatwienia interesantów.

Co najmniej raz na miesiąc Rada Zakładowa odbywa wspólną naradę z Dyrekcją Przedsiębiorstwa, celem omówienia spraw zakładowych, a zwłaszcza poziomu wydajności pracy, współzawodnictwa pracy; dyscypliny pracy, wprowadzania nowych urządzeń technicznych itp. Z przebiegu narady sporządza się protokół.

Rada Zakładowa raz na kwartał na specjalnym swoim posiedzeniu sporządza sprawozdanie z działalności Zakładu. Także raz na kwartał Rada Zakładowa zwołuje ogólne zebranie załogi i składa sprawozdanie ze swej działalności.

Czytajcie »Głos Piotrkowski«

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 55. tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa” D — 023120

85. Telefony: Redaktor Naczelny 216-14 Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31. Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

KALENDARZ „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

na 1948 rok

STYCZEŃ	LUTY	MARZEC	KWIECIEŃ
1 C N. R., Mieczysł. 2 P Makarego 3 S Genowefy 4 N Eugeniusza 5 P Telesfora 6 W Trzech Króli 7 S Łucj. i Juliana 8 C Seweryna op. 9 P Julii i Bazyl. 10 S Wilhelma, Agaty 11 N Honoraty 12 P Ark., Czesł. 13 W Weroniki 14 S Feliksa, Hilar. 15 C Pawła Pust. 16 P Marcel., Wł. 17 S Antoniego 18 N Kat. św. P. 19 P Hen., Ferd. 20 W Fab., Sab. 21 S Agn., Jarosł. 22 C Wincentego 23 P Zasił. NMP. 24 S Tym., b. m. 25 N Starozap. 26 P Polik., b. m. 27 W Jana. Przem. 28 S Jul. i Wal. 29 C Fr. Zdzisł. 30 P Martyny 31 S Jana Bosko	1 N Mięsep., Ign. 2 P M. B. Grom. 3 W Błaż. b. m. 4 S Andrż. Wer. 5 C Agaty p. m. 6 P Doroty, Bog. 7 S Romualda 8 N Zapust, Jana 9 P Apolonii 10 W Scholastyki 11 S Popielec 12 C Eulalii p. m. 13 P Katarz., Grz. 14 S Walentego 15 N Wst., Faust. 16 P Jul., Danuty 17 W Franc., Jul. 18 S Symeona SD 19 C Konrada 20 P Leona, SD. 21 S Eleon., SD. 22 N S., K. św. P. 23 P Piotra, Dam. 24 W Maciej, Bog. 25 S Zygf., Cezar. 26 C Małg. Aleks. 27 P Gabriela 28 S Romana 29 N Głucha	1 P Albina 2 W Heleny, Sław. 3 S Kunegundy 4 C Kazim. kr. 5 P Euzebiusza 6 S Wiktora 7 N Środop., T. 8 P Winc. K., Jana 9 W Franciszki, Kat. 10 S Cypr., 40 Mecz. 11 C Bened. Konst. 12 P Grzeg. W., Bern. 13 S Krystyny, Marka 14 N Matyldy, Leona 15 P Klemensa, Long. 16 W Juliana, Hilarego 17 S Jana S., Gertrudy 18 C Anzelma, Cyryla 19 P Józefa, O. NMP. 20 S Anatola, Eugenii 21 N Benedykta 22 P Bogusł., Katarz. 23 W Pelagii, Feliksa 24 S Gabriela, Marka 25 C Zw. NMP., Ireny 26 P Teod., Emanuela 27 S Jana Damas., E. 28 N WIELKANOC 29 P Poniedz. Wielk. 30 W Anieli, Jana K. 31 S MB Bolesn., Balb.	1 C Hugona, Szczep. 2 P Franc. a Paulo 3 S Ryszarda, Pankr. 4 N Izydora, Platona 5 P Wincent., Zenon. 6 W Celestyna, Wilh. 7 S Donata, Epifan. 8 C Dioniz., Januar. 9 P Marii K., Hugona 10 S Makar., Michała 11 N Leona W. Filipa 12 P Juliusza, Zenona 13 W Justyna 14 S Just., Waleriana 15 C Anastazji, Bazyl. 16 P Benedykta, Julii 17 S Inocent., Roberta 18 N Apol., Op. św. J. 19 P Jerzego, Adolfa 20 W Agnieszki, Ant. 21 S Anzelma, Feliksa 22 C Łukasza Jerzego 23 P Wojc., Jerzego 24 S Grzeg. Aleksęgo 25 N Marka Ew., Szcz. 26 P NMP Dobr. Rady 27 W Teofila, Anastaz. 28 S Pawła Marka W. 29 C Antonii, Hugona 30 P Katarzyny, Jak.
MAJ	CZERWIEC	LIPIEC	SIERPIEŃ
1 S Święto Pracy 2 N Anastezgo, Eug. 3 P Kr. Kor. Polsk. 4 W Floriana, Moniki 5 S Ireny, Piusa 6 C Wniebowst. P. 7 P August., Bened. 8 S Stanisława 9 N Dzień Zwycięst. 10 P Izyd. Antoniego 11 W Franc., Adolfa 12 S Domin. Pankrac. 13 C Jana M., Serwac. 14 P Bonifac., Justyny 15 S Jana, Zofii 16 N Zesł. Ducha Św. 17 P Zielone Świątki 18 W Aleksandry 19 S Iwona, Mikołaja 20 C Bernard., Bazyl. 21 P Eutykhusza Julii 22 S Emilia, Hel., Julii 23 N Dezyder. Mich. 24 P NMP Wsp. w., J. 25 W Grzeg., Urbana 26 S August., Paulina 27 C Boże Ciało 28 P Augustyna 29 S Marii Magd. Teod. 30 N Feliksa, Ferdyn. 31 P NWP Pośr. Jaski	1 W Jakuba, Konrada 2 S Sadoka, Erazma 3 C Klotyldy, Franc. 4 P Franc., Aleks. 5 S Bonifacego 6 N Norb., Pauliny 7 P Roberta, Pawła 8 W Medarda, Sewer. 9 S Felicjana, Jul. 10 C Bogumiła, Małg. 11 P Barnaby, Felik. 12 S Antoniny, Onufr. 13 N Anł. Pad., Łucj. 14 P Walerego, Baz. 15 W Jolanty, Bern. 16 S N. Serca Jez. 17 C Adolfa, Inocent. 18 P Elżbiety, Marka 19 S Gerwazego, Prot. 20 N Flor. Sylweriusza 21 P Alojz. G., Marc. 22 W Paul., Flawiusza 23 S Agryp. Marianny 24 C N. św. Jana Chrz. 25 P Łucji, Wilhelma 26 S Jana, Pawła 27 N NMP Nieust. P. 28 P Ireneusz., Leona 29 W Piotra i Pawła 30 S Ernesta, Lucyny	1 C Krwi św. J. Ch. 2 P NMP Urbana 3 S Anatola, Jacka 4 N Elżbiety, Inor. 5 P Antoniego 6 W Łucji, Dominiki 7 S Cyryla, Metod. 8 C Elżbiety Prok. 9 P Anatoli, Weron. 10 S Amelli, Filipa 11 N Pelagii, Piusa 12 P Jana Gwalbert. 13 W Ernesta Eug. 14 S Bonawentury 15 C Henryka C. Jak. 16 P NMP Szk. Eug. 17 S Bogdana, Marc. 18 N Szym. z L. Brun. 19 P Feliksa Marc. 20 W Czesława, Hier. 21 S Andrzeja Z. 22 C Św. Odr. Polski 23 P Apolliniego 24 S Kingi., Kryst. 25 N Jakuba, rzyśzt. 26 P An. Matki NMP 27 W Aurelego, Julii 28 S Inocent. Wikt. 29 C Flory, Marty 30 P Rufina, Julii 31 S Ignacego Loyoli	1 N Piotra w Okow. 2 P NMP Anielskiej 3 W Nikodema 4 S Dominika, Prot. 5 C NMP Śnieżnej 6 P Przemien. Pań. 7 S Kajet., Konr. 8 N Emiliana 9 P Romana, Jul. 10 W Wawrz., Bogd. 11 S Zuzanny Filom. 12 C Euzeb., Klary 13 P Heleny, Hipol. 14 S Euzeb., Dem. 15 N Wnieb. NMP. 16 P Ambroż. Rocha 17 W Jacka, Anastaz. 18 S Heleny c. Klary 19 C Juliusza, Ludw. 20 P Bernar. Krzyszt. 21 S Bernar. Daniel. 22 N Cezarego, Hipol. 23 P Apollinar., Filip. 24 W Bartłom., Jerz. 25 S Grzegorz., Ludw. 26 C NMP Czesłoch. 27 P Józefa, Kalas. 28 S August., Aleks. 29 N Ściśle J. Chrz. 30 P Adukt. i Feliks. 31 W Aryst. Marka
WRZESIEŃ	PAŹDZIERNIK	LISTOPAD	GRUDZIEŃ
1 S Bronisl., Aug. 2 C Juliana, Stef. 3 P Szymona, Izab. 4 S Rozalii, Róży 5 N Dorot. Wawrz. 6 P Eugen., Zach. 7 W Melch., Reginy 8 S Narod. NMP. 9 C Piotra, Klaw. 10 P Łukasza, Mikł. 11 S Adolfa, Jacka 12 N Imienia NMP 13 P Filipa, Eug. 14 W Pod. s. Krzyża 15 S NMP Bolesnej 16 C Cypt., Kornela 17 P Just. Styg. s. F. 18 S Ireny, Józefa 19 N Konstanc. Marli 20 P Eustach. Filip. 21 W Mateusza Aleks. 22 S Tomasza z v Hip 23 C Konstant. Tekli 24 P Najśw. M. P. 25 S Ładysława z G. 26 N Cypriana Just. 27 P Damiana Koźmy 28 W Wacława, Eust. 29 S Michała Arch. 30 C Grzeg. Hieron.	1 P NMP Róż. Jana 2 S Aniołów Str. 3 N Teresy od Dz. J. 4 P Francisz. z Asyżu 5 W Placyda, Apolin. 6 S Brunona, Emilia 7 C Julii, Krystyny 8 P Nestora, Pelagii 9 S Ludwika, Dion. 10 N Franc. B. Paul. 11 P Emil. B. Brunona 12 W Eustach., Maks. 13 S Edwarda, Mik. 14 C Domin. Kalik. 15 P Teresy, Jadwigi 16 S Gallusa, Ambr. 17 N Małg. Mariana 18 P Juliana, Łuk. 19 W Piotra z Alk. Pel. 20 S J. Kantego Ireny 21 C Urszuli, Uliny 22 P Filipa, Korduli 23 S Ignac. Romana 24 N Marcina, Rafała 25 P Bonifac. Hilar. 26 W Ewarysta, Łuc. 27 S Sabiny, Florenc. 28 C Anastazji, Tad. 29 P Chr. Króla 30 S Alfonsa, Lucyli 31 N Antoniny Lucyli	1 P Wszystkich Św. 2 W Dzień Zaduszny 3 S Huberta, Sylwii 4 C Karola Borom. 5 P Bogumiła, Elżb. 6 S Leonarda, Felks. 7 N Adolfa, Anton. 8 P Sewera, Goftr. 9 W Teodora, Ursyna 10 S Andrzeja z Aw. 11 C Bartłom., Marc. 12 P Izaaka, Mateusz. 13 S Stanisł. Kostki 14 N Jezafata K. Waw. 15 P Eugen., Gartudy 16 W NMP Ostrobr. E. 17 S Salomei, Grzeg. 18 C Romana, Anieli 19 P Elżbiety, Felicj. 20 S Anatola Eust. 21 N Ofiarow. NMP. 22 P Cecylii, Filom. 23 W Klemensa, Felc. 24 S Aleksan., Flory 25 C Erazma, Katarz. 26 P Jana, Leonarda 27 S Jakuba, Waler. 28 N Pierw. niedziela Adw. Grzeg. Eust. 29 P Błażeja, Saturn. 30 W Andrzeja Ap.	1 S Natalii, Elig. 2 C Aurelii, Bibian. 3 P Franciszka Ks. 4 S Barbary, Bern. 5 N Krystyny, Anast. 6 P Emiliana, Mikoł. 7 W Ambroż., Marc. 8 S N. Począ. NMP. 9 C Leokadii, Cypr. 10 P NMP. Łoi, Julii 11 S Damazego, Sab. 12 N Aleks., Konst. 13 P Łucji, Otylii 14 W Izydora, Alfreda 15 S Waler., Celiny 16 C Albiny, Euzeb. 17 P Floriana, Łaz. 18 S Bogusł., Grac. 19 N Urbana, Dariusz. 20 P Dominika, Eug. 21 W Tomasza Ap. J. 22 S Zenona, Honor. 23 C Wiktorii 24 P Włg. Ad. i Ewy 25 S BOŻE NAR. 26 N Szczepana, Dion. 27 P Jana Ap. Ew. M. 28 W Cez., Młodzian. 29 S Dominika, Tom. 30 C Eug., Sewera 31 P Sylwestra, Fab.